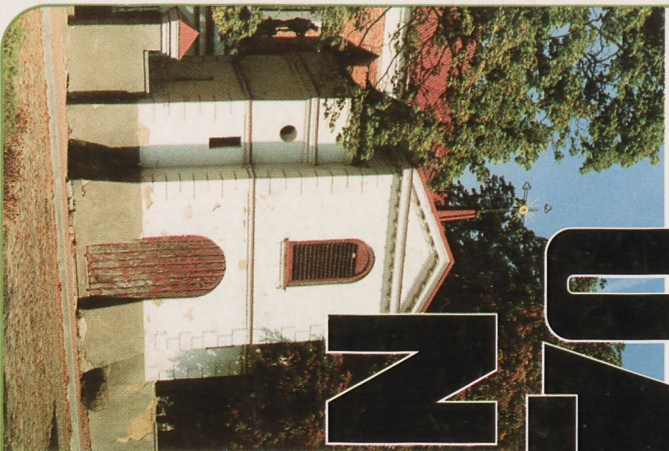
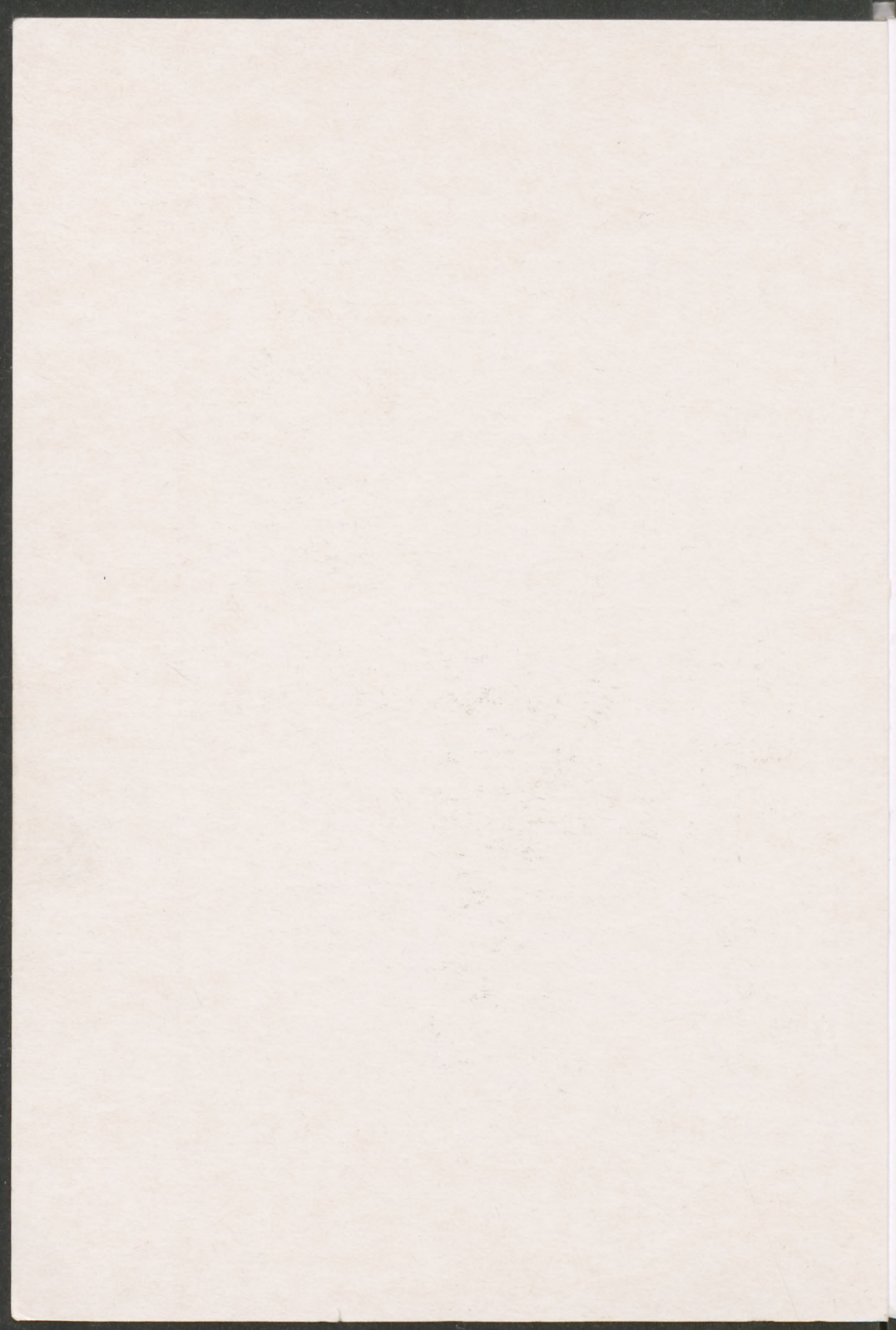


JERZY GOLAŃSKI

W DAWNYM TAR

GAZET NIE





JERZY GOLAŃSKI

W DAWNYM TARCZYNIE

Warszawa 2001

Projekt okładki: prof. Tadeusz Tuszewski

Zdjęcia: Marian Marczak (1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 16, 21, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 34), Barbara Kiljańczyk (11), Agnieszka Ryjak (12), archiwum autora (6, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 31, 32, 33)

© Copyright by Jerzy GOLĄŃSKI

ISBN: 83-915521-0-1

Wydawca, skład i druk: Drukarnia Offsetowa „**ATU**”
04-495 Warszawa, ul. Działyńczyków 21/21a
tel./fax (022) 673 46 48, 673 46 49
www.drukarniaatu.k2.pl
e-mail: biuro@drukarniaatu.k2.pl

SPIS TEREŚCI

Wstęp	5
Herb miasta i jego dzieje	7
I. Tarczyn	8
II. Nadanie praw miejskich Tarczynowi	11
III. Szlacheckie dzieje	13
IV. Dokument z ratusza miasta Tarczyna z 1791r.	15
V. Budowniczy ratusza w Tarczynie	17
VI. Tarczyńskie jarmarki	18
VII. Święty Mikołaj biskup - patron kościoła w Tarczynie.	19
VIII. Z kroniki parafialnej	20
IX. Ksiądz Prałat Marian Paleczny	23
X. W drodze przez Tarczyn - Protą Lelewela fragment pamiętników	25
XI. Z pamiętników Jadwigi Prendowskiej - o Tarczynie	27
XII. Tarczyńscy nauczyciele	29
XIII. Szkoła powszechna w Pamiętce	32
XIV. Lekarze tarczyńscy	34
XV. Harcerstwo w Tarczynie	37
XVI. Policja w Tarczynie	40
XVII. Bitwa w Łosiu 12 września 1939 roku	41
XVIII. Prezydent Mościcki w Tarczynie - wspomnienie p. Leszka Burzyńskiego	42
XIX. Z działalności II ośrodka Z.W.Z.A.K.	44
XX. Tajne nauczanie podczas okupacji niemieckiej	46
XXI. Wójt Piotr Maciejak	48
XXII. Janina Wyjałek - Jarzekowa - nauczycielka	50
XXIII. Władysław Gawarski - przemysłowiec	52
XXIV. Zakłady przemysłowe - KONAR	54
XXV. Profesor Kazimierz Romaniuk	56
XXVI. Józef Łobodowski - poeta	57
XXVII. Antoni Dębski - komendant B.CH. w obwodzie grójeckim	59
XXVIII. Mieczysław Kaczyński - żołnierz S.L. "ROCH" i B.CH.	60
XXIX. Stefan Szewczyk - działacz ruchu ludowego	61
XXX. Genowefa Cejzik - Zimnochowa	62
XXXI. Klub piłkarski w Tarczynie	63
XXXII. Dziecięcy zespół wokalny - muzyczny w Tarczynie	65
XXXIII. Technikum Ogrodnicze	67
XXXIV. Kapliczki tarczyńskie	69
XXXV. Dwór w Manach	71

XXXVI. Dwór w Jeżewicach	72
XXXVII. Komorniki - wieś	73
XXXVIII. Ze wspomnień lek. wet. Henryka Motyla	75
XXXIX. Wspomnienia uchodźcy z Powstania Warszawskiego - fragment listu mgr Mariana Skibińskiego	77
XL. G.S. we wspomnieniach p. Jana Kędzierskiego	79
XLI. List od p. Ireny Sendlerowej	81
Od autora	82
Piśmiennictwo	83

WSTĘP

Jeśli czytali Państwo moją książkę „Z dziejów Tarczyna” i postanowiliście przeczytać książkę „W dawnym Tarczynie” to chyba nie muszę wyjaśniać, dlaczego ją napisałem. Tym Państwu chcę po prostu życzyć przyjemnej lektury.

Wszystkim innym, w których rękach znajdzie się ta publikacja uważam, że należy się wyjaśnienie. Urodziłem się w Tarczynie. Tu uczęszczałem do szkoły podstawowej. W Tarczynie pracowali moi, nieżyjący już, rodzice. Moja matka, magister farmacji Seweryna Golańska była wieloletnią kierowniczką apteki tarczyńskiej, a ojciec, lekarz weterynarii Jan Golański był kierownikiem Lecznicy dla Zwierząt.

Ojciec mój przez wiele lat zbierał dokumenty dotyczące historii Tarczyna, korzystając z bibliotek i archiwów. W latach 70-tych spisał historię osady. Maszynopis przekazał do Urzędu Osiedlowej Rady Narodowej (Tarczyn miał wtedy prawa osiedla).

Po śmierci ojca w 1988 roku kontynuowałem jego pracę. Zbierałem przez wiele lat i nadal zbieram wszystkie doniesienia dotyczące przeszłości Tarczyna, które publikuję na łamach regionalnego miesięcznika „Wiadomości Tarczyńskie”. W roku 1996 powstała z tych publikacji książka „Z dziejów Tarczyna” wydana w 1997 roku przez Regionalny Ośrodek Kultury w Tarczynie. Książka ta ku mojej satysfakcji wzbudziła duże zainteresowanie wśród obecnych i byłych mieszkańców Tarczyna. Zaczęłem otrzymywać liczne listy. Autorzy ich dziękowali mi, że napisałem książkę o historii osady, ale zgłaszali jednocześnie wiele uwag, niektóre fakty przeze mnie opisane uzupełniali, inne prostowali, wspominali o swoich przeżyciach związanych z Tarczynem oraz o zasługach dla ziemi tarczyńskiej obywatelach. Z licznych rozmów z czytelnikami książki „Z dziejów Tarczyna” odniosłem wrażenie, że o wielu ważnych sprawach i o wielu interesujących, godnych uwiecznienia ludziach nie napisałem.

Doszedłem do wniosku, że powinna powstać następna książka o Tarczynie. I tak otrzymujecie Państwo tę książkę, którą napisałem oczywiście z myślą o czytelnikach, których interesuje wszystko, co jest związane z ich miejscowością, ale jest to również książka, która powstała z mojego sentymentu do Tarczyna, w którym się urodziłem i spędziłem dzieciństwo.

Na zakończenie chcę przypomnieć, że Tarczyn należy do najstarszych miast mazowieckich. Prawa miejskie uzyskał już w 1353 roku, a utracił w 1869 roku. Myślę, że w niedługim czasie znów uzyska rangę miasta.

Książkę „W dawnym Tarczynie” rozpocząłem rozdziałem „Tarczyn”, który jest skrótem najważniejszych wg mnie historycznych i współczesnych wiadomości o naszej

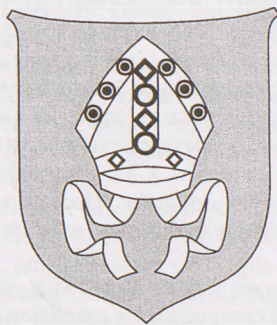
osadzie, a oparty jest głównie na opracowaniu mego ojca Jana Golańskiego. Zakończyłem ją listem, który otrzymałem od byłej mieszkanki Tarczyna, 88-letniej pani Ireny Sendlerowej. Ponieważ nie jestem historykiem z zawodu ale lekarzem, z góry przepraszam za wszystkie uchybienia i błędy, które mogły wystąpić w tekście.

Życzę Państwu miłej lektury

Dr n. med. Jerzy Golański
Tarczyn listopad 2000 rok.

HERB MIASTA TARCZYNA i jego dzieje

Najstarszy herb i pieczęć nie są znane. Pieczęć XVI-wieczna wyobraża infulę i pod nią tarczę z herbem Prawdzic tj. lwem w murze. Herb ten odnosi się do Jana Latałskiego, biskupa poznańskiego w latach (1528-1535), do którego ta część Mazowsza należała. Pieczęć ma napis SIGILLUM THARCINENSIS OPPIDI (38mm) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1778 roku znajdującym się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Druga pieczęć z 1551 roku ma samą już tylko infulę z literami NC po bokach (NICOLAI CIVITAS), które razem z infulą można odnieść do Św. Mikołaja biskupa, patrona miasta. Pod infulą jest rok 1551, a w otoku napis SIGILLUM TARCINENSIS (40mm). Pieczęć ta wyciśnięta jest także na dokumencie z 1803 roku znajdującym się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Samą tylko infulę w herbie podaje miasto władzom do zatwierdzenia w 1847 roku. Barwy Tarczyna to biała infula na tle niebieskim. Taki herb znajdował się w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie (dane z 1938 roku).



opracował: dr Jan Golański
na podst.: książki M. Gumowskiego p.t. „Herby miast woj. warszawskiego”,
wydanej w 1938r przez Polskie Towarzystwo Heraldyczne.

I. Tarczyn

Tarczyn jest położony w bliskim sąsiedztwie Warszawy w granicach województwa mazowieckiego. Obecnie znany jest przede wszystkim z produkowanych tu soków i przetworów owocowych. Natomiast mało kto wie, że należy do najstarszych osad na Mazowszu. Pierwsze wzmianki o osadzie targowej tu leżącej pochodzą z 1259 roku. Ze względu na swe położenie na skrzyżowaniu dawnych szlaków handlowych łączących Radom z Zakroczymiem i Błonie z Czerniechem otrzymuje w 1353 roku prawa miejskie. Dzięki staraniom proboszcza Tarczyna, który był kapelanem książęcym, książę Mazowiecki Kazimierz dokonał przemianowania osady na miasto. Obdarzył on Tarczyn licznymi przywilejami, zwalniającymi od szeregu świadczeń i usług na rzecz dworu książęcego, do których był prawem polskim zobowiązany. Poza tym zezwolił na budowę karczmy, jatek mięsnych, warsztatów szewskich i piekarni. Sądownictwo nad miastem pozostawił w gestii miejscowych władz kościelnych.

W XVI wieku Tarczyn zyskał duży prestiż, gdyż był miastem powiatowym wchodzącym w skład generalnego starostwa warszawskiego, do którego należały trzy powiaty: warszawski, błoński i tarczyński. Był to niewątpliwie najwspanialszy okres w jego dziejach. W tym czasie powstała przy kościele murowana szkoła parafialna, a w 1549 roku kasztelan warszawski Jeżewski ufundował w Tarczynie szpital dla ubogich. Okres świetności nie trwał jednak długo. W tymże XVI wieku, po wielkim pożarze, który strawił większą część miasta, gród zaczął tracić na znaczeniu. Wojny szwedzkie, szczególnie ta trzecia, kiedy to w latach 1702-04 kwaterowały w mieście wojska nieprzyjacielskie, zdewastowały miasto. Pożary wzniecane na skutek zaproszenia ognia przez Szwedów zniszczyły 30 domów, a mieszkańców pozostało zaledwie 350. Rozpoczętą odbudowę przerwała kolejna pożoga w 1755r. Spłonął wtedy niedawno odbudowany ratusz i kościół filialny pod wezwaniem św. Doroty, wzniesiony w 1490r. W 1777r. w Tarczynie było 58 domów i 348 mieszkańców, w 1808r. - 438 mieszkańców w 1825r. - 53 domy i 558 mieszkańców.

Z danych przekazanych przez magistrat w 1850r. wynika, że na terenie Tarczyna mieszkało 22 rolników, a ilość rzemieślników przedstawiała się następująco: 16 rzeźników, 15 krawców, 8 kuśnierzy, 8 piekarzy, 8 młynarzy, 4 ślusarzy i kowali, 3 czapników, 2 waciarzy, 1 cyrulik, 1 kapelusznik. W ciągu roku odbywało się 10 jarmarków i cotygodniowe targi. W 1869 roku Tarczyn, podobnie jak 50% miast na Mazowszu, utracił na mocy ukazu carskiego prawa miejskie. Mimo tego rozwijał się jako przemyślny ośrodek rolniczo - rzemieślniczy. W 1898r. uruchomiono wąskotorową linię kolejową Warszawa - Tarczyn - Grójec, przedłużoną potem do Nowego Miasta. W 1910 roku liczba mieszkańców wynosiła 3078. Po pierwszej wojnie światowej obniżyła się do 2526, lecz już w 1932 wzrosła do 2900.

W okresie po drugiej wojnie światowej zbudowano przechodzącą przez Tarczyn linię kolei szerokotorowej Łuków - Skierniewice, otwartą w 1953 roku oraz zbudowano Zakłady Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego w 1967 roku. Istniała w tym czasie w Tarczynie Fabryka Wąg i Zakłady Drzewne „Konar”. W ciągu ostatnich lat powstało kilka nowych zakładów pracy.

W latach 60-tych i 70-tych do 1974 roku Tarczyn miał status osiedla, a wieloletnią przewodniczącą Rady Osiedlowej była pani Regina Kaniewska matka obecnej pani wójt Danuty Dziembowskiej. Obecnie Tarczyn jest siedziba Urzędu Gminy, posterunku policji, oddziału straży pożarnej, poczty, placówki Telekomunikacji Polskiej S.A., ośrodka zdrowia, specjalistycznych gabinetów lekarskich, lecznicy dla zwierząt, dwu aptek, dwu banków i dwu stacji kolejowych. W Tarczynie są dwa przedszkola, szkoła podstawowa im. Juliana Stępkowskiego, Gimnazjum oraz Technikum Ogrodnicze. Jest tu siedziba parafii rzymsko-katolickiej i dekanatu. Działalność kulturalną prowadzi Regionalny Ośrodek Kultury, jest wydawane pismo regionalne „Wiadomości Tarczyńskie”. Działa „Towarzystwo Przyjaciół Tarczyna” i koło łowieckie „Srebrny lis”. Od kilku lat istnieje szkoła tenisa ziemnego przy szkole podstawowej prowadzona przez pana Ireneusza Radkiewicza, a od 2000 roku klub piłkarski „TARPAN”.

Corocznie odbywają się Mistrzostwa Tarczyna w podnoszeniu ciężarów, a tarczyński klub tenisa stołowego jeszcze niedawno grał w drugiej lidze. Od 1997 roku organizowane są Dni Tarczyna - imprezy artystyczne i sportowe, których organizatorem jest Regionalny Ośrodek Kultury i Towarzystwo Przyjaciół Tarczyna. Tak wygląda życie w Tarczynie u schyłku XX stulecia. Tarczyn miał swych reprezentantów w Sejmie. Posłami tarczyńskimi byli: w okresie międzywojennym Kazimierz Dobrowolski (PPS), oraz po II wojnie światowej Feliks Dębski (ZSL) w kadencji 1965-1969, Józef Przytuński (ZSL) i Aleksandra Małachowska (PSL) w kadencji 1993-1997. Myślę, że działania władz Gminy i Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna, aby przywrócić Tarczynowi prawa miejskie przyczynią, się do jego dalszego rozwoju gospodarczego i kulturowego.

Na zakończenie chciałbym zachęcić turystów do obejrzenia zabytków w Tarczynie i okolicy. W Tarczynie warto zwiedzić kościół świętego Mikołaja biskupa z początku XVI wieku, trzykrotnie przebudowany w latach 1623-60, w 1714 i 1823, a w nim chrzcielnicę z czerwonego marmuru fundacji Gabriela Prowansjusza, nauczyciela królewicza Władysława, późniejszego króla Władysława IV (wiek XVII), organy z XVII wieku, ciekawe epitafia ozdabiające wnętrze kościoła: Kazimierza Jana Szczuki - biskupa chełmińskiego, Marcina Dębskiego, burgrabiego czerskiego i Gabriela Prowansjusza, sekretarza królewskiego.

Wartość zabytkową przedstawia dzwonnica z lat 1840-82 oraz dom przy ul. Warszawskiej, dawny zajazd pocztowy z pierwszej połowy XIX wieku, oraz cmentarz grzebalny istniejący od 1899 roku, gdzie znajduje się mogiła powstańców z 1863 roku i pomnik ostatniego burmistrza miasta Tarczyna Karola Augusta Woyde (1786-1873). Na terenie gminy znajduje się też zabytkowy kościółek drewniany św. Jana Chrzciciela w Rembertowie wzniesiony w latach 1730-1740 z piękną drewnianą dzwonnica z XVIII wieku i starym cmentarzem założonym w 1795r. W okolicach Tarczyna są zespoły dworsko - parkowe. W Kopanie dwór z 1901 roku z unikatowym parkiem krajobrazowym, w Drozdach dwór i piękna aleja grabowa, a w Manach pięknie odrestaurowany dworek i park. W Rembertowie pod Tarczynem 15 kwietnia 1997 oddano do eksploatacji największą w Polsce elektrownię, napędzaną siłą wiatru o mocy 250 KW, produkującą 350 KWh rocznie, która ma wygląd wiatraka o wysokości 50m.

We wsi Pawłowice znajduje się pomnik przyrody, olbrzymi dąb o obwodzie pnia około 5m, liczący sobie 300 lat. Do spacerów zaprasza również malownicza dolina rzeki Tarczynki. Fragment obejmujący ujście Tarczynki do Jeziorki wraz z otaczającymi go lasami i łąkami włączono w obszar Chojnowskiego Parku Krajobrazowego. Ze względu na wyjątkowe walory tego obszaru planuje się tu utworzenie rezerwatu przyrody: Łęg nad Tarczynką.

II. Nadanie praw miejskich Tarczynowi

Przeglądając w grudniu 1998 roku Kronikę Szkoły Podstawowej w Tarczynie, udośćpioną mi dzięki uprzejmości pani dyrektor Janiny Młynarczyk, natrafiłem na 6-stronicowy tekst pod tytułem „Zarys historii miasta Tarczyna”, podpisany przez mgr Ryszarda Palacza, pracownika Instytutu Historii Filozofii Polskiej Akademii Nauk. Tekst nosi datę 30 marca 1959 roku. Autor cytuje w nim dokument nadania Tarczynowi praw miejskich. Oto jego treść: „Anno domini 1355 Varschovia Kazimirus dx Mazovia Johanim plebano in Tharczino capellano ducali villam Tharczino iure theutonico in villam seu civitatem locandi cinedit facultatem inecolasque omnes a salutionibus et angarus ducalibus absolvit”

(of. lib. priv. I fol. 88. Arch. Kom. Praw. Ł. VI Arch. Kom. Hist. VI p. 323 nr 35.)

Autor w dalszej części tekstu uznał, że datę dekretu należałoby cofnąć o 2 lata, t.j. na rok 1353, gdyż w tym właśnie roku zmarł Kazimierz. Nie mógł więc wydać dekretu w 2 lata po swojej śmierci.

Widocznie książę Kazimierz nadał Tarczynowi prawa miejskie pod koniec swego żywota, a dokument został oficjalnie zatwierdzony przez Janusza, następcę Kazimierza. Janusz wymienia w dokumencie jasno, że to właśnie Kazimierz nadał Tarczynowi prawa miejskie. W końcowych wnioskach Ryszard Palacz podkreśla wyraźnie, że: „Tarczyn otrzymał prawa miejskie w 1353 roku, zaś zatwierdzenie tych praw nastąpiło w 1355 roku.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem tekst napisany w 1959 roku przez ówczesnego magistra, a obecnie profesora Ryszarda Palacza, który jak wiem, od wielu lat zamieszkuje w Tarczynie. Chciałbym panu profesorowi bardzo serdecznie podziękować za zainteresowanie się tą tematyką. Chciałbym też dodać, że potwierdzenie tej informacji znalazłem w książce Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, wydanej w Warszawie przez wydawnictwo Olgebranda i synów, w 1885 roku, p.t. „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym”. W tomie I tej książki na str. 578 można przeczytać, że „Kazimierz Książę Mazowiecki na Czersku przychylając się do prośby Jana kapelana swego a plebana w Tarczynie pozwala mu przywilejem 1353 roku wieś tę do kościoła należącą zamienić na miasto”. Nie koniec na tym. O fakcie tym mówią także i inne publikacje. W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich“, wydanym w Warszawie w 1892 roku - t. XIII s.166, pod hasłem Tarczyn, czytamy między innymi: „Książę Kazimierz dokumentem znanym jedynie z odpisu posiadającego mylną datę (r. 1303), wydanym w Warszawie podobno w 1353r. (Książę zmarł w 1354r.) pozwolił swemu kapelanowi Janowi założyć na obszarze wsi Tarczyno miasto na prawie magdeburkim. Uwolnił on osadę od wozu wojennego, opłat wszelkich i ciężarów prawa polskiego. Plebanowi

naład opłaty za zabójstwa popełnione w obrębie osady” (Ulanowski Dok. Mazow. str. 215, 216).

Stanisław Pazyra w książce „Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX wieku”, Lwów 1939r. na str. 113 podaje datę lokacji miasta Tarczyna na rok 1353 na prawie magdeburskim. Jako źródło podaje Dok. K. i M. 323, 35, „Jus Thentoniemi Videlicet Iunis Magdeburgensis”. W tej samej książce Stanisława Pazyry, w rozdziale VIII „Uposażenie i ciężary miast na Mazowszu”, jest zdanie: „Od jakich ciężarów „Iuris Poloniei” poza pracami przy budowie zamków uwalniają przywileje, objaśnia nas dokument wystawiony dla Tarczyna w 1354 roku wymieniający następujące ciężary: sep, narsaz, parcus, aries, vacca, przewne, nestane, podymne, podwodi, popręczne, pobór, przewód, godne, sokołowe, psarskie, (Dok. K i M 324, 35). Dowodzi to, że w tym właśnie roku Tarczyn był już miastem, a nie jak podaje Stanisław Raspond w „Słowniku Etymologicznym miast i gmin PRL” z 1984r. na stronie 392, że „w 1355r. uzyskał Tarczyn prawo magdeburskie”. Marian Gumowski w książce „Herby miast województwa warszawskiego”, wydanej przez Polskie Towarzystwo Heraldyczne w Warszawie w 1938r., napisał, że Tarczyn to miasto założone w 1353r. przez Kazimierza, księcia mazowieckiego. I na tym stwierdzeniu chciałbym ten rozdział zakończyć.

III. Szlacheckie dzieje

Zaścianek szlachecki to wieś zamieszkała przez drobną szlachtę. Szlachta zaściankowa w okolicach Tarczyna, tak jak jej większość na terenie Mazowsza, była w większości społecznością ubogą. W przeciwieństwie do bogatej szlachty mieszkającej we dworach i mającej w swym posiadaniu wiele wsi, szlachta ta sama uprawiała swoją ziemię i żyła skromnie. Przynależność do stanu szlacheckiego dawała jej jednak liczne przywileje. Należy przypomnieć, że w dawnej Polsce na przełomie XV i XVI wieku ustrojem politycznym była demokracja szlachecka. Szlachta za pośrednictwem swych przedstawicieli w Sejmie, wybieranych na sejmikach przez ogół szlachty z danego terenu, miała wpływ na sprawowanie rządów w Rzeczypospolitej. Sejmiki szlacheckie odbywały się w różnych miastach na Mazowszu między innymi w Tarczynie. Według spisu z lat 1455 - 1526 odbyły się w Tarczynie dwa zjazdy szlacheckie w 1490 roku i w 1506 roku (napisałem o tym szerzej w książce „Z Dziejów Tarczyna”). Jak wieść gminna głosi, w okolicach Tarczyna była co najmniej jedna wieś szlachecka czyli zaścianek. Mam tu na myśli Suchodół. Mimo powiedzenia - za króla Olbrachta wyginęła szlachta - to przecież jej potomkowie żyją i myślę, że po przeczytaniu tej książki zaczną przeglądać swe rodzinne archiwa i trafią na dokumenty i inne stare pamiątki świadczące o ich szlacheckim pochodzeniu. Na Mazowszu wielką własność ziemską stanowiły głównie dobra kościelne. Tak było również w okolicach Tarczyna. Znajdowały się tu wsie kościelne, które były bogatsze w porównaniu z zaściankami szlacheckimi. Ponieważ wielu szlachciców miało naturę wojowniczą, można rzec wręcz awanturniczą, dość często zdarzały się napady na wsie kościelne oraz ekscesy, takie jak bójki szlachty w karczmie, na targu, sejmikach, w polu, a nawet w kościele. Prawodawstwo ścigało co prawda te ekscesy szlachty. Dużo uwagi poświęcili temu tematowi excepta mazowieckie z roku 1576 i późniejsze konstytucje koronne. Na przykład konstytucja z roku 1598, specjalnie wydana dla województwa mazowieckiego, rawskiego, płockiego i podlaskiego stanowiła, iż karze banicji podlega szlachcic zabijający lub raniący umyślnie z rusznicy na sejmikach i zajazdach. Egzekucja jednak tych kar, wymierzanych sądownie, spotykała się z przeszkodami improwizowanymi głównie przez niewiasty osłaniające ojców, mężów i braci. Z książki Władysława Smoleńskiego „Szkice z dziejów szlachty polskiej”, wydanej w Krakowie w 1908 roku, dowiadujemy się, że łupieżcze napady szlachty nie ominęły również wsi kościelnych podtarczyńskich, a nawet samego Tarczyna. Na stronie 63 autor napisał: „Pod koniec wieku XV obywatele Ziemi Warszawskiej Zaborowscy, Płochoccy, Jaszewscy, Bikłowscy, Drwalewscy, Turowscy, Załuskowie, Prusecy, Jezierscy, Kruszewscy, Wilczygórcy, Brzunińscy i Babięccy napadli na plebanię w mieście Tarczynie i ogolili ją z mąki, zboża, siana i drobiu. Złupili też wsie kościelne Wołę, Grzędy, Rudę, Przyпки i inne. Rabusiom przewodził podstoli zakro-

czymski Jan Załuska". Natomiast brak jest w książce Smoleńskiego wzmianki o złapaniu i ukaraniu uczestników napadu na plebańię w Tarczynie i wyżej wymienione wsie. Autor na tej samej stronie opisuje również jak to szlachta z Powsina, Falenicy, Pielskowska i Zastowa łupią wsie należące do probostwa błońskiego, a towarzyszyli jej kmiecie z Dziechcińca, Duchnowa, Wiadzowa i Kobyłki. Tak wyglądał fragment kroniki kryminalnej przed pięciuset lat.

IV. Dokument z ratusza miasta Tarczyna z 1791r.

Dokument ten rozpoczyna się słowami: „Działo się na ratuszu Miasta Tarczyna dnia siódmego, miesiąca grudnia, Roku Tysięcznego siedemsetnego dziewięćdziesiątego pierwszego. My Burmistrz i Radni oraz wszyscy obywatele miasta Tarczyna, zebrani na ratuszu końcem rozstrzygnięcia udeterminowania summ kościoła parafialnego Tarczyńskiego, zapisanych na posesjach i gruntach wielu obywateli tegoż miasta, które summy w komotacjach tylko kościelnych znajdują się i nie mają innych dokumentów dla pogorzałych aktów miejskich wraz z Ratuszem w Tarczynie roku 1755, a niektóre z tych summ później zostały podniesione, z tych powodów jedni z nas wyznaniem własnym drudzy świadectwami starych i wiekiem podeszłych mieszkańców tujejszych przyznajemy za należące kościołowi Tarczyńskiemu in ordine do opłacenia ofiary summy następująca”.

Pisownię i słownictwo przytaczam w dosłownym brzmieniu. W takim stylu pisano wówczas urzędowe pisma magistrackie. Następnie wymieniane są kwoty, jakie obywatele Tarczyna zobowiązywali się wpłacić na rzecz kościoła tarczyńskiego, a dokładnie na rzecz każdego z oltarzy. Kwoty te są zróżnicowane, a każde zobowiązanie potwierdzone podpisem mieszczanina. W owym czasie, oczywiście, nie wszyscy umieli pisać i często podpisywali się trzema krzyżykami. Przypominam, że był to rok 1792. Najważniejszym wydaje się to, że przeglądając te dokumenty, możemy poznać szereg nazwisk dawnych mieszkańców Tarczyna, a nawet funkcje jakie niektórzy z nich pełnili. Warto je tu przytoczyć, razem z odpowiednimi wpisami:

- Wpis do wielkiego ołtarza 40 zł na połowie półwłóczka niegdyś Rasiewiczza, a teraz Stefana Filutowskiego. Co ja przyznaje podpisem własnej ręki.- Stefan Filutowski.
- Podobny wpis dotyczy mieszczanina Tomasza Sokołowskiego. Za niego podpis złożył burmistrz Tarczyna, Kazimierz Węgrowski wyjaśniając: - „co w przytomności Posesora, jako ten szczerze przyznał, podpisem moim stwierdzam.”
- Wpis Filipa Rączkowskiego na sumę 50 zł, podpisany trzema krzyżykami.
- Wpis do ołtarza Zwiastowania Najświętszej Panny na sumę 100 zł „na półwłóczku niegdyś Pawła Wasiewiczza, a teraz Joachima i Łukasza Wasiewiczów, podpisany przez burmistrza Kazimierza Węgrowskiego oraz rajców Wawrzyńca Woźniackiego i Kazimierza Brodzińskiego.”
- Wpis Piotra Szafrańskiego na sumę 50 zł podpisany trzema krzyżykami.
- Wpis Pana Jana Kruszyny, sekretarza Poczty Jego Królewskiej Mości na sumę 100 zł.
- Wpis Antoniego Głowy i Jakuba Będkowskiego, właścicieli 2 domów i placów w Tarczynie na sumę 100 zł.
- Wpis do różańca na gruntach dawniej Ogończyka, a potem Stępińskiego na sumę 600 zł.

- Wpisy do ołtarza św. Mikołaja Tomasza Ćwiklińskiego, Jakuba Miguszewskiego i Władysława Siemionowskiego po 100 zł każdy.
- Wpisy Grzegorza Łobodowskiego do ołtarza Najświętszej Panny Bolesnej oraz do ołtarza św. Doroty po 50 zł do każdego, podpisane trzema krzyżykami.

Dokument kończy się słowami „Przeto my Burmistrz, Radni i wszyscy obywatele miasta Tarczyna zgromadzeni tu na Ratuszu summy te w tym akcie specyfikowane za należące kościołowi parafialnemu tarczyńskiemu przyznajemy i świadectwem naszym i podpisem Imion własnych oraz przyciśnięciem pieczęci Miasta Tarczyna stwierdzamy zaleciwszy cały ten akt ingrossować do aktów miejskich tarczyńskich. Dan na ratuszu Tarczyńskim dnia siódmego miesiąca grudnia Roku tysięcznego siedemsetnego dziewięćdziesiątego pierwszego.”

Podpisano

Kazimierz Węgrowski, burmistrz miasta Tarczyna
Wawrzyniec Woźnicki, vice burmistrz
Kazimierz Brodziński, radny
Wawrzyniec Siemoński, radny
Maciej Serwiński, radny
Jan Filutowski, radny
Antoni Głowiński, radny
oraz Jakub Jasiński, pisarz przysięgły miasta Tarczyna

P.S. Z innego dokumentu z magistratu tarczyńskiego, który przeglądałem, dowiedziałem się że burmistrzem Tarczyna w 1861 roku był Franciszek Oskólski,.

V. Budowniczy ratusza w Tarczynie.

Antoni Kaliszewski architekt i budowniczy urodził się 5 września 1808 roku w Białołęce w powiecie ostrołęckim. kształcił się w warszawskiej szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego. Pracował u warszawskich architektów A. Groffego i A. Coraziego. W 1840 roku uzyskał prawa budowniczego I i II klasy. Był budowniczym w powiatach: opatowskim w latach 1840-1848, warszawskim w latach 1848-1866 i rawskim w latach 1866-1879. W Warszawie kierował budową Teatru Wielkiego, budował sobór prawosławny na ul. Długiej oraz wiele domów na ul. Franciszkańskiej, Podwale, Świętojańskiej, Żelaznej, Zielnej, Mariensztat, Bednarskiej i Brukowej. Niestety większość tych budynków została zniszczona podczas II wojny światowej. Zbudował też pomnik ku czci polskich generałów poległych w noc listopadową na placu Saskim. Antoni Kaliszewski był znanym budowniczym na Mazowszu. Zbudował kościół w Mszczonowie w 1862 roku według projektu F. Tournelle'a oraz kościoły w Jazgarzewie w 1867 roku oraz szpital w Grójcu według projektu A. Gotońskiego. Kierował także budową ratuszy w Mszczonowie, Mogielnicy i właśnie był budowniczym nowego ratusza w Tarczynie. Nie wiem niestety jak wyglądał budynek ratusza tarczyńskiego i gdzie się znajdował. Wiem, że uległ zniszczeniu po pożarze i nie został odbudowany. Antoni Kaliszewski zmarł 13 stycznia 1885 r. w Warszawie. Synem Antoniego był znany satyryk i publicysta Julian Kaliszewski urodzony w 1845 roku a zmarły 26 sierpnia 1909r piszący w „Kurierze Niedzielnym” i „Przeglądzie Tygodniowym”

VI. Tarczyńskie Jarmarki

Jarmarki w średniowieczu stanowiły podstawową formę handlu. Handlowano na nich głównie produktami domowymi oraz wyrobami rzemieślniczymi takimi jak sukna, ubiory, buty itp. W Polsce pojawiły się w XIV wieku. Odbywały się w określone dni w roku w tych samych miejscowościach. W okresie trwania jarmarku znoszono ograniczenie prowadzenia handlu detalicznego przez obcych kupców. Mógł w nim uczestniczyć każdy, kto nie stał poza prawem. W Warszawie jarmarki organizowano od połowy XV wieku. Przywileje związane z handlem jarmarcznym nadali Warszawie Książęta mazowieccy - Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz. Początkowo były to cztery jarmarki w roku tj. pierwszy- 2 tygodnie po Wielkanocy, drugi- 24 czerwca, trzeci- 1 sierpnia i czwarty- 15 października.

Przywileje określały tylko dni rozpoczęcia jarmarków, nie podawały czasu ich trwania. Dopiero w 1528 roku król Zygmunt I ustalił czas ich trwania na 2 tygodnie. W wieku XVIII ich znaczenie w Warszawie zmalało. Na początku XIX wieku zaczęto w Warszawie organizować tzw. „jarmarki hurtowe”. Ich twórcą był minister Mostowski stawiający na tranzyt towarów między wschodem z zachodem, zachęcający kupców zagranicznych do udziału w nich poprzez stosowanie ulg celnych. 21 maja 1816 roku postanowieniem namiestnika powołano coroczny Jarmark Walny w Warszawie, a od 1817 roku dwa takie Jarmarki Warszawskie w maju i listopadzie. Cofnięcie ulg celnych kupcom zagranicznym spowodowało ich upadek.

W małych miastach i osadach jarmarki choć w zmienionej formie, dotrwały do dnia dzisiejszego. Dawniej poza handlem odbywały się na nich występy trup teatralnych, wędrownych kuglarzy, pokazy tresury zwierząt, jasnowidze i wróżki za niewielką opłatą przepowiadały przyszłość, cyrulicy wykonywali zabiegi chirurgiczne, a sprzedawcy lekarstw leczyli. Taką rolę spełniały również jarmarki w Tarczynie. Według danych zawartych w kalendarzu Józefa Ungra z 1868 roku w Tarczynie jarmarki odbywały się zawsze w środę.

A więc:

1. w środę po Świętym Kazimierzu,
2. w środę po Niedzieli Przewodniej,
3. w środę po Świętym Bogumile,
4. w środę po Świętym Mateuszu,
5. w środę po Świętym Szymonie,
6. w środę przed Świętym Tomaszem.

Pamiętam z dzieciństwa, że tzw. targ odbywał się na tarczyńskim Rynku w każdy poniedziałek. Można było kupić masło, ser, jajka, warzywa, owoce, kury, gęsi, indyki, które sprzedawali mieszkańcy okolicznych wiosek. Starsi ludzie nazywali te targi jar-

markami. Obecnie czynny jest w Tarczynie w każdą sobotę, na ulicy Grójeckiej i Kormornickiej tzw. bazar, na którym można kupić nie tylko owoce, warzywa i wszelkiego rodzaju żywność, ale również artykuły przemysłowe i odzież, po niższych cenach niż w sklepach. Sprzedającymi i kupującymi są nie tylko mieszkańcy gminy tarczyńskiej. Przyjeżdżają do Tarczyna również kupcy z Warszawy, a nawet zza naszej wschodniej granicy, z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy i innych byłych republik ZSRR. Można spotkać również Wietnamczyków zamieszkałych w Polsce.

VII. Święty Mikołaj biskup - patron kościoła w Tarczynie

Mikołaj, późniejszy biskup, żyjący w IV wieku, urodził się w Patarze w Licyi. Rodzice jego należeli do jednego z najznakomitszych rodów. Przez wiele lat modlili się do Boga o łaskę potomstwa, gdyż nie mieli dzieci. Wreszcie urodził się syn, któremu dali na imię Mikołaj. Chłopiec, który był bardzo uzdolniony, skromny i pobożny kształcił się pod kierunkiem wuja - biskupa Myry (dzisiejsza Turcja), a uzyskawszy zgodę rodziców wybrał stan duchowny. Około roku 300 podczas straszliwej zarazy wykazał się dużą ofiarnością i poświęceniem pomagając chorym. Utracił w czasie epidemii oboje rodziców. Duży spadek po rodzicach Mikołaj rozdzielił pomiędzy ubogich. Wielka pobożność z jakiej był znany sprawiła, że postanowił pielgrzymować do Jerozolimy. Podczas przeprawy morskiej do Palestyny statek, którym płynął dostał się w zasięg wielkiej burzy. Marynarze widząc śmiertelne niebezpieczeństwo błagali Mikołaja, aby prosił Boga o ratunek. Mikołaj zaczął się modlić i morze uspokoiło się. Od tego czasu św. Mikołaj jest patronem żeglarzy.

Po odbyciu pielgrzymki do Jerozolimy postanowił resztę życia spędzić w odosobnieniu w klasztorze. Objawienie jednak kazało mu powrócić do Myry, gdzie umarł w tym czasie biskup. Czyniono właśnie przygotowania do wyboru następcy. Ponieważ, jak wieść niesie, wyborcy nie mogli się zgodzić, postanowili zdać się na traf losu i osadzić na tronie biskupim tego, kto nazajutrz pierwszy wejdzie do kościoła. Tym pierwszym był powracający do miasta Mikołaj. Od tego czasu, aby godnie pełnić swą misję, podwoił posty, czuwania, nocne modlitwy i pokuty. Rozpoczął też zbieranie jałmużny dla biedaków, a niewinnie skazanych ratował od opresji. Jak wieść niesie wskrzesił nawet trzech młodzieńców, których potajemnie zamordowano. W czasie prześladowania katolików za rządów Dyoklecjana został wydalony z miasta. Gdy wstąpił na tron Konstantyn, Mikołaj powrócił do Myry i swoją działalnością duszpasterską nawrócił wielu pogan na chrześcijaństwo. W 325 roku na soborze w Nicei wyróżniał się wielką wiedzą i stanowczością. Cierpienia za wiarę pozostawiły ślad na jego zdrowiu, zachorował i zmarł 6 grudnia 1343 r. w Myrze, w wieku 65 lat. Od śmierci wierni zaczęli oddawać mu cześć należną świętym pańskim. Z ciała jego, jak czytamy w „Żywotach Świętych”, wytrysnął wonny olej, który miał moc przywracania zdrowia chorym. W roku 1087 przeniesiono jego zwłoki do Ban we Włoszech. Na świecie jest wiele kościołów pod wezwaniem św. Mikołaja. Jest wśród nich również kościół w Tarczynie.

Na podstawie „Nauki o Świętych Pańskich” ks. Jerzego Otta Linca z 1881r.

VIII. Z kroniki parafialnej

Dzięki uprzejmości księdza Mariana Palecznego, dziekana i proboszcza tarczyńskiego, miałem wgląd do kroniki parafialnej. A oto niektóre jej fragmenty. W 1826 roku parafię wizytowali arcybiskup Adalbert Leszczyński Karszewski i ksiądz dziekan piaseczyński Stanisław Dąbrowski. 23 lipca 1901 roku wizytował parafię tarczyńską arcybiskup warszawski Wincenty Teofil Chrościak Popiel i wybieżmował 1850 osób. Proboszczem był wtedy ksiądz Ignacy Radzikowski. W dniach 28 sierpnia - 3 września 1907 roku w Tarczynie odbywała się Misja Święta, prowadzili ją dyrektor misji i definitor zakonu, ojciec Witalis Kapuśnik przeor i ojciec Ignacy Miętus z Galicji. Wypowiadano 8 tysięcy parafian. Obywatele ziemscy z okolic Tarczyna zwalniali na czas misji chłopów z zajęć w majątkach.

W kronice wymienieni są p. Orsetti ze Szczak, p. Mińscy z Jeżewic i Dębscy z Mrokowa. Sami również uczestniczyli w misjach w dniu 3 września 1907 roku. 25 września 1909 roku odbyła się wizytacja generalna biskupa Kazimierza Rusakiewicza sufragana warszawskiego, który następnego dnia odprawił mszę w kościele w Tarczynie i udał się do Rembertowa. W 1911 roku rekolekcje w Tarczynie prowadził ks. Wawrzynowicz - proboszcz z Grójca. Wypowiadało się 800 osób. W 1914 rekolekcje prowadził ks. Soltyszewski z Ostrofeki i ks. Sobolewski z Wroliszewa. Wypowiadali 1300 osób.

W kronice tej znajduje się również wpis uczyniony przez księdza proboszcza Ignacego Radzikowskiego, który był proboszczem w Tarczynie od 1900 roku do 13 czerwca 1934 roku. Ksiądz Radzikowski pisze o powstaniu Akcji Katolickiej w Tarczynie, ochronki, biblioteki parafialnej, mającej w zbiorach 800 książek, Koła Mężczyzn i Niewiad św. Wincentego, Koła Ziemianek tarczyńskich, III zakonu, który liczył 200 członków. Podczas I-ej wojny światowej Komitet Obywatelski i Rada Opiekuńcza zorganizowały na terenie parafii 15 szkół elementarnych utrzymywanych z funduszy gminnych. Powstało również Koło Młodzieży Szkolnej, które założyło bibliotekę.

W 1920 roku odbyła się Misja prowadzona przez ojców Retemptorystów z Warszawy. Ojcowie Franciszek Magier, Zygmunt Ober i Rafał Raczko wypowiadali 7000 parafian. Ksiądz Radzikowski pisze również że na terenie parafii byli Mariawici (16 osób). 13 czerwca 1934 proboszczem parafii Tarczyn został ks. Czesław Oszkiel, który w 1944 roku został aresztowany i zamordowany w siedzibie gestapo w Grójcu. W mojej książce „Z Dziejów Tarczyna” jest cały rozdział poświęcony księdzu proboszczowi Czesławowi Oszkielowi, wspaniałemu kapłanowi i wielkiemu patriocie. Następnym proboszczem tarczyńskim był ks. Czesław Gotlib, który opuścił parafię 13 stycznia 1953 roku.

Wikariuszami byli wtedy ks. Czesław Przetacznik i ks. Józef Faciewicz obrządku grecko-katolickiego. W 1953 roku proboszczem mianowano ks. prałata dr. Henryka

Hilchena, który w drodze do Tarczyna ciężko zachorował i został odwieziony do szpitala w Pruszkowie, a następnie leczył się w sanatorium w Słupsku. Był sparaliżowany po wylewie krwi do mózgu. Obowiązki proboszcza przejął ks. Jan Kazimierski. Ksiądz Hilchen zmarł w Warszawie w czerwcu 1956r.

W 1956r. ks. Jan Kazimierski został administratorem parafii. W tymże roku część wiosek odłączono od parafii i utworzono nową parafię w Młochowie. Parafia tarczyńska liczyła 6000 parafian. W 1958 roku ksiądz Jan Kazimierski zachorował, doznał wylewu krwi do mózgu. 23 sierpnia obowiązki proboszcza przejął ks. Czesław Świątek, wikariuszem był ks. Jan Sabak. 30-31 maja odbyła się wizytacja ks. biskupa Modzelewskiego 17 września 1960 zmarł ks. Jan Kazimierski. Został pochowany w Tarczynie. 22 lutego 1960 zmarł organista Józef Morawski po 32 latach pracy w parafii tarczyńskiej. Nowym organistą został p. Jan Małek.

W 1963 roku - mimo zakazu władz w związku z epidemią ospy we Wrocławiu -, nie zrezygnowano z corocznej pielgrzymki warszawskiej do Częstochowy, z tym, że w Tarczynie odbyło się szczepienie 1000 pielgrzymów.

26 kwietnia 1967 roku zmarł ks. Czesław Świątek. jego miejsce zajął ks. Henryk Komorowski, a po jego odejściu ks. Stanisław Sobotka.

Wieloletnim organistą tarczyńskiej parafii został w tym czasie Pan Tadeusz Szybałski.

W 1971 roku sporządzono kartotekę parafii, która liczyła wówczas 1500 rodzin, 6200 osób.

W 1973 przeprowadzono prace konserwatorskie kościoła wg projektu ks. Bogdana Lisika konserwatora przy kurii warszawskiej. Kierował nimi prof. Adolf Zdziarski. 28 października 1973 odbyła się wizytacja ks. biskupa Władysława Miziołka, a 18 maja 1974 roku ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, który poświęcił 2 nowe dzwony: „Maria” wagi 500 kg i „Mikołaj” 350 kg oraz odrestaurowany stary dzwon z 1841. Ksiądz kardynał Wyszyński wygłosił kazanie do tłumnie zebranych wiernych (było ich 5000), a mszę celebrował ks. Stefan Gwiazdowski z parafii na Bielanach w Warszawie.

IX. Ksiądz Prałat Marian Paleczny

Ksiądz prałat Marian Paleczny urodził się 7 września 1922 roku w parafii Ostrółka koło Warki. Podczas okupacji niemieckiej działał w konspiracji w Armii Krajowej, w Ośrodku IV ZWZ AK w Warce. 23 sierpnia 1953 roku na krótko przed internowaniem ksiądz prymas Stefan Wyszyński udzielił sakramentu kapłaństwa wielu klerikom, wśród których znalazł się późniejszy proboszcz tarczyński i dziekan dekanatu tarczyńskiego, ksiądz prałat Marian Paleczny. Ksiądz Paleczny rozpoczął pracę w Tarczynie w 1984 roku. Poprzednio był proboszczem parafii Żuków koło Milanówka, gdzie pełnił jednocześnie funkcję vicedziekana dekanatu grodziskiego. W latach 1986-1987 był vice dziekanem dekanatu grójeckiego. W roku 1987 po utworzeniu pierwszego w historii Tarczyna dekanatu tarczyńskiego został jego pierwszym dziekanem.

To dzięki jego inicjatywie i wieloletniej pracy duszpasterskiej powstał dekanat tarczyński. Ksiądz Marian Paleczny był człowiekiem skromnym, wyciszonym, małowymnym, a jednocześnie serdecznym, pomagającym innym. Mało mówił, ale mówił o rzeczach ważnych w sposób wyważony, pełen treści, a przede wszystkim był człowiekiem czynu. Jego zasługą jest zbudowanie w ciągu kilku lat dwu kościołów w okolicy Tarczyna: w Werdunie i w Przypkach, utworzenie nowych parafii oraz remont i rozbudowa budynków na terenie plebani tarczyńskiej. W nowo zbudowanym przez Niego budynku znalazła swe miejsce borykająca się z trudnościami lokalowymi Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza i Technikum Ogrodnicze w Tarczynie.

Ksiądz Prałat, doceniając rolę tych szkół dla młodzieży chłopskiej z gminy tarczyńskiej, popierał w różnych formach rozwój oświaty rolniczej, utrzymywał ścisły kontakt z gronem pedagogicznym i uczniami tych szkół służąc im radą i pomocą. Znałem księdza prałata od 1992 roku. Pisząc Książkę „Z Dziejów Tarczyna” dzięki jego uprzejmości miałem dostęp do archiwum parafialnego. Bez Jego pomocy i życzliwości oraz cierpliwości i ciepłego przychylnego stosunku do mnie, książka „Z Dziejów Tarczyna” byłaby znacznie uboższa pod względem treści i formy. Pamiętam moją, chyba ostatnią, rozmowę z księdzem prałatem w październiku 1998 roku podczas uroczystości nadania szkole podstawowej w Tarczynie imienia Juliana Stępkowskiego.

Ksiądz Paleczny poświęcił wtedy tablicę pamiątkową patrona szkoły. Rozmawialiśmy o zasługach pana Juliana Stępkowskiego dla społeczności tarczyńskiej. Rozmawialiśmy również o historycznej roli utworzenia w Tarczynie dekanatu. Ksiądz prałat Marian Paleczny był dziekanem tarczyńskim od 1987 do 1997 roku. 24 marca 1999 roku, po ciężkiej chorobie, zakończył w Tarczynie swe pracowite życie zasłużony dla społeczności tarczyńskiej obywatel i kapłan, patriota, żołnierz Armii Krajowej, budowniczy kościołów, pierwszy w historii Tarczyna prałat i dziekan nowoutworzonego dekanatu tarczyńskiego, człowiek skromny, przychylny ludziom. Pogrzeb księdza prałata

odbył się 27 marca 1999r. z udziałem licznej rzeszy mieszkańców parafii tarczyńskiej i gości z poza parafii. Mszę żałobną w kościele św. Mikołaja biskupa koncelebrował ksiądz biskup Marian Duś w asyście zaproszonych księży. Następnie zwłoki księdza Mariana Palecznego zostały przewiezione do Ostrofęki koło Warki, gdzie zostały pochowane na cmentarzu w Jęgo rodzinnej parafii.

X. W drodze przez Tarczyn - Prota Lelewela fragmenty pamiętników

Prot Adam Jacek Lelewel młodszy brat Joachima Lelewela urodził się w 1790 roku, a zmarł w 1884. W okresie Księstwa Warszawskiego służył w wojsku. Był uczestnikiem kampanii napoleońskich w 1809, 1812 i 1813 roku. Za czasów Królestwa Kongresowego osiadł na roli w swej posiadłości w Woli Cygowskiej na Polesiu. W okresie tym brał czynny udział w życiu publicznym, pełnił funkcję marszałka sejmiku powiatu stanisławowskiego i posła na Sejm. Był też czynnym członkiem Towarzystwa Patriotycznego. W 1826 został aresztowany i osądzony w więzieniu na Lesznie za działalność polityczną. W latach 1830-1831 brał udział w powstaniu jako referendarz stanu do spraw wojskowych. Po upadku powstania zamknął się na resztę życia w swym majątku w Woli Cygowskiej prowadząc gospodarstwo rolne i ogrodnicze oraz gromadząc pamiętki historyczne i rodzinne po swych braciach emigrantach Joachimie i Janie, organizując duże archiwum w specjalnym do tego celu przeznaczonym budynku.

Prot Lelewel zajmował się również działalnością pisarską o charakterze wspomnieniowym. Drukował swe artykuły w takich czasopismach jak Pamiętnik Warszawski, Przegląd Naukowy i Biblioteka Warszawska. Do późnej starości, a zmarł w wieku 94 lat, Prot Lelewel pisał pamiętnik o charakterze ciągłym, dedykowany swym dzieciom i wnukom. Początkowo pisał własnoręcznie, a w 90 roku życia, gdy już wzrok go zawodził dyktował swemu sekretarzowi Józefowi Masłowskiemu. Informację tę zaczerpnęłam ze wstępu napisanego przez prawnuczkę autora, panią dr. Irenę Lelewel-Friemanową do jego książki p.t. „Pamiętnik i diariusz domu naszego”, wydanej w 1996r. przez wyd. Ossolineum we Wrocławiu.

W pamiętniku tym znajduje się notka dotycząca Tarczyna, w którym Prot Lelewel znalazł się przejazdem w 1855. Ten rok dla 65-letniego wówczas Prota Lelewela obfitował w podróże i wydarzenia rodzinne i towarzyskie.

W styczniu 3-krotnie wyjeżdżał w celach towarzyskich z Woli Cygowskiej, w której mieszkał, do Warszawy. 28 stycznia uczestniczył w kuligu z sąsiadami w strojach krakowskich. W lutym wyjechał z całą rodziną na ślub i wesele Państwa Wiesławy i Juliana Russockich. Uroczystość zaślubin odbyła się w Kościele Karmelitów na Lesznie, a uroczystość weselna z tańcami w hotelu Wiedeńskim.

2 marca Prot Lelewel zachorował, dostał - jak pisze - ataku febry (prawdopodobnie gorączki i dreszczy). 4 marca poczuł się lepiej i był w Ślęzanach na imieninach Kazimierzy Młockiej. 5 marca nastąpił drugi atak febry. Mimo leczenia ataki powtarzały się wielokrotnie. W końcu 17 lipca dr Poźniakowski jako kurację zalecił udanie się w podróż. Prot Lelewel postanowił wyjechać do Buska. 22 lipca mocno wycieńczony

XI. Z pamiętnika p. Jadwigi Prendowskiej - o Tarczynie

W książce pt. „Moje wspomnienia” p. Jadwiga Prendowska, ziemianka z Kielecczyny, opisuje swój udział w powstaniu 1863 roku. Autorka była żoną Józefa Prendowskiego, absolwenta szkoły Rolniczej w Marymoncie koło Warszawy i dzierżawcy dóbr Mirzec. Dwór mirzecki stał się jednym z ważniejszych centrów działalności powstańczej na Kielecczynie. Tu częstym gościem był naczelnik wojenny województwa sandomierskiego Marian Langiewicz. Mąż autorki pamiętnika pracował początkowo w organizacji cywilnej powstania, a od maja 1863 roku pełnił obowiązki komisarza Rządu Narodowego w województwie sandomierskim.

Pani Jadwiga Prendowska natomiast była kurierem naczelnika Langiewicza, jeździła z rozkazami, przewoziła papiery i pieniądze, przekazywała polecenia, zbierała ważne wiadomości. Jej działalność obejmowała całą Kielecczynę, docierała również do Krakowa i do Warszawy. Miała osobną nominację na opiekunkę rannych i chorych powstańców w województwie sandomierskim oraz z polecenia Rządu Narodowego organizowała komitet niewiast w swoim powiecie.

W lecie 1863r. został aresztowany jej mąż i osadzony w więzieniu w Radomiu. 30 września 1863r. została również aresztowana Jadwiga Prendowska i osadzona w tym samym radomskim więzieniu, a następnego dnia pod eskortą wojskową odtransportowana do Warszawy. Z opisu autorki dowiadujemy się, że rano 1 października 1863 roku podjechał pod bramę więzienną powóz pocztowy, do którego ją wprowadzono. Na koźle powozu usiadło dwu dragonów carskich, a po obu stronach powozu ustawiono się ośmiu konnych dragonów z odkrytymi pałaszami. Aresztantce pozwolono pożegnać się z mężem, który pozostał w więzieniu radomskim.

Powóz wyruszył w drogę do Warszawy, do Cytadeli. W powozie pocztowym pani Jadwidze towarzyszyły jej dzieci wraz ze służącą Elżbietą. Okna, balkony i bramy ulic, przez które przejeżdżał konwój - jak pisze autorka - zapełniały liczne rzesze ludzi, którzy ją żegnali ze smutkiem i w milczeniu. Kobiety powiewały chustkami, a mężczyźni kapeluszami.

Po wyjeździe za rogatki Radomia do powozu dołączyły trzy rotę piechoty i szwadron dragonów oraz wozy zapełniane więźniami i jeńcami. Konwój poruszał się wolno. Dragonów zmienili na koźle oficerowie. Pierwszy kilkugodzinny postój nastąpił w Jedlińsku, a pierwszy nocleg w Białobrzegach. Kwaterę p. Prędomska otrzymała w zajezdni na piętrze. Straż stała przed drzwiami i oknami. Dowódca konwoju płk Koziełto powiadomił ją, że ma rozkaz odesłania dzieci towarzyszących jej do domu. Ustalono, że po dzieci przyjadą do Sękocina krewni z Warszawy, którzy się nimi zaopiekują.

2 października konwój ruszył w dalszą drogę. Na nocleg zatrzymano się w Grójcu na kwaterze u doktorowej Niemki. Następnego dnia konwój po kilku godzinach jazdy i marszu dotarł do Tarczyna, i tu zatrzymał się prawdopodobnie w zajęzdzie pocztowym na dzisiejszej ulicy Warszawskiej, vis a vis kościoła. Jeszcze tego samego dnia konwój wyruszył do Sękocina i do Warszawy gdzie umieszczono autorkę pamiętnika w X pawilonie cytadeli Warszawskiej. Potem była katorga na Sybirze i powrót w 1866r. do kraju..

/na podst. książki Jadwigi Prendowskiej „Moje wspomnienia” Wyd. Literackie, Kraków 1962./

XI. X pamiętnik p. Jadwigi Prendowskiej - o Tarczynie

Wskazywać na „Moje wspomnienia” p. Jadwigi Prendowskiej, znaną i kochaną, to jest wskazywać na jedną z najcenniejszych i najciekawszych kwater w literaturze polskiej. Książka ta jest nie tylko ciekawym i wartościowym źródłem informacji o życiu i twórczości autorki, ale przede wszystkim o życiu i twórczości polskiej w XIX wieku. Wskazywać na „Moje wspomnienia” p. Jadwigi Prendowskiej, to jest wskazywać na jedną z najcenniejszych i najciekawszych kwater w literaturze polskiej. Książka ta jest nie tylko ciekawym i wartościowym źródłem informacji o życiu i twórczości autorki, ale przede wszystkim o życiu i twórczości polskiej w XIX wieku.

Janina Jadwiga Prendowska urodziła się 1812 roku w Warszawie. Była córką lekarza i publicysty. Jej życie było pełnym i ciekawym. Wskazywać na „Moje wspomnienia” p. Jadwigi Prendowskiej, to jest wskazywać na jedną z najcenniejszych i najciekawszych kwater w literaturze polskiej. Książka ta jest nie tylko ciekawym i wartościowym źródłem informacji o życiu i twórczości autorki, ale przede wszystkim o życiu i twórczości polskiej w XIX wieku.

W roku 1832, kiedy wyjechała do Warszawy, zastała miasto w stanie ruiny. Wskazywać na „Moje wspomnienia” p. Jadwigi Prendowskiej, to jest wskazywać na jedną z najcenniejszych i najciekawszych kwater w literaturze polskiej. Książka ta jest nie tylko ciekawym i wartościowym źródłem informacji o życiu i twórczości autorki, ale przede wszystkim o życiu i twórczości polskiej w XIX wieku.

Wskazywać na „Moje wspomnienia” p. Jadwigi Prendowskiej, to jest wskazywać na jedną z najcenniejszych i najciekawszych kwater w literaturze polskiej. Książka ta jest nie tylko ciekawym i wartościowym źródłem informacji o życiu i twórczości autorki, ale przede wszystkim o życiu i twórczości polskiej w XIX wieku.

Wskazywać na „Moje wspomnienia” p. Jadwigi Prendowskiej, to jest wskazywać na jedną z najcenniejszych i najciekawszych kwater w literaturze polskiej. Książka ta jest nie tylko ciekawym i wartościowym źródłem informacji o życiu i twórczości autorki, ale przede wszystkim o życiu i twórczości polskiej w XIX wieku.

XII. Tarczyńscy nauczyciele

W marcowym numerze „Wiadomości Tarczyńskich” z 1997 roku, w tekście pt. ‘Pamiętajmy o swych nauczycielach’, pisałem: „Każdy z nas wraca we wspomnieniach do swych czasów szkolnych. Wspominamy koleżanki, kolegów i nauczycieli, przeżycia radosne i smutne, dobre i złe oceny, pochwały i uwagi za złe zachowanie na lekcjach, zabawy, zajęcia sportowe, wycieczki. Wspominamy szkołę. Zastanawiając się nad rolą szkoły w naszym życiu myślimy o nauczycielach i to nie tylko o tym, czego nas nauczyli, ale również jaki był wpływ niektórych nauczycieli na naszą postawę życiową, poglądy, na rozwijanie zainteresowań, a nawet na wybór zawodu.

Są nauczyciele, których będziemy pamiętać zawsze, a ich słowa kiedyś przed laty wypowiedziane będą stanowić drogowskazy w naszym życiu. Czasami dopiero po latach potrafimy docenić rolę i zasługi naszych nauczycieli i chcielibyśmy im podziękować. Zróbmy to.” Tekst kończyłem apelem o nadsyłanie na adres redakcji listów ze wspomnieniami dotyczącymi tarczyńskich nauczycieli, którzy byli nie tylko dobrymi pedagogami, ale również wychowawcami, którym należy się szacunek i pamięć wychowanków.

Na apel odpowiedziało kilku uczniów szkoły podstawowej w Tarczynie. Pan Leszek Burzyński z Warszawy napisał, że do I-ej klasy szkoły tarczyńskiej poszedł we wrześniu 1929 roku.

Szkoła mieściła się wtedy w budynku p. Władysława Gawarskiego przy ul. Warszawskiej. Pan Burzyński chodził tam aż do przeniesienia do nowej szkoły (na ulicy, wówczas Piaseczyńskiej). Lekcje miał po południu. Szkołę ukończył w 1936 roku. Z nauczycieli pamięta panie Styczyńską, Selizankę, Stefanę Lorenz i pana Binkiewicza. Wspomina o młodej i ładnej nauczycielce pani Górzyńskiej i o bardzo miłym nauczycielu panu Solarskim, który poświęcał dużo czasu dla uczniów poza lekcjami. Pani Styczyńska miała swój dom w Tarczynie, murowany, stojący w zachodniej pierzei Rynku od ul. Mszczonowskiej.

W tym domu na parterze pan Styczyński prowadził skład apteczny. Pani Stefania Lorencówna wynajmowała pokój na parterze w drewnianym piętrowym domu pani Krupowej przy ul. Warszawskiej, a pan Binkiewicz wynajmował w tymże domu pokój na I-szym piętrze, w budynku stojącym w południowej pierzei Rynku. Tak mieszkali nauczyciele O Domu Nauczyciela nikt nie marzył. Autor listu wspomina jeszcze nazwisko nauczyciela - Rychtera ale ten nauczyciel już go nie uczył.

W Tarczynie mieścił się tzw. Dozór Szkolny Gminy Komorniki, powołany 12 sierpnia 1918 roku. Pierwszym jego prezesem był ksiądz Ignacy Radzikowski, proboszcz tarczyński, wiceprezesem Józef Drzewek, a skarbnikiem Piotr Maciejak, ówczesny

wójt. Zadaniem Dozorów było, między innymi, zarządzanie spisu dzieci od 7 do 12 lat, aby sprawdzić, czy wszystkie są objęte nauczaniem oraz dbanie o rozwój oświaty na terenie gminy, zatrudnianie nauczycieli oraz inicjowanie budowy i rozbudowy szkół. Powstanie Dozorów i ich obowiązki określała ustawa szkolna.

Jak wspomina pan Leszek Burzyński w 1936 roku sekretarzem Dozoru szkolnego był pan Wacław Erenfeicht kierownik szkoły w Złotokłosie. Państwo Erenfeichtowie (jego żona była też nauczycielką) uczyli tam przez całą okupację. Po zakończeniu wojny przenieśli się do Warszawy gdzie pan Erenfeicht uczył w Liceum Królowej Jadwigi. Prezesem Dozoru szkolnego do roku 1936 był ksiądz Oszekiel. Jego następcą został kapitan Wojska Polskiego, Walery Szczepański, który mieszkał z żoną i czwórką dzieci w Złotokłosie. W czasie działań wojennych brał udział w 1939r. w obronie Warszawy, po kapitulacji przebywał w obozie jenieckim, a po wojnie pracował na Politechnice Warszawskiej, gdyż był inżynierem. Tyle ze wspomnień pana Leszka Burzyńskiego.

Pan Emil Stępiński, wspominając naukę w szkole tarczyńskiej również przed II-gą wojną światową, napisał: „Najbardziej imponował mi kierownik szkoły pan Julian Stępkowski, który w umiejętny i konsekwentny sposób nauczał nas oraz dbał o wyposażenie w przybory szkolne i sportowe, przyczynił się bardzo gorliwie do wybudowania nowej szkoły.”. Należy dodać, że w wielu listach czytelników „Wiadomości Tarczyńskich” często pojawiało się nazwisko p. Juliana Stępkowskiego (23.I.1880 - 5.V.1945), budowniczo szkoły tarczyńskiej, wieloletniego jej kierownika, znakomitego pedagoga, działacza społecznego, żołnierza Armii Krajowej, aresztowanego 14 marca 1944 roku przez gestapo w Tarczynie.

W książce „Z Dziejów Tarczyna” poświęciłem panu Julianowi Stępkowskiemu cały rozdział. Chciałbym obecnie sprostować i uzupełnić pewne dane dotyczące jego losów po aresztowaniu. Pan Stępkowski przebywał w areszcie w Grójcu 8-9 dni. Potem został przewieziony na Pawiak. Stał tam, prawdopodobnie w kwietniu 1944 roku wywieziony został do obozu w Gross-Rosen w Niemczech. W nr 62/1950r. w aktach znajdujących się w Archiwum w Siedlcach i w dokumentach Urzędu Stanu Cywilnego w Tarczynie podana jest data zgonu 8.V.1945 w Niemczech.

26 lutego 1950 roku w szkole podstawowej w Tarczynie odświeżono tablicę dla uczczenia Jego pamięci. 16 czerwca 1998 roku Rada Gminy Tarczyn podjęła uchwałę o nadaniu Publicznej Szkole Podstawowej w Tarczynie imienia Juliana Stępkowskiego. 3 października 1998 odbyła się uroczystość realizująca tą uchwałę. Wracając do listu pana Emila Stępińskiego, to wspomina on o pani Styczyńskiej, która uczyła rachunków i wcale nie szczeniła stopni niedostatecznych, ale- jak pisze autor - uczniom wyszło to na dobre. Najbardziej imponował swemu byłemu uczniowi nauczyciel pan Binkiweicz, który uczył śpiewu i muzyki. Uczył piosenek folklorystycznych, patriotycznych i wojskowych. Pod jego kierownictwem chór szkolny uzyskał wyróżnienie w roku 1936, podczas konkursu śpiewaczego, za piosenkę „Zachodźże słońce skoro masz zachodzić”. Pan Binkiewicz grał też bardzo ładnie na skrzypcach. W swym liście poświęconym drużynie harcerskiej w Tarczynie inny korespondent, pan Józef Ziółkowski, wspomina nauczyciela p. Władysława Stołowskiego, który w latach 1937-1938 prowadził drużynę harcerską, a po wojnie był kierownikiem szkoły tarczyńskiej. Pisze również o innym nauczycielu tejże szkoły, panu Wacławie Granacie, który w 1940 roku zorganizował drużynę „Szarych Szeregów”. W 1945 roku kierowniczką szkoły była pani Stefania Lorenc. W 1946 roku szkołą kierował pan Józef Juszczyk. W latach 1947-1948 pan Władysław Stołowski, a 1949 roku kierownikiem był pan Leon Stępiń-

ski. Od początku lat 50-tych kierowniczką szkoły była pani Maria Stołowska. Z okresu po II-iej wojnie światowej pamiętam następujących nauczycieli:

panią Marię Stołowską, która jak już wspominałem, była kierowniczką szkoły, panią Martę Mulewicz która była moją wychowawczynią w pierwszych klasach, panią Janinę Mulewicz, panią Stefanię Lorenc, panią Janinę Szczęsną, panią Ludwikę Stępkowską, panią Walentynę Ziółkowską, panią Halinę Rządzkowską, wychowawczynię mojego brata Michała oraz panią Lucynę Majewską moją wychowawczynię w starszych klasach. Pamiętam również pana Antoniego Bartoszuka wieloletniego kierownika szkoły tarczyńskiej i jego żonę Alicję również nauczycielkę tej szkoły. Wszystkich nauczycieli szkoły podstawowej w Tarczynie bardzo mile wspominam.

Oglądając zdjęcie z 1958 roku, zamieszczone w kronice szkoły, zobaczyłem na nim panią Zofię Gawlikowską, nauczycielkę, matkę obecnego profesora Polskiej Akademii Nauk Krzysztofa Gawlikowskiego, mego kolegi z klasy, ucznia szkoły podstawowej w Tarczynie. Z kroniki szkoły dowiedziałem się, że pani Ludwika Stępkowska zmarła 31 stycznia 1963 roku i została pochowana w Warszawie, a pani Stefania Lorenc zmarła 7 września 1972 roku w Żyrardowie i została pochowana w Tarczynie. Państwo Stołowscy po przejściu na emeryturę przenieśli się z Tarczyna do Sulejówka.

23 maja 1959 roku wmurowano akt erekcyjny budowy Domu Nauczyciela w Tarczynie, który został oddany do użytku 19 listopada 1960 roku. 20 listopada 1960 roku ulicę Piaseczyńską przemianowano na ul. Juliana Stępkowskiego. 1 września 1972 roku przekazano do użytku dużą (300m²) salę gimnastyczną, wybudowaną w czynie społecznym przy pomocy Wydziału Oświaty i Kultury w Grójcu. Koszt inwestycji 1,5mln zł, w tym wkład społeczny 600tys zł. Przewodniczącym społecznego komitetu budowy był p. Jerzy Sawicki. Na zakończenie chciałbym przypomnieć pana Stanisława Cyglera, wóznego z dużymi siwymi wąsami, który chodził po szkole z dużym ręcznym dzwonkiem i dzwonieniem ogłaszał początek i koniec lekcji. Pamiętam, że mieszkał w osobnym domku na placu szkolnym.

XIII. Szkoła powszechna w Pamiątce

Znakomity pedagog warszawski Wojciech Górski był właścicielem posiadłości ziemskiej i dworku we wsi Kopana, niedaleko Tarczyna. Około roku 1894 powiększył swe dobra o sąsiednią Księżowolę. Ponieważ był dyrektorem znanego warszawskiego gimnazjum mieszkał w stolicy, a w Kopanej przebywała zwykle jego żona Aniela wraz z dziećmi. Pan Wojciech Górski z zamiłowania ogrodnik i rolnik, wolny czas od pracy pedagogicznej spędzał w Kopanej wśród rodziny. Był znany i bardzo ceniony również w Tarczynie. Świadczy o tym wpis w pamiętniku syna p. Jerzego Górskiego, który pod datą 15 listopada 1900 roku zanotował: „Dzisiaj niedziela, rano byliśmy w kościele. Po obiedzie przyjechała straż ogniowa z Tarczyna, ponieważ tatusia zaprosili na honorowego członka.”. Działo się to w Kopanej, (wg relacji p. Marty Czerniewicz wnuczki Wojciecha Górskiego). Wojciech Górski urodził się 23 kwietnia 1849 roku w majątku Lekarzycy w ziemi grójeckiej. Uczył się w gimnazjum humanistycznym na Nowolipkach, a następnie w Szkole Głównej i na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył wydział matematyczno - fizyczny.

Był nauczycielem w gimnazjum J.N. Leszczyńskiego. W 1877 założył prywatną szkołę realną w Warszawie przekształconą w 1905 roku w 8 - klasowe gimnazjum (Gimnazjum Wojciecha Górskiego). Jako jeden z pierwszych wprowadził w szkole stałą opiekę lekarską i lekcje gimnastyki. Był autorem wielu prac z pedagogiki. Zmarł 11 lutego 1935. Co było przyczyną, że ten znakomity pedagog postanowił poza znanym gimnazjum warszawskim utworzyć szkołę wiejską w Pamiątce? Stało się to za sprawą jego żony, Anieli ze Skrzypińskich Górskiej, która planowała utworzenie na terenie majątku bezpłatnej, powszechnej szkoły dla okolicznych mieszkańców. Po jej śmierci 3 kwietnia 1918 roku, postanowił ten jej plan zrealizować.

W akcie notarialnym, spisany w Warszawie 4 kwietnia 1919 roku, rozdysponował dobra Księżowola między córkę Cecylię i syna Jerzego „za wyłączeniem na rzecz swojej pasa gruntu wzdłuż szosy od Tarczyna do Grójca pod nową Zagrodą Księżowolską”. Wyłączony teren tzw. kolonia Księżowolska i kolonia Pamiątka Ksawerowska o powierzchni 15,8ha to teren, na którym miała powstać szkoła. Dopiero jednak w 1925 roku (gdyż trzeba było zebrać fundusze na budowę) Wojciech Górski wniósł podanie do Rady Szkolnej w Grójcu o pozwolenie na prowadzenie na własny koszt szkoły rozwojowej imienia swej małżonki Anieli w miejscowości nazwanej hipotecznie Pamiątką.

Koncesje wydano 27 marca 1925r. Szkołę otwarto 10 października tegoż roku. Była to na razie szkoła jednoklasowa, a zajęcia odbywały się w prowizorycznym pomieszczeniu. Wiosną 1927 roku Wojciech Górski zaplanował zbudowanie budynku szkolnego. Na cel budowy oddał wszystkie swe fundusze, pensje, komorne i zaciągnął pożyczkę. Budowę pięknej nowoczesnej szkoły ukończył w ciągu roku. Budynek miał ku-

baturę 6000m³. Przy alei wjazdowej do szkoły posadzono dąb, który rośnie do dziś, i nosi nazwę „Wojciech”. Posadził go wraz z uczniami i rodzicami osobiście Wojciech Górski, twórca szkoły. Pod dębem zakopano w butelce spisaną historię powstania placówki. Od oddania nowej szkoły do użytku nosi ona nie tylko imię Anieli ale i Wojciecha Górskich. Ponieważ tradycją szkoły w Pamiątce stało się sadzenie dębów na cześć kolejnych jej kierowników i dyrektorów obok dębu „Wojciech” rosną inne wspaniałe drzewa noszące imiona „Ryszard”, „Józef” i „Stanisław”. Przypominają one postacie Ryszarda Zrobka (1928-1944), Józefa Chodeckiego (1946-1969), Stanisława Fijałkowskiego (1969-1991). Obecnie dyrektorem szkoły jest p. Barbara Galicz.

Ta wielce zasłużona dla gminy tarczyńskiej szkoła istnieje po dzień dzisiejszy i kontynuuje chlubną tradycję swego wielkiego założyciela. Odrestaurowany i rozbudowany budynek szkoły wraz z otaczającym go parkiem widoczny jest z szosy Tarczyn - Grójec na jej prawym poboczu. Pamiętajmy o Pamiątce. Inrormacje te podałem na podstawie książki Hanny Wołkiewicz „Pamiętka każe pamiętać” wydanej w 1998r.

XIV. Lekarze tarczyńscy

W sierpniu 1920 roku, na mocy dekretu z 1919 roku o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, powołano w Warszawie pierwszą w Polsce Kasę Chorych. Była to instytucja samorządowa. Na jej czele stała Rada złożona z delegatów wybieranych na okres 3-letni w tajnym i bezpośrednim głosowaniu. 2/3 członków Rady wybierali sami ubezpieczeni, a 1/3 ich pracodawcy. Liczba członków Rady w 1921r. dla Warszawy wynosiła 90 osób. Kasa udzielała pomocy lekarskiej oraz zasiłków pieniężnych swym członkom i ich rodzinom w czasie choroby, połogu lub pogrzebu. Jednak z jej świadczeń korzystał tylko niewielki procent robotników i pracowników umysłowych. Na czele Kasy stali Inspektorzy Kasy, Naczelny jej lekarz oraz szefowie działów Administracyjnego i Funduszonego.

Działem lekarskim kierował Naczelny Lekarz Kasy, który miał do pomocy zastępcę i trzech inspektorów. Od 1929 roku na czele Kasy Chorych m. st. Warszawy stał komisarz rządowy. Kasa chorych dysponowała swymi ambulatoriami, przychodniami dentystrycznymi, laboratoriami analitycznymi, własnym szpitalem o profilu ginekologiczno - chirurgicznym przy ul. Solec i własnym Pogotowiem Ratunkowym. W styczniu 1939 roku Kasa Chorych m. st. Warszawy zmieniła nazwę na Kasę Chorych w Warszawie i objęła swym zasięgiem Warszawę oraz pięć powiatów w tym również grójcecki do którego należał Tarczyn. W roku 1938 została przekształcona w Ubezpieczalnię Społeczną, na czele której stał komisarz ubezpieczeń, a nadzór nad nią sprawował Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Od 1936 roku na miejsce likwidowanego systemu leczenia ambulatoryjnego utworzono Fundację Lekarzy Domowych przyjmujących chorych ubezpieczonych we własnym gabinecie lub w mieszkaniu pacjenta.

Każdy z lekarzy obsługiwał jeden rejon. Podczas okupacji niemieckiej Ubezpieczalnia Społeczna funkcjonowała w ograniczonym zakresie. Po II-iej wojnie światowej Kasa Chorych działała do 1951 roku. W tymże roku jej funkcję przejął Zakład Lecznictwa Pracowniczego, a w 1952 roku nastąpiło uspołecznienie służby zdrowia.

Z rozmów ze starszymi mieszkańcami Tarczyna wiem, że w okresie międzywojennym mieszkał i pracował tu w latach dwudziestych dr Józef Mulewicz, który miał gabinet w dawnym zajeździe vis a vis kościoła. W tym samym domu praktykę lekarską w latach trzydziestych, do 1936 lub 1937 roku, prowadził dr Antoni Dokowski, który przeniósł się z Tarczyna do Radości. W 1937 lub 1938 roku rozpoczął pracę i osiadł w Tarczynie dr med. Gustaw Membrez, obywatel szwajcarski, który opuścił Tarczyn i Polskę legalnie w 1941 z paszportem szwajcarskim i powrócił do swego kraju za zgodą władz niemieckich. W latach 1941-42 praktykował dr Landau. Podczas okupacji niemieckiej pracował w Tarczynie dr Zygmunt Sylwestrowicz, członek Armii Krajowej, pseudonim „Wierny”, szef służby sanitarnej ośrodka II ZWZ AK. Dr Sylwestrowicz prowadził

rozległą specjalistyczną praktykę lekarską. Na autentycznej zachowanej jego recepcie (podają za p. Martą Czerniewicz) wymieniony jest zakres jego specjalności: choroby wewnętrzne kobiece i dzieci oraz rentgenologia. W okresie okupacji niemieckiej pracowali jeszcze w Tarczynie dwaj lekarze. Około 1942 roku dr J. Lewandowski, który zmarł na udar mózgu, a w latach 1944-45 dr Iwanowski, który mieszkał na ul. Górnej 4 u pp. Latoszyńskich z żoną i dwiema córkami.

Po II-ej wojnie dr Zygmunt Sylwestrowicz wyprowadził się z Tarczyna na Wybrzeże, do Sopotu. W pierwszych latach powojennych pracował w Tarczynie dr. Feliks Oszkiel, brat zamordowanego przez Niemców proboszcza Czesława Oszkiela. Urodzony 16.05.1902 r., dyplom lekarski uzyskał w 1930 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Był specjalistą II stopnia z interny. Powrócił także dr Antoni Dokowski, który ponownie opuścił Tarczyn w 1948 roku. Od stycznia 1949 roku rozpoczęli długoletnią pracę lekarską w Tarczynie dr Edward Majewski, internista i jego żona dr. Czesława Majewska, pediatra. Dr Majewski był kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Tarczynie przez 29 lat do przejścia na emeryturę w 1978r. Potem pracował na 1/2 etatu jako lekarz zakładowy w Fabryce Wag. Ośrodek Zdrowia mieścił się początkowo w dwu izbach, w budynku przy Rynku nr 37 na I piętrze nad apteką.

W jednym pomieszczeniu był gabinet lekarski i zabiegowy, a w drugim poczekalnia i rejestracja. Obok było mieszkanie lekarza bez telefonu i bieżącej wody. W przychodni pracował jeden lekarz oraz pielęgniarka i położna. Pielęgniarką była w tym okresie pani Stefania Steckiewicz. Był też osobny gabinet stomatologiczny mieszczący się w budynku zajazdu, vis a vis kościoła, z wejściem od strony północnej. Pracowali w nim dr Szczepański i pani dr Fieduszyń. Dzięki staraniom dr Majewskiego wybudowano Ośrodek Zdrowia w Tarczynie, który oddano do użytku w 1961 roku. Jest to piętrowy budynek przy ul. Warszawskiej. Na 1-szym piętrze budynku była 10 łóżkowa izba porodowa, którą zlikwidowano w 1974 roku. Wg danych z 1978r. w Ośrodku pracowało 6 lekarzy.

Chciałbym przybliżyć czytelnikom sylwetkę zasłużonego dla społeczeństwa tarczyńskiego lekarza dr Edwarda Majewskiego, który urodził się 29 stycznia 1909 roku w Płocku. Maturę zdał w płockim Liceum im Władysława IV. Studia lekarskie ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1938 roku. Służbę wojskową odbywał w Korpusie Ochrony Pogranicza (KOP) na granicy wschodniej, we wrześniu 1939r. walczył w armii gen Kleeberga. Zdemobilizowany wrócił 13 października 1939r. do Warszawy w przebraniu kolejarza. Następnie pracował jako asystent w Klinice Internistycznej pod kierunkiem prof. Witolda Orłowskiego na ul. Oczki i był lekarzem Wydziału Zdrowia. Walczył w powstaniu warszawskim. Po upadku powstania przeszedł wraz z żoną kanałami do Śródmieścia.

Wyszedł z kanałów na ul. Mazowieckiej. Po kapitulacji stolicy pp. Majewscy opuścili Warszawę i udali się do Piastowa. Stamtąd, dzięki przepustce wydanej przez kolegę lekarza pracującego w biurze niemieckiej administracji udali się Grójca, a potem do Goszczyna. W Goszczynie pp. Majewscy doczekali końca wojny, a w 1949 przenieśli się do Tarczyna. Pan dr Edward Majewski, specjalista IIo z interny zmarł w Tarczynie w 1990r. W 1978 roku kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Tarczynie został dr Zygmunt Barecki, który kontynuował dzieło swego poprzednika i rozszerzył zakres działalności Ośrodka. Wg danych z 1995 roku pracowało w Ośrodku Zdrowia w Tarczynie 7 lekarzy: dr Zygmunt Barecki - kierownik, dr Maciej Woźniak - internista, dr Henryka Barecka - ginekolog, dr Czesława Majewska - pediatra, dr Teresa Batorowska - pediatra, dr Ewa Szymańska - pediatra, dr Zofia Piasecka stomatolog oraz 6 pielęgniarek i 1 po-

łożna. W 1999 r kierownikiem Ośrodka został lekarz Maciej Golanek. Czynna jest poradnia dla kobiet, dla dzieci, laboratorium analityczne, gabinet fizykoterapii, EKG i gabinety: internistyczne i stomatologiczne.

Na zakończenie należy wspomnieć o działającym od 1 sierpnia 1992 roku Specjalistycznym Gabinetzie Lekarskim mieszczącym się przy Rynku nr 13, w którym pracują lub pracowali następujący lekarze: dr Monika Golańska - dermatolog, dr nauk med. Jerzy Golański - chirurg-urolog, dr Tadeusz Dróżdź - pediatra, który otrzymał w 1995 roku Order Uśmiechu przyznawany przez polskie dzieci (ma go około 400 osób na całym świecie), dr Grażyna Janiszewska - okulista, dr Katarzyna Gębska - Ciesiołka i dr Maria Sikorska - kardiolog, dr Barbara Konopka - okulista, dr Grażyna Dobrowolska - neurochirurg, dr nauk med. Bohdan Dobrowolski - laryngolog, Dr n med. Elżbieta Zientalska - laryngolog i dr Izabela Pietrzykowska - neurolog, dr Grażyna Kalińska-Rewerska - ginekolog - endokrynolog, dr Maria Łuczak - kardiolog dziecięcy, dr Andrzej Bielewicz - gastrolog i specjalista USG oraz mgr Jolanta Matysiak - analityk. Od kilkunastu lat prowadzi w Tarczynie gabinet lekarski dr Andrzej Kędzirałow przy ul. Warszawskiej 18. Od 1995r. przy ulicy Warszawskiej 44 wielospecjalistyczny gabinet stomatologiczny mają pp. Małgorzata i Zbigniew Kowalikowie, oboje lekarze stomatolodzy. Jest również kilka innych prywatnych gabinetów stomatologicznych.

W 2000 roku przekształcono Ośrodek Zdrowia w Tarczynie w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, którego dyrektorem został Dr n. med. Bohdan Dobrowolski.

XV. Harcerstwo w Tarczynie

Pierwsze polskie drużyny harcerskie powstały w 1911 roku we Lwowie. Harcerstwo wzorowało się na skautingu brytyjskim, ale z czasem wypracowało własne metody wychowawcze. Jednym z twórców tej młodzieżowej organizacji społeczno - wychowawczej był Andrzej Małkowski (1888-1913). Zorganizował on i był kierownikiem pierwszego kursu skautowskiego w Polsce w 1911 roku we Lwowie. Przełożył i zaadoptował do polskich warunków podręcznik R. Baden - Powella „Skauting jako system wychowania młodzieży”. W tym samym roku zaczęły również powstawać pierwsze zastępy i drużyny w Warszawie. W 1913 roku zaprojektowany został przez ks. K. Lutosławskiego krzyż harcerski. W 1914 roku w Warszawie działało 14 drużyn męskich z około 700 skautami i 10 drużyn żeńskich z ok. 300 skautkami.

W listopadzie 1916 roku nastąpiło zjednoczenie organizacji skautowskich Królestwa Polskiego (w Warszawie) w Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP). W 1917 roku było 3000 harcerzy w 27 drużynach i 1800 harcerek z 22 drużynach. Z inicjatywy instruktorów warszawskich podczas III zjazdu dorocznego ZHP Królestwa Polskiego w Lublinie (1-2 XI 1918) nastąpiło połączenie organizacji harcerskich za wszystkich dzielnic w jeden ogólnopolski Związek Harcerstwa Polskiego. W latach 1918-1921 harcerze uczestniczyli w walkach o niepodległość Polski. W 1918 rozbrajali żołnierzy niemieckich w Warszawie. W 1920 roku 1200 harcerzy walczyło w bitwie warszawskiej z oddziałami Armii Czerwonej. 8 kwietnia 1936 roku nadano ZHP status stowarzyszenia wyższej użyteczności.

Na terenie Warszawy w latach 1921-1949 (a od 1927r. również w województwie warszawskim) utworzono okręg warszawski ZHP, który tworzyły Warszawska Chorągiew Harcerzy, Warszawska Chorągiew Harcerek, oraz Koła Przyjaciół Harcerstwa. We wrześniu 1939r. powstało Pogotowie Wojenne Harcerzy i Harcerek. Członkowie jego pełnili służbę łączności, sanitarną, obrony przeciwlotniczej, pożarniczą i opiekuńczą. 27 września 1939 roku zapadła decyzja kontynuowania działalności ZHP. W konspiracji powstały „Szare Szeregi” (organizacja harcerzy) i „Związek Koniczyn” (organizacja harcerek).

W okresie po II-iej wojnie światowej harcerstwo uległo przemianom ideowym, organizacyjnym i programowym. W 1950 roku rozwiązano Związek Harcerstwa Polskiego. Od 1 stycznia 1950 rozpoczęła działalność Organizacja Harcerska wzorowana na radzieckich pionierach, związana ze Związkiem Młodzieży Polskiej. W 1956r. przekształcono ją w Organizację Harcerską Polski Ludowej, a 10 grudnia 1956 roku powrócono do dawnej nazwy Związku Harcerstwa Polskiego. W 1989 roku XVI zjazd ZHP zmienił prawo i przyrzeczenie harcerskie oraz status ZHP tworząc z niego zwią-

zek drużyn. Powstały nowe organizacje harcerskie takie, jak Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, „ZHP-1918” i „Zawiszacy”.

Co wiemy o drużynie harcerskiej w Tarczynie? Z relacji pana Leszka Burzyńskiego mieszkającego obecnie w Warszawie, który uczęszczał do szkoły powszechnej w Tarczynie w latach 1929-1936 dowiedziałem się, że przy szkole tarczyńskiej około roku 1932 zorganizował drużynę harcerską nauczyciel pan Z. Solarski. Harcerze tarczyńscy organizowali ogniska, zdobywali sprawności, brali udział w zawodach sportowych, podchodach i wycieczkach. Jak pisze pan Burzyński po śmierci żony pana Solarskiego, która była również nauczycielką (panieńskie nazwisko Górzyńska), a która zmarła przy porodzie pierwszego dziecka, pan Solarski wyjechał z Tarczyna i drużyna przestała istnieć. Od pana Józefa Ziółkowskiego z Komornik, przedwojennego harcerza usłyszałem, że w latach 1937-1938 istniała w Tarczynie drużyna harcerska, którą kierował nauczyciel tutejszej szkoły pan Władysław Stołowski.

Pan Józef Ziółkowski był skarbnikiem drużyny i był wyróżniony zezwoleniem na noszenie srebrnego sznura do munduru. Wspomina o przemarszach ze śpiewem, ogniskach, podchodach, o chwilach radości spędzonych w przedwojennym harcerstwie. Pan Stołowski w 1939r. został powołany do wojska i po przegranych bitwach znalazł się w obozie jenieckim.

W czasie wojny jeszcze w 1939 roku nauczyciel Wacław Granat przystąpił do organizacji drużyny harcerskiej w Tarczynie, działającej w konspiracji w „Szarych Szeregach”. W większości byli to chłopcy w wielu 17-18 lat i kilku kolegów młodszych, 15 letnich. Drużyna liczyła ok. 20 osób. Drużynowym został Stanisław Studniarek. A oto niektóre nazwiska tarczyńskich harcerzy z „Szarych Szeregów”: Franciszek Rowiński, Roman Rupiewicz, Jerzy Szymczak (pseudonim „Błysk”), Zdzisław Nasłowski, Jerzy Mulewicz, Zbigniew Kaczmarek, Zdzisław Pajak, Tadeusz Siejko, Jerzy Sadowski, Jerzy Wróblewski, Józef Ziółkowski (pseudonim „Grom”). Drużyna tarczyńska wchodziła w skład hufca grójeckiego. Komendantem hufca był ppor. harcmistrz Ludwik Michalski (pseudonim „Fil”) a jego zastępcą mgr Kazimierz Lewkowski (pseudonim „Mat”). Hufiec liczył około 400 chłopców. Do zadań harcerzy należało rozprowadzanie prasy podziemnej, przenoszenie broni, amunicji, meldunków, rozkazów, obserwacje ruchu pojazdów wojskowych, nasłuch audycji radiowych, przenoszenie i osłona radiostacji i tzw. mały sabotaż. Po wojnie powstała drużyna ZHP, którą zorganizował Kazimierz Czulnowski student, którego matka pracowała w Lecznicy dla Zwierząt w Tarczynie. Drużyna przybrała imię Tadeusza Kościuszki.

Harcerze nosili chusty żółto-czerwone. Przybocznym był Janusz Szymańczak. Było trzech zastępowych, między innymi Jakowiecki i Władysław Ratyński. Harcerzem był też Roman Smolarek wyróżniający się zdolnościami piosenkarskimi. Zbiórki odbywały się w nowej szkole i w dawniej na ul. Piaseczyńskiej. W każdą niedzielę drużyna w umundurowaniu, z pocztym sztandarowym, uczestniczyła w mszy świętej porannej. W Tarczynie istniała też po wojnie drużyna żeńska kierowana przez p. Kaczyńską, córkę urzędnika gminy (W. Ratyński „Wiadomości Tarczyńskie” nr2,3, luty-marzec 1997r.). W okresie tym do harcerstwa należał p. Jerzy Zagórski, który podkreśla, że było to jeszcze prawdziwe harcerstwo, oparte na przedwojennych wzorcach. Wkrótce jednak nastąpiły daleko idące zmiany.

W latach sześćdziesiątych istniała przy szkole podstawowej w Tarczynie drużyna harcerska. Druhną przewodniczką była nauczycielka pani Lucyna Majewska. Przez wiele lat komendantem Hufca ZHP w Tarczynie był harcmistrz Jan Cyngot, nauczyciel

szkoły podstawowej, członek Rady Naczelnej ZHP, przewodniczący Komisji odznaczeń Rady Naczelnej.

Niestety, nie ma już od dawna drużyny harcerskiej przy szkole podstawowej w Tarczynie; przy szkole, która ma bogate, prawie 70-letnie tradycje harcerskie. Nauczyciele tej szkoły i jej uczniowie walczyli o niepodległość Polski, niektórzy z nich oddali życie za ojczyznę. Byli wśród nich również harcerze z „Szarych Szeregów” z Tarczyna. Należy im się wieczna pamięć. Myślę, że młodzież tarczyńska powinna kontynuować działalność, którą rozpoczęli ich pradiadkowie, dziadkowie i ojcowie harcerze. W Tarczynie powinna powstać drużyna harcerska. Ja również byłem harcerzem. Obozy, ogniska, piosenki harcerskie, a przede wszystkim zasady życiowe, szkoła patriotyzmu to są wartości, o których pamięta się przez całe życie.

XVI. Policja w Tarczynie

Policja państwowa powołana została ustawą sejmową z dnia 24 VII 1919 roku. Stanowiła organ wykonawczy władz państwowych i samorządowych. Koszty jej utrzymania ponosił skarb państwa. Komenda Główna Policji mieściła się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 67. Pierwszym Komendantem Głównym był W. Henszel (1919-1922), a następnie W. Hoszowski (1922-1923), M. Bayer (1923), M. Borzęcki (1923-1926), J. Jagrym-Maleszewski (1926-1935) i ostatnim przed II wojną światową był J. Kordian-Zamorski (1935-1939). Nadzór nad policją warszawską i województwa warszawskiego, do którego należał Tarczyn, sprawowała Komenda Policji Państwowej na miasto stołeczne Warszawę, która mieściła się na ul. Senatorskiej 12. Pierwszym jej komendantem był w 1919r. M. Szaciński. Komendzie stołecznej podlegał urząd śledczy (ul. Daniłowiczowska 31) oraz Oddział Konny z ul. Ciepłej 13.

W Warszawie początkowo były 4 a potem 3 inspektoraty. Liczebność warszawskiej policji wynosiła ok. 3500 policjantów (liczba ta zmieniała się różnie w różnych latach). 5 września 1939r. na rozkaz Komisarza Rządu znaczna część policji opuściła Warszawę. Do października 1939r. policję zastąpiła Ochotnicza Straż Obywatelska. Władze niemieckie podczas okupacji utrzymały policję generalnej guberni, tzw. policję „granatową”. Nazwa pochodziła od koloru umundurowania. Znaczna część policjantów Polaków współpracowała z Armią Krajową. Wiemy, że członkami Armii Krajowej w Tarczynie, którzy oddali duże usługi dla ruchu oporu i miejscowej ludności, byli tutejsi policjanci: komendant posterunku policji granatowej w Tarczynie - sierżant Kazimierz Narewski (pseudonim okupacyjny „Przystojny”), policjanci Władysław Czarnecki, Jan Faliszewski („Wierny”), Danecki oraz Eugeniusz Zdziarski. Prowadzili oni działalność wywiadowczą, informacyjną i ostrzegawczą. Obecnie Komenda Główna Policji mieści się w Warszawie przy ulicy Puławskiej, a Komenda Stołeczna w Pałacu Mostowskich. W Warszawie jest 7 komend rejonowych i 33 komisariaty (dane z 1997r.).

30 lipca 1997 oddano do użytku nowy komisariat policji w Tarczynie. Należy on do najnowocześniejszych w województwie mazowieckim. Budowę sfinansował Urząd Gminy, ale Komenda Stołeczna, która przejęła obiekt, zrefunduje koszty. W budynku znajduje się 5 pomieszczeń dla policjantów, sala odpraw, pokój komendanta, sekretariat, 2 cele dla zatrzymanych, pomieszczenie socjalne, pomieszczenie dla technika, szatnia z natryskami, archiwum, sala przesłuchań z lustrem fenickim (świadek patrząc na oskarżonego jest niewidoczny). Budynek posiada ekologiczne ogrzewanie gazowo-elektryczne. W każdym pomieszczeniu jest podłączenie komputerowe. Komisariat posiada 5 pojazdów służbowych, 2 polonezy oznakowane i 1 cywilny, Nysę i Ulazę. Komendantem jest obecnie (2000r.) podkomisarz Arkadiusz Zgieb, absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

XVII. Bitwa w Łosiu 12 września 1939 roku

31 pułk Strzelców Kaniowskich pod dowództwem ppłk Wincentego Wnuka wyruszył o zmroku 11 września 1939 roku z miejsca postoju w lasach koło Mszczonowa w kierunku na wschód. Przed Grzegorzewicami szpica straży przedniej zatrzymała się, aby przeszukać wioskę. Kolumna pułku przesuwała się z trudem, mijała wioski i zagajniki. Żołnierze pili po drodze wodę ze studni. Woźnicy taborów pokrzykiwali na konie ciągnące wozy z amunicją i żywnością. Wreszcie w oddali ukazały się kontury, tonące w zieleni drzew, Tarczyna. Już w blasku dnia pułk zbliżył się do szosy Warszawa-Grójec, która w tym miejscu krzyżowała się z traktem w kierunku Mszczonowa. Po lewej stronie widoczne były zabudowania Tarczyna, a po prawej płynęła rzeczka Tarczynka. W miejscu skrzyżowania ustawiono działa i karabiny maszynowe zabezpieczające przeprawę od strony Warszawy i Grójca. Oddział straży przedniej przekroczył szosę. Drogowskaz, który mijali wskazywał, że do najbliższej miejscowości Łoś jest 7 kilometrów. Oddziały posuwały się przez lasy do wioski Łoś.

Był ranek 12 września 1939 roku. W momencie, gdy wozy taborowe i baterie dział przekraczały skrzyżowanie z szosą Piaseczno-Grójec, w Łosiu, od strony Grójca, ukazał się samochód ciężarowy z niemieckimi żołnierzami. Wtedy padł strzał z działa przeciwpancernego z baterii kpt. Zaorskiego i rozległy się strzały z broni maszynowej. Niemcy zaczęli się wycofywać. Od strony Piaseczna ukazały się czołgi. Zaczęło strzelać polskie działo przeciwpancerne 76 mm. Zniszczono 5 czołgów, 2 zdołały ujść. Mieszkańcy Łosia z radością witali polskie wojsko. Sztab stanął w majątku Łoś.

12 września około godz. 11.00 nad wioską pojawił się niemiecki samolot, który rzucił kilka bomb zapalających. Potem, od strony Piaseczna pojawiły się samochody z wojskami niemieckimi i czołgi. Rozpoczęła się bitwa. Wielu Niemców zginęło od strzałów kpt. Kaweckiego - strzelca wyborowego oraz kpt. Skorupskiego strzelającego z rusznicy przeciwpancernej, a czołgi niszczyło działo przeciwpancerne z baterii kpt. Zaorskiego stojące na wzgórzu na wprost traktu na Tarczyn. W wyniku działań wojennych wiele domów drewnianych o słomianych strzechach zostało spalonych. Zniszczeniu uległy również drzewa wokół domostw w Łosiu. Polskie oddziały odparły atak wroga. W bitwie brał udział Niemiecki Dywizjon Pancerny z Góry Kalwarii. Wieczorem 12 września 31 pułk Strzelców kaniowskich opuścił Łoś kierując się ku Pilicy.

P.S. Tekst opracowałem na podstawie książki Piotra A. Kukuły - „Maszerują strzelcy” str. 198-204.

XVIII. Prezydent Mościcki w Tarczynie - wspomnienie p. Leszka Burzyńskiego

Pan Leszek Burzyński, mieszkający obecnie w Warszawie członek Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna tak wspomina spotkanie z prezydentem:

„Prezydent RP Ignacy Mościcki dn. 8 maja 1933r. został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe ponownie Prezydentem na drugą 7-letnią kadencję. W pierwszych dniach lipca 1933r. witaliśmy Go w Tarczynie. Powitanie nie wypadło okazale. Nie było bramy witalnej, nie było nad szosą napisu: „Witamy“, ponieważ doszło do tego prawie przypadkowo i nie było czasu. Tego dnia na 2-3 godziny przed planowanym przejazdem Prezydenta przez Tarczyn został powiadomiony o tym telefonicznie przodownik tarczyńskiej policji. Takie przejazdy incognito Prezydenta przez Tarczyn już bywały. Ale ten był prawie zaraz po wyborach. Przodownik nie bardzo wiedział co zrobić, a że posterunek policji mieścił się w domu p. Wandy Budzyńskiej, podzielił się z nią tą wiadomością. Zapadła decyzja - witamy. Policjanci jeździli na rowerach i zawiadamiali co znaczniejsze osoby, a ich synowie biegali i zawiadamiali kogo się dało. I ja biegałem z nimi. Niektórzy ludzie jednak nie chcieli nam uwierzyć, a w szkole były już wakacje.

Przed oznaczoną godziną czekaliśmy na Pana Prezydenta na ul. Warszawskiej, przy domu wójta Piotra Maciejaka. Do spotkania doszło w godzinach popołudniowych. Pogoda była piękna, słoneczna. Prezydent był chyba zaskoczony, bo zatrzymał samochód nie dojeżdżając do naszej niewielkiej grupy, Prezydent siedział za kierownicą wspaniałego kabrioletu. Na głowie miał jasnobrązową skórzaną pilotkę, na oczach specjalne, ciemne okulary, na rękach długie do łokci, skórzane, w kolorze pilotki rękawice. Obok Prezydenta siedział jeden niepozorny mężczyzna. I nikogo więcej. Żadnej ochrony. Prezydent szybko zdjął rękawice, okulary i pilotkę, wysiadł z samochodu i poszedł na prawą stronę. Podeszliśmy. Wszystko odbywało się tradycyjnie. Wręczono Prezydentowi bochen chleba, wójt powitał, kierownik szkoły Julian Stępkowski i poseł Kazimierz Dobrowolski wygłosili krótkie mowy. Ale co mówili, co powiedział Prezydent - darujcie Państwo nie wiem. Zapatrzyłem się na Prezydenta, na samochód, na złożony dach itp. Byłem po prostu zafascynowany. Wszystko było wspaniałe. I do tej pory żaden Prezydent już mi się tak nie podobał”

(Tekst zamieszczony w nr 7 z 1998r. „Wiadomości Tarczyńskich”).

PS. Dla przypomnienia. Ignacy Mościcki urodził się 1 grudnia 1867r. w Mierzanowie koło Ciechanowa. Ukończył wydział chemiczny na Politechnice w Rydze. Potem

przebywał w Warszawie. W 1892 zagrożony aresztowaniem przez władze carskie emigrował do Londynu, a następnie do Szwajcarii. Od 1897 pracował naukowo na Uniwersytecie we Fryburgu. Opracował między innymi metodę uzyskiwania azotu z powietrza do produkcji kwasu azotowego. W 1912 roku został profesorem na Politechnice we Lwowie. Od 1928 r. był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Po przewrocie majowym powołany został na urząd prezydenta R.P. Godność tę piastował do września 1939r. Po wyjeździe z kraju był internowany w Rumunii. Następnie wyjechał do Szwajcarii gdzie zmarł 2 października 1946r. w Versoix. W 1993 roku zwłoki prezydenta przewieziono do Polski, gdzie spoczęły w krypcie w katedrze św. Jana w Warszawie.

XIX. Z działalności II ośrodka ZWZ AK

Podczas okupacji niemieckiej w Tarczynie działał dobrze zorganizowany konspiracyjny ruch oporu. Już 28 października 1939 roku została utworzona w Grójcu powiatowa komenda organizacji o nazwie Służba Zwycięstwa Polski (SZP). Jej komendantem powiatowym został nauczyciel szkoły powszechnej w Tarczynie porucznik rezerwy Wacław Granat, pseudonim „Ryś”. Wacław Granat urodził się 17 listopada 1905 roku w Buczaczu na Podolu. W 1925 ukończył szkołę Podchorążych Piechoty w Rembertowie, a następnie Seminarium Nauczycielskie w Czartkowie. Tam pracował jako nauczyciel i prowadził drużynę harcerską.

W 1936 roku podjął pracę w szkole powszechnej w Tarczynie. We wrześniu 1939 roku walczył w samodzielnej grupie operacyjnej „Polesie”, dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga. Brał udział w bitwie pod Adamowem koło Kocka. 10 października 1939 r. znalazł się w Grójcu. Rezultatem jego działalności, jako komendanta powiatowego SZP, było powołanie w okresie niespełna roku struktur wojskowych Związku Walki Zbrojnej Obwodu „Głuszec”, wchodzących w skład Armii Krajowej. Na terenie powiatu powstało 8 ośrodków. W Tarczynie powstał Ośrodek II ZWZ AK, którego dowódcą został major Edward Ziółkowski pseudonim „Zośka”. W książce „Z Dziejów Tarczyna” poświęciłem cały rozdział mjr. Edwardowi Ziółkowskiemu.

Po objęciu komendy obwodu przez kpt S. Jodłowskiego, por. Wacław Granat został kierownikiem referatu organizacyjno-personalnego. Funkcję tę pełnił do połowy 1941 roku. W połowie 1944 roku wyjechał do Warszawy, gdzie został zastępcą dowódcy WSOP V obwodu Mokotów (na podstawie książki H. Świdierskiego „Okupacja i Konspiracja w obwodzie AK Grójec-Głuszec”). W Ośrodku II AK Tarczyn działały następujące plutony: I pluton dowodzony przez pchor. Włodzimierza Tunickiego pseudonim „Zdzich”, II pluton pod dowództwem ppor. rez. Henryka Stępińskiego pseudonim „Sokół”, III pluton działający w Świętochowie i Suchodole dowodzony przez chor. Edwarda Cyglera pseudonim „Szary” i IV pluton w Jazgarzewie dowodzony przez ppor. rez. Stefana Olińskiego pseudonim „Długi”.

Podaję za Henrykiem Świdierskim skład komendy II ośrodka ZWZ AK Tarczyn: Komendantami byli kolejno:

- Kpt. artylerii śl. st. Edward Ziółkowski („Zośka”, „Wysocki”), od listopada 1939r. do września 1943r.. Przeniesiony potem do Skierniewic.
- Por. Jan Duszyński („Czar”, „Andrzejewski”), do października 1943r.
- Por. kawalerii śl. st. Stefan Piórkowski („Roger”), od sierpnia 1944r. do stycznia 1945r.

Zastępcami byli:

- Kpr. zaw. piech. Sierpiński („Rzetelny”, „Ryszard Wojdalski”)
- Por. rez. Ryszard Werner („Mnich”)

Wywiadem kierował:

- sierżant policji, komendant posterunku policji w Tarczynie Kazimierz Narewski („Przystojny”)

W skład komendy II ośrodka ZWZ AK wchodził:

- st. ogniomistrz Aleksander Szapowałow („Słowik”)
- podoficer łączności kpr. zaw. Stanisław Mentlak („Mazur”)
- podoficer saper kpr. rez. Józef Skoneczny („Drucik”)

Szefem służby sanitarnej był lek. Zygmunt Sylwestrowicz („Wierny”), a organizatorem i kierownikiem Wojskowej Służby ochrony był Julian Stępkowski („Grozny”).

W Tarczynie były 3 punkty pocztowo-kontaktowe. W mieszkaniu p. Wandy Budzińskiej przy ul. Warszawskiej od podwórza, w pobliżu posterunku policji; w restauracji p. Zofii Olszewskiej („Oddana”) i w mieszkaniu nauczycielki p. Stefanii Lorenc („Kora”). Łączniczkami były p. Halina Kobryń („Magda”) i Michałina Faliszewska („Skromna”). Działalność II ZWZ AK polegała na udziale w akcjach dywersyjnych i prowadzeniu tajnego nauczania.

Przejęto również dwa zrzuty lotnicze z Anglii we wsi Bogatka koło Łosia (6 skoczków, amunicja i pieniądze na działalność Armii Krajowej). Działalność Armii Krajowej na terenie II obwodu ZWZ AK Tarczyn opisał obszernie p. Henryk Świdewski w swej książce „Okupacja i konspiracja w obwodzie AK Grójec-Głuszec” do której preczytania zachęcam.

XX. Tajne nauczanie podczas okupacji niemieckiej

Z pewnym opóźnieniem na przełomie października i listopada 1939r. nauczyciele rozpoczęli naukę w szkołach powszechnych powiatu grójeckiego, a więc również w Tarczynie. Władze niemieckie rozwiązały z dniem 1 grudnia Powiatowy Inspektorat Szkolny, ale już 29 grudnia powierzyły funkcję inspektora Polakowi Wincentemu Ziemackiemu. Ograniczono znacznie zakres nauczania młodzieży na poziomie podstawowym do czytania, pisania i rachunków. Niemcy zlikwidowali jedyne na terenie powiatu Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi w Grójcu, a w jego miejsce powstała Średnia Szkoła Handlowa. Zlikwidowano biblioteki szkolne i publiczne. Była jedynie biblioteka przy urzędzie powiatowym tylko z książkami niemieckimi. Sprawami oświaty z ramienia władz niemieckich zajmowali się: Edmund Kugler, folksdojcz, przed wojną nauczyciel szkoły powszechnej w Karolewie oraz zniemczyły Ślązak Czychy i zniemczyły Mazur Bielas.

Już w 1940 roku zorganizowano system tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej. Utworzono podziemną Komisję Oświaty i Kultury, którą początkowo kierował p. Wincenty Ziemacki oraz p. mgr Kazimierz Lewkowski, profesor matematyki byłego Gimnazjum Grójeckiego i Bronisław Starczewski, kierownik szkoły powszechnej nr 2 w Grójcu. Program tajnej szkoły średniej był realizowany na tzw. kompletach. Na początku 1943 roku przewodniczącym Powiatowej Komicy Oświaty i Kultury (tajnej) został mgr Kazimierz Lewkowski, pseudonim „Matkowski”. Tajne komplety pokryły cały powiat grójecki siecią punktów nauczania.

Na terenie obecnej gminy tarczyńskiej (dawniej Komorniki) były 2 punkty. W Tarczynie kierował nim p. Julian Stępkowski, a w Pamiętce pan Ryszard Zrobek i pani Janina Michalska (na podstawie książki H. Świdorskiego „Okupacja i konspiracja w obwodzie AK Grójec-Głuszc” PAX Warszawa 1989 s. 39-44. Tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej rozpoczęło się w Tarczynie na początku 1941r. Prowadzili je pani Ludwika Stępkowska, profesor Bodzewicz i Tadeusz Dobrowolski. Odbывало się ono w trzech grupach: grupa I obejmowała język polski, niemiecki i historię; grupa II - przedmioty przyrodnicze i geografię; grupa III matematykę, fizykę i łacinę. Komplety w Tarczynie prowadzone były w mieszkaniu Państwa Stępkowskich. Na inspekcję przyjeżdżał profesor Kazimierz Lewkowski z Grójca który był równocześnie płatnikiem. Trudno dzisiaj odtworzyć pełną listę uczniów tajnych kompletów. W Tarczynie byli między innymi: Jerzy Mulewicz, Roman Rupiewicz, córki Leona i Wacława Reszków, siostrzeńcy księdza Czesława Osziela Zofia Nowotko, Stanisław Nowotko i Stefan Bielawski. Nadto uczęszczali (wg relacji Stanisława Stępkowskiego syna Juliana i Ludwika Stępkowskich również ucznia tych kompletów): Zbigniew Zagórski, Józef Kucharski - syn sekretarza gminy oraz Siejkówna i Halina Kobryń.

W czerwcu 1942r. odbyły się tajne egzaminy sprawdzające przygotowanie uczniów. Profesorowie i uczniowie zostali zawiezieni wozem Stanisława Mulewicza do majątku Ojrzeńców. Tam odbyło się egzaminowanie. Jak podaje pan Stanisław Stępkowski pytania były trudne, ale rezultaty dość dobre. Druga część egzaminu nastąpiła w Tarczynie na plebani u księdza Oszkiela. Był to egzamin z łaciny i niemieckiego, który przeprowadził przedwojenny dyrektor I Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. Generała Sowińskiego w Warszawie na Woli, prof. Łoziński. Stanisław Stępkowski, który ten egzamin zdał bardzo dobrze, kontynuował potem naukę w zawodowej szkole farbiarskiej w Warszawie przy ul. Chłodnej 37. Zawodówka ta była „płaszczkiem” tajnych kompletów gimnazjalnych.

(Na podstawie wspomnienia p. Stanisława Stępkowskiego z lipca 1993 roku).

XXI. Wójt Piotr Maciejak

Pan Piotr Maciejak urodził się w 1867 roku w Kotorydzu koło Tarczyna, a zmarł 3 czerwca 1936r. w Tarczynie, w wieku 69 lat. Grób Jego znajduje się na cmentarzu w Tarczynie.

Piotr Maciejak był wójtem od 1915 lub 1916 roku bez przerwy przez prawie 20 lat. Dał się poznać jako człowiek uczciwy, solidny i religijny (tak pisze o swym ojcu we wspomnieniach pan Mieczysław Maciejak mieszkający w Tarczynie). Fakt piastowania tego urzędu przez tyle lat jest dowodem szacunku i uznania, jakim cieszył się wśród miejscowej społeczności. Przez cały okres swego urzędowania piastował również wiele funkcji społecznych.

Był członkiem Zarządu Straży Pożarnej w Tarczynie, przewodniczącym Rady Kościelnej, współorganizatorem orkiestry strażackiej. Jego dużą zasługą było uporządkowanie ulic. Ułożono płyty chodnikowe dla pieszych. Za jego kadencji utwardzono drogę do Mszczonowa i wybudowano na odcinku do cmentarza. Natomiast największym dziełem było stworzenie, wspólnie z p. Julianem Stępkowskim, komitetu społecznego budowy szkoły 7-klasowej w Tarczynie. W skład tego komitetu weszli: p. Władysław Gawarski, Władysław Jasiński, Antoni Małuj, Michał Korzeniewski, Jan Żmijewski, Władysław Przyborowski, Leonard Bloch i Antoni Wąsik.

W wyniku działalności tego komitetu pod koniec 1928 wybudowano szkołę w stanie surowym. W 1933r. oddano sale na parterze i zakończono budowę w 1939 roku. Wójt Piotr Maciejak umożliwił również młodym, zdolnym urzędnikom zarządu gminy z Tarczyna dokształcanie się w wieczorowej szkole zawodowej w Warszawie. Ci po jej ukończeniu pracowali na odpowiedzialnych stanowiskach w urzędzie gminnym. Z tej możliwości skorzystali pp. Jan Kucharski, Antoni Wąsik, Stanisław Kucharski i Józef Olczak. Wójt wykazał również duże zdolności organizatorskie w walce z powodzią w Tarczynie w połowie lat 20-tych, kiedy to po tzw. oberwaniu się chmury, woda napływająca do Tarczyna od strony Przypek, podmyła i zerwała dwa mosty. Ludność Tarczyna układała worki z piaskiem, aby wodę utrzymać w korycie. Worki dostarczyli Żydzi tarczyńscy handlujący zbożem.

Wójt Maciejak, działając w Radzie Kościelnej, przyczynił się do wybudowania muru wokół cmentarza grzebalnego wraz z bramą wejściową oraz do odnowienia kościoła od zewnątrz w latach 20-tych. Odrestaurowano ścianę frontową wraz z wymalowaniem na niej wizerunku Jezusa Chrystusa. Roboty murarskie wykonał pan Stępiński, a malarskie p. Markowski. W latach 30-tych ułożono posadzkę kamienną na miejsce drewnianej.

Piotr Maciejak był też współorganizatorem pielgrzymek pieszych do Częstochowy i Pieczysk. Był tzw. starszym bratem, czyli kierownikiem kompanii. Po powrocie z każ-

dej pielgrzymki, ze składek pątników, kupowano upominki służące do wyposażenia kościoła w Tarczynie np. duży dywan przed wielki ołtarz oraz baldachim noszony w czasie procesji. Tyle zanotowałem wspomnień pana Mieczysława Maciejaka o swym ojcu, wieloletnim wójcie gminy Komorniki z siedzibą w Tarczynie.

XXII. Janina Wyjałek - Jarzekowa - nauczycielka

Pani Jarzekowa była nauczycielką szkoły podstawowej w Wylezinie koło Tarczyna. Była wspaniałym pedagogiem i wychowawczynią miejscowej młodzieży, a jednocześnie wielką patriotką i żołnierzem Armii Krajowej. Wyróżniała się odwagą w działalności konspiracyjnej.

Szkoła w Wylezinie mieściła się w domu państwa Zofii i Kazimierza Korzeniewskich. W 1914 roku, gdy państwo Korzeniewscy wybudowali nowy dom, dwaj powszechnie szanowani ziemianie Wojciech Górski i Władysław Leszczyński zaproponowali im udostępnienie lokalu na ochronkę dla dzieci wiejskich. Państwo Korzeniewscy przyjęli tę propozycję. Zaborca carski pozwolił na naukę w ochronce, ale tylko języka rosyjskiego, rachunków, robótek ręcznych oraz wiadomości o rodzinie carskiej.

W ochronce tej jednak uczono również zakazanych przedmiotów, oczywiście potajemnie, takich jak język polski, historia i religia. Po odzyskaniu niepodległości szkoła w Wylezinie przybrała nazwę „Publiczna Jednoklasowa Szkoła Podstawowa w Wylezinie. Starostwo grójeckie”. Nauka w szkole odbywała się rano i popołudniu w zakresie 4 oddziałów. W budynku szkolnym było również mieszkanie dla nauczyciela. Wejście do szkoły było od strony północnej, okna sali lekcyjnej wychodziły na południe i wschód. W szkole uczyły nauczycielki: pani Parzychowska, Pudlikówna, Józefa Zakówna i jej siostra oraz pani Janina Jarzekowa, najdłużej ucząca w tej szkole oraz nauczyciel pan Tadeusz Maciejewski.

Panią Janinę Jarzekową wspomina w swym tekście zamieszczonym w „Wiadomościach Tarczyńskich” (numer kwiecień-maj 1998) pod tytułem „Nieznane fakty z 30 lat istnienia szkoły w Wylezinie” córka państwa Korzeniewskich, pani Władysława Ciechocińska, jej była uczennica. Pani Władysława pamięta bardzo dobrze panią Jarzekową i jej męża kapitana Wojsk Polskich, który był b. chory (wkrótce zmarł). Pani Jarzekowa na działce gruntu, przekazanej szkole przez pana Kazimierza Korzeniewskiego, uprawiała warzywa i kwiaty. Za uzyskane z tej działki pieniądze kupiła szkole mapy i globus oraz radio głośnikowe, pierwsze we wsi. Pani Władysława w swoim artykule opisuje również patriotyczną i konspiracyjną działalność pani Jarzekowej, która od samego początku okupacji starała się uczestniczyć w walce przeciwko okupantowi. Radio, które było „okienkiem na świat” ukryła w stodole pana Korzeniewskiego. Brała udział w przeniesieniu 3 karabinów ze schowka przy plebanii w Rembertowie, gdzie ukrył je na początku wojny kapitan Ostrowski, szwagier księdza Szczurkiewicza - na teren gospodarstwa pp. Korzeniewskich. Pan Józef Korzeniowski z powodu grożącego mu aresztowania musiał opuścić Wylezin i ukryć się w Warszawie. Pani Jarzekowa pośpieszyła z pomocą. Pobyt w Warszawie wymagał wyrobienia dokumentów na nowe

nazwisko. Na jej prośbę proboszcz tarczyński ksiądz Czesław Oszekiel, również członek AK, wystawił Józefowi Korzeniewskiemu metrykę na nazwisko Józefa Majewskiego.

Panią Jarzekową wspomina w liście do mnie z 7 lutego 1998 pan prof. dr hab. med. Zbigniew Hirnle, emerytowany kierownik Kliniki Radioterapii w Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach, mieszkający obecnie we Wrocławiu. Pan profesor Hirnle, który w 1942 roku ukrywał się w Wylezinie pod przybranym nazwiskiem Bratkowski. zamieszkał u pani Jarzekowej z polecenia Armii Krajowej oficjalnie jako jej kuzyn. Przy obcych zwracał się do niej ciciu. Píše o jej odwadze wspomina fakt przeniesienia przez nią w biały dzień, w torbie ze szczepkami drzew owocowych, ręcznego karabinu maszynowego w centrum Warszawy przez całą ulicę Marszałkowską.

Była łącznikiem Armii Krajowej między Tarczynem a Warszawą. Przenosiła prasę konspiracyjną, meldunki i broń. Nie cofała się przed żadnym, nawet najbardziej niebezpiecznym zadaniem, nikomu nie odmawiała pomocy. Nie zaprzestała jednocześnie pracy w szkole, która mieściła się początkowo w domu państwa Korzeniewskich, potem przeniesiona została do pobliskich Bromin, a następnie do Marysina. Profesor Hirnle czasami wyręczał ją w jej obowiązkach nauczycielskich, gdy miała inne ważniejsze konspiracyjne zadania.

Do jej najbardziej zaufanych sąsiadów należeli Waclaw Gajewski oraz dziedzic majątku Gąski p. Zbigniew Krawczyk. Ostatnim etapem nauczycielskiej pracy pani Janiny Jarzekowej była szkoła w Drawskim Młynie koło Piły. Tu jej szwagier docent Kazimierz Pęcherek był kierownikiem oddziału gruźliczego sanatorium dla dzieci. Tu też zmarła około 1954 roku. Pochowana została na cmentarzu w Rabce obok cmentarnego krzyża.

XXIII. Władysław Gawarski - przemysłowiec

Można powiedzieć, że Władysław Gawarski był twórcą przemysłu tarczyńskiego. Dzięki jego inicjatywie i przedsiębiorczości powstała w Tarczynie, w okresie przed II-gą wojną światową, Fabryka Wag, której był właścicielem. Była ona drugim co do wielkości (po Fabryce Okuć Budowlanych w Warce braci Lubert) zakładem przemysłowym na terenie powiatu grójeckiego. Fabryka Gawarskiego wg danych z 1938r. zatrudniała 150 robotników. Jej właściciel, poza pracą zawodową, brał czynny udział w życiu społecznym Tarczyna, działał w Ochotniczej Straży Pożarnej, był członkiem Komitetu Budowy Szkoły Powszechnej, był fundatorem pomnika poległym w wojnie w 1920 roku, znajdującego się na Rynku.

W okresie okupacji niemieckiej był członkiem Armii Krajowej. Nosił pseudonim „Salamon” i „Faraon”. Wspierał finansowo Armię Krajową wpłacając co miesiąc sumę 10 000zł. Dwunastu pracowników fabryki należało do II ośrodka ZWZ AK Tarczyn. Również jego syn był żołnierzem AK. Władysław Gawarski miał trzech synów Wacława, Zdzisława i Zygmunta oraz trzy córki. W kościele parafialnym w Tarczynie znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona Władysławowi Gawarskiemu o następującej treści: „Władysław Gawarski 1882-1967 przemysłowiec, założyciel fabryki Wag zasłużony dla Kościoła i Tarczyna”.

(Na podstawie książki H. Świdorskiego „okupacja i konspiracja” W obwodzie AK Grójec-Głuszec. Warszawa 1989 str. 7, 61,89,90).

Ps. Skontaktowałem się z synem Pana Władysława Gawarskiego, Zygmuntem mieszkającym w Warszawie, który w liście do mnie z dnia 15 grudnia 1999 roku napisał, że spობi się do napisania biografii Ojca.

Rok później, 10 grudnia 2000 r. otrzymałem drugi list od pana Zygmunta Gawarskiego, w którym podaje wiele faktów dotyczących życia i działalności swego Ojca. Władysław Gawarski w wieku 15 lat w 1897 roku opuścił dom rodzinny w Tarczynie i rozpoczął pracę w Fabryce Wag Juliusza Sperlinga w Warszawie przy ul. Leszno 90. W 1908 po wykszoleniu ślusarskim założył w Tarczynie warsztat ślusarsko-kowalski, mieszczący się przy ul. Warszawskiej. W roku 1917 zakupił duży obszar ziemi (33ha) w Tarczynie, przy ul. Błońskiej i rozpoczął handel płodami rolnymi, który zaczął przynosić duże zyski. W 1928 roku kupił dawną Fabrykę Wag Juliusz Sperling drogą licytacji, która w tym czasie została przeniesiona do Bydgoszczy. Po przewiezieniu maszyn i urządzeń do Tarczyna rozpoczął budowę swojej fabryki na ul. Błońskiej. Początkowo w fabryce pracowała tylko rodzina tzn. Władysław, Wacława, Zdzisław, Zofia, Kazimierz, Antonina i Zygmunt (tj. żona i 6 dzieci) W miarę rozwoju zakładu zatrudniani byli inni rzemieślnicy. Z czasem Władysław Gawarski otworzył w Warszawie przy ul. Królewskiej 51, róg Placu Grzybowskiego, detaliczny sklep fabryczny. Tuż przed

II wojną światową fabryka była rozbudowywana. Powstał drugi budynek, kuźnia oraz napęd maszyn w postaci lokomotywy opalanej trocinami. Kierownikiem fabryki wag został p. Jan Zawadzki, świetny fachowiec. Po za nim pracowali p. Michał Lach, jego syn Zygmunt, Tadeusz Wierzbicki, Władysław Wierzbicki, Janina Wierzbicka, Piotr Wyleziński, Leon Sucharzewski, Krawczak, Sałach, Szawierski, Stanisława i Tadeusz Sokołowski i inni. Magazynierem, natomiast był p. Edward Matulka, a księgowymi p. Stanisław Radkiewicz i Adam Węgrowski oraz pani Maria Białas. Podczas okupacji niemieckiej właściciel fabryki zatrudniał tzw. ludzi spalonych i chronił swych pracowników przed wywózką do Niemiec. Uruchamia także darmową stołówkę dla robotników przy ul. Zielnej 45 w Warszawie biuro sprzedaży oraz odlewnię w Fabryce w Tarczynie, prowadząc z Radomia mistrza odlewnictwa pana Otolińskiego (na stałe przeniósł się do Tarczyna). Uruchamia również transport (platformy konne), w którym pracowali Sergiusz Błaszczyk i bracia Piliszkwowie. W miarę rozwoju zakładu właściciel wybudował blok mieszkalny dla pracowników. W latach 1942-43 powstały jeszcze dwa przedsiębiorstwa pod szyldem Zdzisława i Zygmunta Gawarskiego. W latach 1950-tych nastąpiło upaństwowienie wszystkich trzech przedsiębiorstw. Pan Władysław Gawarski, jego syn Zdzisław i szwagier Krusiewicz zostali aresztowani i wkrótce zwolnieni (ludność Tarczyna pisała petycję do władz o ich uwolnienie) Władysław Gawarski został jednak wkrótce ponownie uwięziony i skazany na rok pobytu w obozie pracy w Miłocinie pod Włocławkiem. Po powrocie z obozu p. Władysław Gawarski wraz z żoną zamieszkał w swoim starym domu w Tarczynie przy ul. Błońskiej. Zmarł 29 czerwca 1967 roku. Odbyły się msze św. w Kościele w Tarczynie i w Kościele Św. Karola Boronieusza na Powązkach. Msze były celebrowane przez trzech księży, z udziałem artystów opery warszawskiej. Dla uczczenia pamięci Władysława Gawarskiego, corocznie, zawsze w ostatnią niedzielę czerwca odbywa się msza Św. w Kościele Św. Mikołaja w Tarczynie.

XXIV. Zakłady przemysłowe KONAR

Pan Alfred Nowacki, syn Teofila, urodzony 13 października 1895 roku w Poznaniu, pod koniec lat 20-tych XX wieku uruchomił w Tarczynie przy ul. Błońskiej 16 (obecnie 30) Zakłady Przemysłowe „Tarczyn”, w których produkowano precyzyjne odlewy z metali oraz wykonywano wyroby sztancowane, tłoczone i cięte z blachy. Znakiem fabrycznym była duża litera T na tarczy. Adresem korespondencyjnym był adres warszawski, Warszawa ul. Nowogrodzka 25m11, tel.77-82. Brat właściciela fabryki tarczyńskiej pan Stefan Nowacki był również przemysłowcem, absolwentem Politechniki w Berlinie. Założył on w 1933 roku w Łodzi Zakłady Przemysłowe „KONAR”, w których, w oparciu o własny opatentowany wynalazek (patent nr 16304 wydany przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 września 1932r.), wytwarzał amunicję ćwiczebną dla potrzeb wojska.

W roku 1935 inżynier Stefan Nowacki odkupił od brata Alfreda nieruchomość po zlikwidowanej firmie „Tarczyn” i przeniósł z Łodzi do Tarczyna Zakłady „KONAR”. Natomiast pan Alfred Nowacki przeprowadził się do Kalisza, gdzie zbudował Zakłady Przemysłu Spożywczego „WINIARY”, których był właścicielem i dyrektorem. Zakłady te istnieją do dzisiaj i są znane ze swych wyrobów w całej Polsce.

Podczas okupacji niemieckiej pan Alfred Nowacki czynnie działał w konspiracji. Był początkowo żołnierzem Związku Walki Zbrojnej, a potem Armii Krajowej w obwodzie Kalisz („Wyspa” „Sitowie”) w okręgu Łódź. Nosił pseudonim konspiracyjny „Piąty”. Był członkiem sztabu ostatniego komendanta obwodu AK, Wacława Ostrowskiego, pseudonim „Adam” i „Tomasz”. Organizował pomoc i chronił ludzi przed wywożeniem do obozów koncentracyjnych i przemysłowych robót w Niemczech. Pomagał finansowo organizacji oraz zaopatrywał ją w broń i amunicję. Niezależnie od tego pan Alfred Nowacki, znając bardzo dobrze język niemiecki, działał w akcji „Lombard” na linii Berlin-Kalisz-Łódź-Warszawa, zdobywając cenne dokumenty i wiadomości wywiadowcze dla Komendy Głównej Armii Krajowej. W czasie akcji gestapo, która spowodowała rozbięcie kaliskiej organizacji AK został 3 marca 1944 roku aresztowany. Był więziony w Łodzi i Kaliszu, a 19 stycznia 1945 roku został zamordowany w lasach skaryszewskich pod Kaliszem. Po odzyskaniu niepodległości zwłoki Jego zostały ekshumowane i pochowane na cmentarzu w Kaliszu.. (relacja na piśmie pana Władysława Kelma, pseudonim „Cyklop”, byłego członka Sztabu Obwodu Kaliskiego AK z dnia 16 września 1971r. zamieszkałego w Warszawie ul. Mickiewicza 32A m10).

Jakie były losy Zakładów „KONAR” w Tarczynie i ich właściciela pana inż. Stefana Nowackiego? Zakłady te działały do września 1939 roku. W czasie okupacji funkcjonowały jako warsztat produkujący „drewniaki” - drewniane spody do butów.

Podczas okupacji niemieckiej, oprócz pana Stefana Nowackiego, jego żony Izabeli i córki Ilony mieszkał w Tarczynie, również drugi brat pana Stefana, Teodor Nowacki. Obaj bracia Nowaccy działali w Armii Krajowej na terenie Tarczyna i Warszawy. W roku 1943 nastąpiła „wyspa” komórki konspiracyjnej, której byli członkami. Pan Stefan Nowacki został aresztowany w swoim mieszkaniu w Warszawie przy ul. Górskiego, a jego brat Teodor w Tarczynie. Podczas rewizji Niemcy znaleźli materiały świadczące o produkcji dywersyjnej związanej z fabryką w Tarczynie. Obaj bracia Nowaccy zostali osadzeni na Pawiaku, byli torturowani na gestapo w Alei Sucha i rozstrzelani 4 grudnia 1943 roku w masowej egzekucji ulicznej przy ul. Puławskiej, pod murami dawnej zajezdni tramwajowej.

Obecnie jest tam gmach Centrum Finansowego. W miejscu tym znajduje się tablica pamięci narodowej. Wszyscy bracia Nowaccy: Alfred, Stefan i Teodor zginęli bohaterską śmiercią. Torturowani przez gestapo oddali życie za Polskę. O ich bohaterstwie powinni wiedzieć i pamiętać mieszkańcy Tarczyna. Żona pana Stefana Nowackiego, Izabela po jego aresztowaniu, ukrywała się dzięki pomocy i odwadze przyjaciół i nie podzieliła tragicznego losu swego męża. Po wyzwoleniu, wraz z córką Iloną powróciła do Tarczyna i kierowała Zakładami „KONAR”. Do jej najbliższych współpracowników należeli dawni pracownicy zakładu, pan Józef Kostera i Jan Olbrycht oraz członkowie ich rodzin. W tym miejscu chciałbym przytoczyć fragment listu, jaki otrzymałem w kwietniu 1999r. od pani Ilony Szczerbińskiej z Warszawy, córki państwa Nowackich. Oto co pisze: „Pragnę pochylić czoła przed nieżyjącymi już państwem Kosterami i Olbrychtami. Dzięki ich przyjaźni i pomocy udało się matce jakoś działać. Wiem, że w Tarczynie jest lub było wiele osób, przed którymi powinnam się pokłonić, czynię to dzisiaj. Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób związani byli z moimi Rodzicami i darzyli ich przyjaźnią i pomocą”.

W latach pięćdziesiątych Zakłady „KONAR” zostały upaństwowione. W marcu 1979 roku zmarła pani Izabela Nowacka. W roku 1991 zwrócono pani Ilonie Szczerbińskiej, córce państwa Izabeli i Stefana Nowackich, zdewastowane, w stanie ruiny budynki dawnych Zakładów Przemysłu Drzewnego „KONAR”. Jaki będzie dalszy los tarczyńskiej fabryki? Trudno przewidzieć.

XXV. Profesor Kazimierz Romaniuk

W Tarczynie, po upadku powstania warszawskiego, znalazło schronienie wielu warszawiaków. Jednym z nich był profesor Romaniuk, wybitny ekonomista. Po wojnie był wykładowcą, a później (w latach 1959-1965) rektorem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS) w Warszawie, obecnie Szkoły Głównej Handlowej. Wykształcił wielu znakomitych ekonomistów. Profesor Kazimierz Romaniuk mieszkał w Tarczynie od września 1944 roku do stycznia 1945 roku i pracował jako sprzedawca w sklepie żelaznym. Wiadomość o pobycie prof. Romaniuka w Tarczynie uzyskałem od mecenasa Mariana Skibińskiego, który jako dziecko wraz z matką i bratem, po upadku powstania warszawskiego, znalazł schronienie w Tarczynie. Mieszkał w domu Feliksa Mulewicza, przy dzisiejszej ulicy Juliana Stępkowskiego (dawna ulica Piaseczyńska).

XXVI. Józef Łobodowski - poeta

Na cmentarzu tarczyńskim znajduje się pomnik Franciszka Łobodowskiego, zmarłego w 1867 roku. Jego kuzynem był znakomity poeta i publicysta Józef Łobodowski (1909-1988r.), który przed II-gą wojną światową bywał w Tarczynie u swych krewnych (z relacji Zbigniewa Mulewicza). Czytając fragmenty książki Stefanii Kossowskiej pt. „Przyjaciele i znajomi”, zamieszczone w dzienniku „Rzeczpospolita” z 11-12 lipca 1998 roku, natrafiłem na wspomnienie autorki o Józefie Łobodowskim.

Był niedużego wzrostu, krępy o słowiańskich rysach. W młodości był przystojny i miał duże powodzenie u kobiet. Wielu znanych malarzy polskich i hiszpańskich malowało jego portrety. Jak wspomina Kossowska, miał wybuchowy temperament, nie stronił od wina, nigdy o sobie nie mówił i rzadko z kim się przyjaźnił, choć był za pan brat ze wszystkimi.

Jego prywatne życie znane jest głównie z plotek. Nie wzbudzał sympatii swym wyglądem i zachowaniem, ale zaletami wyrównywał wady i jak pisze autorka trudno go było nie lubić. Zawsze otaczała go aura jakiegoś niepokoju i tajemniczości.

Był ślepo odważny i bez myśli o konsekwencjach rzucał się w każdą walkę przy pomocy pięści lub pióra. Podczas wojny uczestniczył w kampanii wrześniowej, więziony był również w obozach jenieckich na Węgrzech z których uciekał kilkakrotnie. Znalazł się potem w Paryżu skąd chciał wrócić nielegalnie do kraju co mu się jednak z wielu przyczyn nie udało.

Po II-jej wojnie światowej mieszkał w Hiszpanii, w Madrycie, w ciasnym pokoju, w którym najważniejszym sprzętem była maszyna do pisania. Był związany z polsko-hiszpańską rodziną pełną dzieci, dla których kupował zabawki. Jadał w taniej tawernie, w której miał swój ulubiony stolik i prowadził ciągnące się w nieskończoność rozmowy po hiszpańsku lub po polsku z odwiedzającymi Madryt Polakami. Cierpiał na chroniczny brak pieniędzy mimo, że wcale nie zarabiał mało pisząc, artykuły w gazetach i pracując w radio. Ciągle jednak był w długach. Jak pisze autorka książki krążyły plotki o jego romansach i nieślubnych dzieciach.

Józef Łobodowski bardzo był przywiązany do swej matki, którą darzył wielką miłością. Bardzo chciał ją zobaczyć i w latach 50-tych gotów był nielegalnie przekroczyć granicę polską i przyjechać do Lublina, gdzie mieszkała. Przyjaciele wyperswadowali mu ten pomysł tłumacząc, że za to co pisał i mówił w radio „Madryt” byłby na pewno w Polsce uwięziony.

W działalności literackiej, głównie publicystycznej, zawsze w bardzo ostrych polemikach atakował każdą niesprawiedliwość czy brudną sprawę. Przez lata emigracji interesowało go wszystko, co działo się w Polsce. Wyraz temu dawał w swych felietonach, wygłaszanych w radio „Madryt”. Poza publicystyką drugim nurtem jego twórczo-

ści była poezja, która - jak pisze Kossowska - była jego fizyczną potrzebą i płynęła mu „nie wstrzymaną muzyczna falą wierszy”.

Józef Łobodowski był malowniczą postacią. Miał niepokromioną naturę atamana Łobody (tak go nazywano w młodości), przeżywał wiele miłości i uczestniczył w licznych pojedynkach. Pałał miłością do urody świata i ze szlachetnymi uniesieniami walczył z niesprawiedliwością i współczuł pokrzywdzonym. Kilka lat temu jego prochy złożono na cmentarzu w Lublinie.

XXVII. Antoni Dębski **- komendant B.Ch. w obwodzie grójeckim**

Antoni Dębski urodził się 12 grudnia 1911, w Józefowicach koło Tarczyna. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Tarczynie. Ukończył 6 klas gimnazjum Księży Salezjanów w Różanym Stoku koło Dąbrawy Białostockiej i kurs głównych księgowych, zorganizowany przez Zrzeszenie Spółdzielców „Społem”. Od 1934 roku związał się z ludowym ruchem młodzieżowym wstępując do Związku Młodzieży Wiejskiej R.P.. W latach 1935 - 1936 był prezesem Z.M.W. R.P. w gminie Komorniki (obecna gmina Tarczyn). Od 1937 roku był członkiem Stronnictwa Ludowego. Pełnił funkcje sekretarza, a potem vice-prezesa Zarządu Powiatowego tej organizacji w Grójcu. W czasie okupacji niemieckiej pracował w banku w Grójcu. Działał również w konspiracji w organizacji bojowej Stronnictwa Ludowego „ROCH” (Ruch Oporu Chłopów). W kwietniu 1942 roku został mianowany komendantem Batalionów Chłopskich w obwodzie grójeckim. W działalności konspiracyjnej używał pseudonimu „Bronisław Lasocki”. W końcu 1942 roku został członkiem Delegatury Powiatowej Rządu R.P. na Kraj. Po wyzwoleniu wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Pełnił w nim funkcje vice-prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Grójcu, a następnie sekretarza Wojewódzkiego Zarządu PSL w Warszawie. Antoni Dębski zmarł 3 maja 1970 roku w Józefowicach. Grób jego znajduje się na cmentarzu parafialnym w Tarczynie.

XXVIII. Mieczysław Kaczyński **- żołnierz SL „ROCH” i B. Ch.**

Mieczysław Kaczyński urodził się w 1895 roku we wsi Gładków w gminie Komorniki (obecnie Tarczyn). W 1917 roku wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego, „Wyzwolenie”, a od 1931r. był członkiem Stronnictwa Ludowego (SL) w gminie Komorniki. Był on również działaczem spółdzielczości mleczarskiej. W czasie okupacji niemieckiej, w 1940 roku wstąpił do organizującego się Ruchu Oporu Chłopów (SL „ROCH”) pełniąc funkcję przewodniczącego SL ROCH w gminie Komorniki. Oprócz niego w organizacji tej byli także Stefan Kaczmarek, Antoni Wąsik i Antoni Zdrojewski. Od 1941 roku był członkiem Batalionów Chłopskich. Był łącznikiem przeważającym prasę konspiracyjną na odcinku między Tarczynem, a Grójcem. Prasa ta była dostarczana z Warszawy przez kolejarzy Grójeckiej Kolejki Dojazdowej kursującej na trasie z Warszawy przez Tarczyn, Grójec, Mogielnicę do Nowego Miasta. Punkt kontaktowy znajdował się w domu Józefa Ryjaka, we wsi Ruda pod Tarczynem. Stamtąd prasę konspiracyjną odbierał Mieczysław Kaczyński i dostarczał ją do Grójca. 10 stycznia 1943r. został zatrzymany przez Niemców na stacji Kolejki Dojazdowej w Tarczynie. Podczas rewizji znaleziono u niego prasę konspiracyjną. Został aresztowany. Najpierw był przesłuchiwany w Gołkowie na posterunku, a potem na gestapo w Grójcu. Był torturowany. Podczas jednego z przesłuchań rzucił się na przesłuchującego go gestapowca i został zastrzelony. Podczas śledztwa nie ugiął się, nie wydał nikogo. 14 stycznia 1943r. został pochowany na cmentarzu parafialnym w Tarczynie w głównej alei, przed kaplicą cmentarną, po stronie prawej. Na grobie znajduje się tablica pamiątkowa ufundowana w 1947 roku przez towarzyszy broni zmarłego oraz działaczy ruchu ludowego z naszej gminy, o treści: „W szóstą rocznicę męczeńskiej śmierci Mieczysława Kaczyńskiego, żołnierza Batalionów Chłopskich, bojownika o wolną, demokratyczną Polskę, zamordowanego przez barbarzyńców hitlerowskich w Grójcu. Towarzysze broni i działacze ruchu ludowego”. W roku 1966 nadano szkole podstawowej w Pracach Małych imię Mieczysława Kaczyńskiego, działacza ruchu ludowego, który zginął męczeńską śmiercią za Ojczyznę.

XXIX. Stefan Szewczyk - działacz ruchu ludowego

Stefan Szewczyk urodził się w Belsku Małym, w powiecie grójeckim, 25 października 1911 roku, w rodzinie chłopskiej. Od 1925 roku rozpoczął działalność polityczną w młodzieżowym ruchu ludowym. Początkowo działał w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W latach 1932-1934 był prezesem Zarządu Powiatowego „Wici” w Grójcu. W 1935 roku wstąpił do Stronnictwa Ludowego, a od 1937 roku był jego wiceprezesem w Grójcu. Był też prezesem Okręgowego Towarzystwa Kółek Rolniczych w Grójcu. Podczas okupacji niemieckiej działał w ruchu oporu, początkowo w Związku Walki Zbrojnej, a potem w Ruchu Oporu Chłopów „ROCH”. W działalności konspiracyjnej przyjął pseudonim „Mateusz”. W październiku 1941 roku wszedł w skład komendy obwodu grójeckiego Batalionów Chłopskich. Po II-iej wojnie światowej wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), współpracował blisko ze Stanisławem Mikołajczykiem. Ojcem chrzestnym dzieci p. Stefana Szewczyka, bliźniaków Wandy i Stanisława, został właśnie Stanisław Mikołajczyk, ówczesny wicepremier, minister rolnictwa i prezes PSL-u.

Uroczyste chrzciny odbyły się w Belsku Dużym. W kilka miesięcy po chrzcinach, gdy Mikołajczyk zagrożony aresztowaniem, musiał nielegalnie opuścić kraj, aresztowano pana Stefana Szewczyka. Do 1956 roku był kilkakrotnie aresztowany i wielokrotnie przesłuchiwany w Urzędzie Bezpieczeństwa w Grójcu. Po powstaniu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego początkowo nie wstąpił do tej organizacji, ale po pewnym czasie postanowił zostać jej członkiem. Pan Stefan Szewczyk pełnił w tym okresie kierownicze funkcje w Spółdzielczości Ogrodniczej, pszczelarskiej oraz w Samopomocy Chłopskiej. W roku 1961 kupił 1,5 ha ziemi w Tarczynie, wybudował dom przy ul. Ogrodowej 1 i we wrześniu 1965 roku przeniósł się na stałe do Tarczyna.

Lata spędzone w Tarczynie poświęcił swym głównym pasjom, a więc ogrodnictwu, sadownictwu i pszczelarstwu oraz działalności społecznej. W latach 1984-1988 był członkiem Rady Gminy Tarczyn i Kółka Rolniczego oraz Rady Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Był też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach. W Tarczynie p. Szewczyk mieszkał z żoną oraz synem i córką.

Zmarł w Tarczynie 6 stycznia 1989 roku. Został pochowany w Belsku Dużym. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli członkowie Stronnictwa Ludowego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Batalionów Chłopskich z komendantem głównym B. Ch. generałem Franciszkiem Kamińskim.

(Źródła: „Słownik wiedzy o Grójeckiem” pod red. Z. Szeląga zeszyt 5 1996r. oraz H. Świdorski „Okupacja i konspiracja w obwodzie AK Grójec-Głuszec” Warszawa 1989r.)

XXX. Genowefa Cejzik - Zimnochowa

Genowefa Cejzik - Zimnochowa z domu Kobielska urodziła się 24 kwietnia 1906 roku w Łasku. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie oraz Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Była znakomitą lekkoatletką dyskobolką. Reprezentowała barwy klubowe ŁKS Łódź, Polonii Warszawa oraz Strzelca Katowice i Skry Warszawa. W roku 1928 była reprezentantką Polski w rzucie dyskiem na Olimpiadzie w Amsterdamie, uzyskując 8 miejsce na świecie wynikiem 32 metry 72 centymetry. W konkursie tym 1 miejsce i złoty medal zdobyła inna reprezentantka Polski Halina Konopacka wynikiem 39 metrów i 62 centymetry. Pani Genowefa Cejzikowa była żoną lekkoatlety, olimpijczyka 10-cioboisty Antoniego Cejzika (15.05.1900r.-12.09.1939r.), zawodnika Polonii Warszawa.

Antoni Cejzik startował w dwu olimpiadach w 1924 roku w Paryżu i w 1928r. w Amsterdamie. W kampanii wrześniowej był żołnierzem 36 pułku piechoty, zginął w bitwie pod Brwinowem. Pani Genowefa Cejzikowa po zakończeniu kariery zawodowej była trenerką i sędzią lekkoatletycznym. Po II-ej wojnie światowej wyszła powtórnie za mąż za pana Zimnocha i zamieszkała w Mrokowie koło Tarczyna, gdzie prowadziła gospodarstwo rolno-hodowlane. W Mrokowie mieszkała około 30 lat aż do swej śmierci. Pani Alicja Majerska z Mrokowa w nr 5 „Wiadomości Tarczyńskich” wspomina w swym artykule panią Genowefę Cejzik - Zimochową, z którą się przyjaźniła. W rozmowach z nią pani Genowefa opowiadała o swych licznych wояażach po świecie, o swym udziale w zawodach sportowych i na olimpiadzie.

Mieszkając w Mrokowie udzielała się społecznie i towarzysko. Grała w brydża i pływała w stawach mrokowskich. Czytała bardzo dużo książek, które wypożyczała z biblioteki w Mrokowie. Była bardzo towarzyska, inteligentna, miła i żartobliwa, potrafiła być duszą towarzystwa. Odwiedzały ją w Mrokowie zaprzyjaźnione sportsmenki, między innymi Jadwiga Wajsówna, zdobywczyni brązowego medalu olimpijskiego w rzucie dyskiem na olimpiadzie w 1932 roku w Los Angeles i srebrnego medalu na Olimpiadzie w 1936r. w Berlinie. Pani Genowefa Cejzik - Zimnochowa zmarła w Warszawie, a pochowana została na cmentarzu w Mrokowie.

XXXI. Klub piłkarski w Tarczynie

Dzięki uprzejmości pana Mieczysława Krajewskiego, dawnego mieszkańca Tarczyna, otrzymałem zdjęcie zawodników drużyny tarczyńskiej wykonane w 1948 roku. W roku 1946 z inicjatywy naczelnika poczty w Tarczynie, pana Zygmunta Bożyma, powstał klub piłki nożnej. Początkowo, w latach 1946-47, klub nosił nazwę „Pocztowiec”, a potem przemianowano go na „Związkowiec”. Barwy klubowe to czerwone koszulki i białe spodenki. Mecze odbywały się na boisku przy Szkole Podstawowej. Pan Mieczysław Krajewski, który w 1946r. miał 18 lat, był pierwszym bramkarzem drużyny, grał w zespole do 1949 roku do momentu zmobilizowania go do służby wojskowej. Był tak zapalonym sportowcem, że grał w drużynie nawet w dniu swojego ślubu. Potem w bramce stał p. Jerzy Faliszewski. Na zdjęciu, które publikujemy, stoją od lewej Tadeusz Reszko, Mieczysław Kolečki grający w ataku, obrońcy Stanisław Piechal i Zbigniew Matysiak oraz Kazimierz Pikulski i Stanisław Piechal II pomocnicy, a także czołowy snajper drużyny Zygmunt Trzebiatowski pseudonim „Balsam”. Od lewej siedzą Stefan Piechal, Stanisław Ratyński, Mieczysław Krajewski (w czapce) - bramkarz oraz Waldemar Jakowiecki.

Jak wspomina pan Mieczysław Krajewski początkowo drużyna jeździła na mecze publicznymi lub przygodnymi środkami lokomocji. W latach późniejszych klub finansowo wspomagala Fabryka Wag i były już możliwości na wynajęcie autokaru. Trenerem klubu był początkowo pan Mordarski, potem Tadeusz Laskowski, a sędzią pan Ryszard Szymańczak. Jednym z organizatorów i działaczy drużyny, którego pamięta pan Krajewski był p. Czesław Pawłowski. Klub grał w klasie A. 22 lipca 1949 roku drużyna tarczyńska brała udział w turnieju, który odbył się na stadionie „Skry” w Warszawie z okazji otwarcia trasy WZ. W pewnym okresie w klubie grał również Ryszard Faliszewski.

Ja pamiętam czasy, gdy w klubie „Sparta” Tarczyn a potem „Tarpan” grali Stanisław Ducki, Bogdan Jakubiak, Janusz Przybylski, Michał i Jerzy Staniakowie, a w bramce stał Jerzy Radkiewicz, późniejszy bramkarz III ligowego „Mazowsza” Grójec. Pamiętam również wielkiego miłośnika i znawcę sportu pana Mariana Szymańczaka, sędziego piłkarskiego, który przychodził na wszystkie mecze z nieodłącznym parasolem. W roku 1973 sędziował w Tarczynie, jeden z pierwszych w swej karierze meczów, najlepszy polski sędzia międzynarodowy Michał Listkiewicz. Był to mecz między „Tarpaniem” Tarczyn a „Skrą” Obory.

2 grudnia 1998r. odbyło się spotkanie młodzieży Szkoły Podstawowej im. Juliana Stępkowskiego w Tarczynie, w którym uczestniczył właśnie Michał Listkiewicz i na którym postanowiono reaktywować klub piłkarski „Tarpan”. Natomiast rok później,

20 czerwca sędziował On mecz zorganizowany z okazji „Dni Tarczyna”, a tydzień później został wybrany prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej.

7 marca 2000 roku reaktywowano działalność klubu sportowego „Tarpan” Tarczyn. Jego prezesem wybrano p. Janusza Przybylskiego, trenerem drużyny piłkarskiej został p. Jacek Kitliński, a juniorów trenuje p. Jerzy Radzimirski, były zawodnik tarczyńskiego klubu.

XXXII Dziecięcy zespół wokalny-muzyczny w Tarczynie

Zespół wokalny-muzyczny powstał w Tarczynie w 1958 roku. Został założony przy Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, a składał się z uczniów i uczennic Szkoły Podstawowej w Tarczynie gdzie miał swą siedzibę. W szkole, która obecnie nosi imię Juliana Stępkowskiego, odbywały się próby chóru, nauka gry na instrumentach i próby orkiestry, a w późniejszym okresie również zespołu tanecznego. Z ramienia GS-u opiekę nad zespołem sprawowała pani Janina Mędzycka. Organizatorem, kierownikiem i dyrygentem zespołu był p. Janusz Powichrowski, absolwent Średniej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Pan Powichrowski stworzył dziecięcy zespół od podstaw, prowadząc indywidualne lekcje gry na instrumentach. Po kilku miesiącach prób rozpoczęły się występy. Na koncertach p. Janusz Powichrowski dyrygował orkiestrą i chórem, grając jednocześnie na akordeonie. Dzięki talentowi i zdolnościom dydaktycznym kierownika zespołu oraz wielkiemu zapałowi, uzdolnieniom i pracowitości dzieci tarczyńskich, zespół stał się bardzo popularny i był zapraszany na występy do wielu miejscowości województwa warszawskiego.

Dzieci koncertowały w Grójcu, Węgrowie, Płońsku, Pułtusk, Ostrowi Mazowieckiej, Żyrardowie, a nawet dwukrotnie występowały w Sali Kongresowej Pałacu Kultury w Warszawie. Zespół otrzymywał nagrody i wyróżnienia na licznych przeglądach, a jego twórca i kierownik - dyplomy i uznania. Chciałbym przytoczyć fragment jednej z recenzji zamieszczonej w „Sztandarze Młodych” z występu na festynie 1-majowym w Parku Szczyliwickim w Warszawie.

„Najbogatszy program zaprezentował zespół uczniów szkoły podstawowej w Tarczynie. Oprócz melodii i tańców ludowych także poezję i muzykę poważną. Krystyna Sowińska z klasy IIIb tej szkoły zebrała dużo oklasków za interpretację utworów Chopina i Moniuszki. Zespół liczy 110 osób. Solistkami zespołu były między innymi Jolanta Kowalczyk, Jadwiga Durka, Halina Galas, Bożena Trębowicz i Krystyna Gąsiorkiewicz.”

Na akordeonie przed wielu laty grał mój brat mgr inż. Michał Golański. W „Trybunie Mazowieckiej” z dnia 3 lipca 1969 roku ukazał się duży artykuł pt. „Muzykalne dzieci z Tarczyna”, w którym autor podkreślał wysoki poziom artystyczny zespołu i zasługi jego twórcy i kierownika Janusza Powichrowskiego. Miałem możliwość przeczytania licznych recenzji prasowych w bardzo pochlebnym tonie o zespole tarczyńskim, które udostępnił mi ze swoich zbiorów p. Powichrowski. W 10-rocznicę powstania zespołu, w 1968 roku, odbył się w Tarczynie uroczysty koncert jubileuszowy. Zespół istniał jeszcze przez 5 lat do 1973 roku. Pan Janusz Powichrowski, twórca tego zespołu

XXXIII. Technikum Ogrodnicze

Technikum Ogrodnicze w Tarczynie powstało 1 września 1979 r. Początkowo było to Technikum Ogrodniczo-Rolne. Szkoła mieściła się w budynku Szkoły Podstawowej w Tarczynie. Zajęcia odbywały się w bardzo trudnych warunkach i mogły odbywać się jedynie po południu, gdyż w godzinach rannych do szkoły tej uczęszczało ponad 1000 dzieci uczących się w 30 oddziałach, w 15 salach lekcyjnych. Oprócz Technikum Ogrodniczego wieczorowego, odbywały się tam również zajęcia 3 letniej Zasadniczej Szkoły Rolniczej dziennej. Od 1 września 1990 r. Technikum Ogrodnicze dla Pracujących i Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza przeniosły się do dawnego budynku katechetycznego przy ul. Stępkowskiego. Polepszenie warunków lokalowych obu szkół było możliwe dzięki pomocy księdza prałata Mariana Palecznego, proboszcza i dziekana tarczyńskiego oraz władz Kurii Warszawskiej, która przekazała nieodpłatnie lokal na cele oświatowe. Formalne przejęcie placówki odbyło się na podstawie dekretu księdza biskupa Stanisława Kędziory z dnia 30 sierpnia 1990 r.

Szkoła za zgodą księdza dziekana zagospodarowała działkę rolną wokół plebani jako bazę szkoleniową dla uczniów. Działkę podzielono na 3-części: warzywną, sadowniczą i kwiatową. Dla celów szkoleniowych założono szkółkę drzew owocowych i szkółkę podkładek, gdzie uczniowie uczą się okulizacji i szczepienia. W ramach prac dyplomowych uczniowie sadzą rośliny ozdobne wokół obiektów na terenie parafii. Szkoła posiada również pracownię komputerową. Dyrektorem Technikum Ogrodniczego i Zasadniczej Szkoły Ogrodniczej jest od 1 marca 1980 r. p. mgr inż. Jan Dębski, absolwent Wydziału Rolniczego SGGW w Warszawie z roku 1965. Jakie były początki powstania obu szkół?

2 września 1961 r. w Woli Przypkowskiej koło Tarczyna powołano Szkołę Przynależności Rolniczej. W 1963 r. szkołę tę przeniesiono do Tarczyna. Od 1968 r. przemianowano ją na Zasadniczą Szkołę Rolniczą a od 1986 r. szkoła zmieniła profil na ogrodniczy.

W roku 1979 obok Szkoły Zasadniczej powstało Technikum Ogrodniczo-Rolne dla pracujących, obecnie szkoła nosi nazwę Technikum Ogrodniczego. Absolwenci Technikum Ogrodniczego są pierwszymi w historii Tarczyna maturzystami i pierwszymi, którzy dyplom średniej szkoły zawodowej uzyskali tu na miejscu w tarczyńskiej szkole. Pierwsi maturzyści otrzymali świadectwa dojrzałości w 1982 r. Były wtedy 2-klassy maturalne (80 uczniów), 44 osoby ukończyły Technikum, a 11 uzyskało maturę. Rocznie kończy szkołę około 25 osób, a maturę uzyskuje 40-45%. Nie wszyscy uczniowie przystępują do egzaminów dojrzałości, część z nich zadowala się uzyskaniem świadectwa ukończenia Technikum. W roku 1997 szkołę ukończyło 37 uczniów i uczennic. Do matury przystąpiło 28, a zdało ją 19 osób. Część (ok. 20%) absolwentów Technikum

Ogrodniczego w Tarczynie zdaje na studia główne na SGGW w Warszawie. Obecnie w szkole pracuje 6-ciu etatowych profesorów i 7 na niepełnych etatach. Poza przedmiotami fachowymi odbywają się również lekcje religii, języka angielskiego i WF.

Do 1998 r. świadectwa maturalne uzyskało w Technikum tarczyńskim ponad 100 osób. Dla porządku kronikarskiego chciałbym podać nazwiska wszystkich dyrektorów szkoły rolniczej w Tarczynie, poczynwszy od Szkoły Przynsposobienia Rolniczego a skończywszy na Technikum Ogrodniczym.

1. Mgr Tadeusz Zieliński od 2 XI 1961 r. do 2 XII 1963 r.,
2. Mgr Zygmunt Gostkowski od 2 XII 1963 r. do 2 VIII 1968 r.,
3. Mgr Antoni Bartoszek od 2 VIII 1968 r. do 1 IX 1973 r.,
4. Mgr Elżbieta Barancewicz od 1 IX 1973 r. do 1 III 1980 r.,
5. Mgr inż. Jan Dębski od 1 III 1980 r.

W roku 1999 Technikum Ogrodnicze obchodziło 20 rocznicę powstania.

(Wiadomości o szkole uzyskałem od p. dyrektora Jana Dębskiego oraz z pracy magisterskiej absolwentki wydziału ekonomiczno-rolniczego SGGW, p. Joanny Korcz pt. „Dzieje szkoły rolniczej w Tarczynie 1961-1996”).

XXXIV. Kapliczki Tarczyńskie

Jest ich w naszej gminie kilkanaście. Niektóre stoją we wsiach przy polnych drogach, inne wśród zabudowań przy ulicach jak te w Tarczynie. Są wśród nich bardzo, stare XIX wieczne, a może starsze i te mające po kilka lat. Intencje ich budowy były różne i różni byli ich fundatorzy. Niektóre stawiano między innymi w dowód wdzięczności za wyleczenie z choroby, inne stawiano po to, aby chronić mieszkańców przed zarazami i pożogami. Z niektórymi tarczyńskimi kapliczkami wiąże się legendy. Do najstarszych kapliczek należy kapliczka we wsi Kawęczyn. Mieszkańcy wsi twierdzą, że zbudowano ją w tym miejscu przed 300 laty, potem ulegała licznym remontom i prze-róbkom. Początkowo była drewniana na kamiennej podstawie, później wymurowano ją i pokryto blachą. Z powstaniem tej kapliczki wiąże się legenda. Pewnego dnia ludzie ze wsi wieźli kamienie na budowę domu. Jeden z kamieni spadł z wozu. Ludzie nie mogli go w żaden sposób podnieść. Ukazała im się Matka Boska, która stanęła na kamieniu i nie pozwoliła go ruszyć z tego miejsca. Na kamieniu pozostał widoczny odcisk stopy, wybudowano więc na nim kapliczkę. W środku znajduje się bardzo stara drewniana figura Matki Boskiej.

Inna stara kapliczka poświęcona św. Rochowi znajduje się we wsi Bystrzanów. Napis głosi, że zbudowano ją w 1849 r. Z tą kapliczką też wiąże się legenda. W tymże 1849 r. panowała we wsi zaraza - cholera. Mieszkańcy Bystrzanowa wydelegowali dwu mężczyzn, aby pojechali do Warszawy i zlecili wykonanie figurki świętego Rocha, patrona chroniącego przed zarazami. Jeden z mężczyzn postanowił wrócić z Warszawy wcześniej niż drugi, który oczekiwał na wykonanie zamówienia. Ten, który wrócił pierwszy zachorował na cholerę i zmarł. Po kilku dniach powrócił ten drugi z figurką św. Rocha. Od tej chwili zaraza opuściła wieś. Mieszkańcy wsi umieścili figurkę w starej kapliczce. W 1930 r. mieszkańcy Bystrzanowa za namową ówczesnego sołtysa Jana Karasińskiego odremontowali kapliczkę z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży polowania. Oczywiście w nowej kapliczce znalazła poczesne miejsce figurka św. Rocha, który stał się patronem wsi Bystrzanów (tak zdecydowali mieszkańcy). 16 sierpnia w dniu świętego patrona we wsi jest święto, a w kościele odprawiana jest msza w intencji mieszkańców wioski.

Między Przypkami a Tarczynem stoi również kapliczka na tzw. Górze Książęcej, w miejscu gdzie rozegrała się bitwa między powstańcami a rotą konnicy carskiej w 1863 r. Aby uczcić pamięć poległych powstańców miejscowa ludność postawiła początkowo krzyż, a potem zbudowano kapliczkę. Bitwa odbyła się 30 września 1863 r. Poległo w niej 11 powstańców, których mogiła znajduje się na cmentarzu w Tarczynie.

W Tarczynie jest kapliczka przy ul. Pocztowej obok budynku starej poczty (róg ul. Warszawskiej). Jej fundatorem jest Ignacy Krajewski, naczelnik poczty zmarły

w 1873 r. Jest też kapliczka przy ul. Mszczonowskiej. We wsi Many jest kapliczka postawiona w 1941 r. Kapliczka we wsi Jeżewice - przy „Trakcie” została wybudowana w 1949 r. Znajduje się na niej napis „Młodzież jeżewicka ufundowała tą kapliczkę na wieczną pamięć przyszłemu pokoleniu. Bóg i ojczyzna” 1949 r. Najmłodsza kapliczka zbudowana została w 1995 r. we wsi Kolonia Grzędy przy szosie krakowskiej. Jest to kapliczka murowana z czerwonej cegły, a fundatorem jej jest p. Karol Walicki.

We wsiach znajdują się też przydrożne krzyże. We wsi Suchostruga jest krzyż drewniany z 1886 r., we wsi Bystrzanów - krzyż z kamienia z 1925 r., a na nim napis „Boże dopomóż Nam 1925 r.” Stawiali go Wojciech Gąstał, Apolinary Górski, i Stefan Zjawński. We wsi Werdun znajduje się krzyż z napisem: „Od powietrza, głodu i wojny zachowaj nas Panie - 1941 r. - prośba przechodzących o Zdrowaś Maryja. Dn. 4 czerwca Werdun”. W Manach jest krzyż drewniany z 1977 r., a w Tarcynie przy kościele znajduje się krzyż, również drewniany, na którym widnieje tablica metalowa z napisem „3 września 1907. Ojcowie Franciszkanie z Niepokalanowa. Misje”.

XXXV. Dwór we wsi Many

Dwór został zbudowany w 1928 r. według projektu architekta Tadeusza Tołwińskiego, który był jego właścicielem. Jest to budynek murowany z cegły, otynkowany, parterowy, podpiwniczony. Ma kształt czworoboku z wejściem głównym po środku elewacji wschodniej. W elewacji południowej był niegdyś ganek z daszkiem pulpitowym na trzech słupach. W elewacji północnej zachowały się pozostałości tarasu. W niektórych pomieszczeniach znajdują się stropy balkonowe. Dach jest czterospadowy, wysoki, z facjatkami, kryty dachówką czerwoną. Wokół domu znajduje się park krajobrazowy z aleją dojazdową w otoczeniu starych drzew. Kim był właściciel dworu?

Tadeusz Tołwiński urodził się 18 stycznia 1887 roku w Odessie w Rosji, a zmarł 13 stycznia 1952 roku w Warszawie. Był synem architekta Mikołaja Tołwińskiego. Studia na wydziale architektury ukończył w Niemczech. Po powrocie do kraju pracował jako architekt i urbanista. Był twórcą wielu projektów urbanistycznych takich jak: miastogród Żąbki (1912 r.), Podkowa Leśna (1913 r.), Grochów (1915 r.) oraz architektonicznych budynków mieszkalnych na Żoliborzu oficerskim w Warszawie (1922 r.), budynku Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie (1922 r.) oraz Muzeum Narodowego (1926-1938).

Tadeusz Tołwiński był jednym z organizatorów Politechniki Warszawskiej. Od 1918 r. był profesorem tej uczelni i kierownikiem katedry budowy miast, a w latach 1943-45 dziekanem wydziału architektury. Był współzałożycielem Towarzystwa Urbanistów Polskich. Od 1947 r. pracował w Biurze Odbudowy Stolicy (BOS). Dwór w Manach koło Tarczyna był jego własnością od 1928 do 1947 r. W tymże roku przeszedł na własność pana Stanisława Wójcika, a w 1989 r. nabył go i gruntownie wyremontował obecny właściciel p. Artur Borzewski. Na zakończenie należy wspomnieć, że w Manach nakręcane są sceny plenerowe do popularnego serialu telewizyjnego „Złotopolscy”. Świadczy to o dużym uroku tego miejsca.

XXXVI. Dwór w Jeżewicach

Dwór wzniesiony został w końcu XIX wieku. Jest to budynek murowany z cegły na kamiennej podmurówce, otynkowany, parterowy, podpiwniczony. Główne wejście to portyk złożony z dwu par kolumn tokańskich podtrzymujących trójkątny szczyt. Sień od frontu i salarz od ogrodu. Nad portykiem we wnętrzu jest malowany wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem na ścianie: „Jeżeli domu Bóg sam nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje”. Dwór ma dach czterospadowy, pokryty blachą. Obecny stan budynku to niestety ruina. Pierwszym właścicielem dworu był p. Stanisław Miński, a następnym Ksawery Żychliński. W 1819 roku dwór nabyli Eleonora i Dominik Krysińscy.

Kim był Dominik Krysiński? Był znakomitym ekonomistą i politykiem gospodarczym. Jego rozprawy ekonomiczne takie jak „O arytmetyce politycznej” wydane w 1912 roku, czy „Niektóre myśli o nauce gospodarstwa narodowego” z 1829 roku, odegrały poważną rolę w kształtowaniu myśli ekonomicznej i polityki gospodarczej w Polsce.

Dominik Krysiński urodził się w Warszawie 15 sierpnia 1785 roku, a zmarł również w Warszawie 17 kwietnia 1853 roku. Studiował w Berlinie i Paryżu. W latach 1805-1808 był nauczycielem matematyki i fizyki w Liceum Warszawskim. W latach 1812-1818 był profesorem Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie a następnie na Uniwersytecie Warszawskim. Jako pierwszy w Polsce wykladał ekonomię polityczną. W 1831 r. został deputowanym do Sejmu, reprezentował liberalną opozycję mieszczańską. Podczas powstania listopadowego był publicystą radykalnych grup Towarzystwa Patriotycznego. W latach 1815-1821 był członkiem warszawskiej loży masonskiej „Świątynia Minerwy” (wg Encyklopedii Warszawy P.W.N. 1994r. s. 392).

Po Krysińskich dwór w Jeżewicach przeszedł na własność ich syna Zygmunta, a później był własnością Ksawerego Krysińskiego. W 1891 roku dwór nabył Szłoma, syn Joska Mońka. Od 1892 roku należał do Stanisława Mińskiego, następnie do jego syna Zygmunta, a od 1922 roku do jego wnuka Zbigniewa. Po 1945 roku był użytkowany przez Instytut Genetyki i Hodowli Zwierząt Polskiej Akademii Nauk. (Na podstawie książki Tadeusza Jaroszyńskiego „Pałace i dworki Mazowsza”).

XXXVII Komorniki - wieś

Komorniki to wieś bezpośrednio sąsiadująca z Tarczynem. Pierwszy zapis dotyczący Komornik, na który natrafiłem, pochodzi z 1580 roku, a dotyczy spisu wsi wchodzących w skład parafii tarczyńskiej. Dowiadujemy się z niego, że wieś ta należała wtedy do szlachcica Jakuba Salarskiego. Kroniki kościelne podają również, że proboszcz warszawski i tarczyński, późniejszy biskup Jan Szczuka (1622-1694), którego epitafium znajduje się w kościele tarczyńskim, utrzymywał szpital w Tarczynie oddając 12 korców żyta rocznie z młyna w Komornikach. Młyn więc i pewnie cała wieś należała wtedy do kościoła w Tarczynie. W Komornikach zamieszkiwał ksiądz kanonik Adam Franciszek Rostkowski (1660-1738). Ks. Rostkowski był osobowością wśród duchowieństwa przełomu XVII i XVIII wieku w skali ogólnopolskiej. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, naukowcem i pisarzem. Posiadał dwa doktoraty (prawa i teologii). Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Dąbrowa. Był kanonikiem wrocławskim i plockim, archidiakonem dobrzyńskim, proboszczem warszawskim i pułtuskim, honorowym biskupem Filadelfii. Był wielkim autorytetem w dziedzinie prawa. Przebywając w Komornikach (być może mieszkał w miejscu, gdzie obecnie stoją mury dworku) utrzymywał kontakty towarzyskie z elitą szlachecką Mazowsza. Pisał i tłumaczył z języka francuskiego. Tłumaczenie francuskie z 1714 r. „Les dervoirs de la vie domestigne” doczekało się 5 wydań.

Pisał traktaty historyczno-prawne korzystając również z archiwum parafii tarczyńskiej (uzyskał z tego źródła przywilej lokacyjny księcia Kazimierza Mazowieckiego). W 1733 r. opublikował w Warszawie „Rozprawę o elekcji królów polskich”. Zmarł 5 marca 1739 r., a pochowany został w Warszawie. Adam Rostkowski przyjaźnił się z Józefem Załuskim (1702-1744) biskupem Kijowskim, znanym pisarzem, współzałożycielem biblioteki Załuskich w Warszawie. Biskup Załuski był koadiutorem prepozytury warszawskiej i został również właścicielem dóbr Komorniki. Nie mieszkał tu, gdyż wypościł je w dzierżawę Janowi Roztworowskiemu (1704-1775).

O pewnym uprzywilejowaniu wsi Komorniki może świadczyć również fakt, że gmina, w skład której wchodził Tarczyn, przez wiele lat nosiła nazwę gminy Komorniki, mimo że urząd gminy mieścił się w Tarczynie i tu urzędował Wójt. Wszystkie urzędowe pisma przed wojną dotyczące tego terenu opatrzone są nagłówkiem „Tarczyn gmina Komorniki” i także były urzędowe stemple. Dopiero po II-jej wojnie światowej powstała gmina Tarczyn.

Co można dzisiaj napisać o wsi Komorniki? Jest to jedna z wielu wsi wchodzących w skład gminy Tarczyn, taka jakich wiele na Mazowszu. Skąd pochodzi nazwa Komorniki. Myślę, że ma ona związek z urzędem komornika. Komornik to historyczne określenie wysokiego urzędnika ksiązęcego lub dworzanina królewskiego sprawującego

różne funkcje (XI-XII wiek). Od XII wieku komornicy pełnili w Polsce funkcje główne sądowe. Komornictwo natomiast to teren podległy administracyjnie komornikowi-urzędnikowi książęcemu lub królewskiemu. Od wieku XIV komornikiem nazywano również bezrolnego chłopą mieszkającego w cudzej chacie i odrabiającego pańszczyznę. (Encyklopedia Popularna PWN Warszawa 1994r. s 358 „Słownik języka polskiego” W-wa 1983 s 975).

XXXVIII Ze wspomnień lek. wet. Henryka Motyla

W maju i lipcu 1996 roku otrzymałem dwa listy od p. dr Henryka Motyla, lekarza weterynarii, dawnego mieszkańca Tarczyna. Pisze w nich o sobie oraz swoich związkach z Tarczynem i jego mieszkańcami. Część z jego wspomnień (za zgodą autora) chciałbym państwu przekazać.

Dr Henryk Motyl urodził się 26 września 1909 roku w Jezioranach w parafii Jezioranka, w gminie Konie w pow. grójeckim. W Tarczynie spędził dzieciństwo i młodość. Gdy miał 3 lata rodzice jego zamieszkali w domu p. Walentego Kucharskiego, przy ul. Błońskiej 14. Podwórko tego domu sąsiadowało z długim podwórzem państwa Szumańskich oraz - naprzeciwko - z posesją p. Petroneli Ratyńskiej, której wnuczek Stanisław Bechter był jego pierwszym towarzyszem zabaw. Jako kilkunastoletni chłopiec przyjaźnił się także z Karolkiem Szumańskim, starszym bratem mojej matki Seweryny oraz ze Zdzisławem Połczyńskim, swoim rówieśnikiem. (Karolek zmarł na dyfteryt, a Zdzisio zginął na wojnie w 1939 roku).

W wieku 6 lat Henio rozpoczął naukę abecadła i czytania. Uczyla go tercjanka p. Sowińska. Potem został przyjęty do I klasy ochronki mieszczącej się w domu p. Zagórskiego. Po 2 latach dostał się do 3 klasy czteroletniej szkoły podstawowej, którą kierował p. Julian Stępkowski. W 1922 roku, po korepetycjach u inż. Leona Węgrowskiego, z którym zaprzyjaźnił się w 1920 roku podczas wojny bolszewickiej, zdał do II klasy progimnazjum p. Bronisława Skurzyńskiego, które mieściło się przy ul. Poznańskiej w Warszawie. Uczęszczał tam rok. Potem przeniósł się do otwartego właśnie gimnazjum w Grójcu. Zdał do II klasy, a maturę otrzymał w maju 1929 roku. We wrześniu tegoż roku zdał egzamin konkursowy na Wydział Weterynarii Uniwersytetu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie który ukończył w 1934 roku.

Jako lekarz weterynarii rozpoczął pracę przy zwalczaniu zarazy płucnej bydła w powiecie plockim, a potem przy zwalczaniu pryszczycy zwierząt racicowych w Wejherowie. W 1935 roku został powołany do wojska, do podchorążówki we Włodzimierzu wołyńskim. Po jej ukończeniu został skierowany do II Pułku Artylerii Lekkiej w Kielcach jako zastępca szefa weterynarii dywizji. Po odbyciu służby wojskowej wyjechał do Świecia nad Wisłą, gdzie odbył praktykę w rzeźni pod kierunkiem dr Anasztaza Kensika, rozstrzelanego przez Niemców w 1939 roku. Następnie został zaangażowany przez urząd wojewódzki w Łucku na stanowisko rejonowego lekarza weterynarii w Międzyrzeczu koło Korca pow. Równe. Wkrótce został przeniesiony do nowo zbudowanej, nowoczesnej lecznicy weterynaryjnej w Równem jako drugi lekarz. Zaraz jednak został powołany na ćwiczenia oficerskie w Warszawie, po których został przydzielony do 13 pułku artylerii kresowej w Równem.

15 sierpnia 1939 roku został zmobilizowany i skierowany jako lekarz weterynarii do II Dywizjonu 13 PAL. Wyruszył na front. Dywizjon został rozbity w ciężkich walkach z Niemcami. 23 września dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał do 29 kwietnia 1945 roku, do momentu kiedy został oswobodzony przez 23 Dywizję III Armii Amerykańskiej gen Pattona. Po pobycie w Bawarii w Niemczech, 12 maja 1946 roku powrócił do Polski i znalazł się znowu w Tarczynie, gdzie mieszkała jego siostra Felicja. Potem losy rzuciły dr Motyla do miejscowości Sobienie Jeziory, gdzie pracował na stanowisku lekarza weterynarii. Mieszka tam do tej pory. Od szeregu lat jest na emeryturze. 26 września skończy 90 lat. Dr Henryk Motyl często odwiedza Tarczyn, przyjeżdżając tu z synem profesorem SGGW lub córką i jak pisze, odwiedza groby swoich rodziców, siostry i jej męża. W liście do mnie wspomina swoich przyjaciół, znajomych i kolegów. Są to: Jan Zawadzki, Stanisław Węgrowski, Bolesław Tomaszewski, Tadeusz Latoszyński, Mieczysław Gołębiowski, mąż p. Marii Burzyńskiej, Hubert Rajner, syn felczera, Irena Kaczmarkiewiczówna, Mieczysław Kaczmarkiewicz, syn właściciela młyna wodnego, Krystyna Sikorska, Władysław i rodzeństwo Czomerów, Julia Gawarska, Jadwiga Radkiewiczowa, Klementyna Węgrowska, Halina Kilińska, Hania Kijanowska, siostry Jędrzejewskie - Jadwiga i Czesława...

Wspomina także sam Tarczyn. Pisze, że w centrum Tarczyna znajdowały się sklepy i zakłady usługowe przeważnie żydowskie, a na obrzeżach mieszkali właściciele ziemscy - Mulewiczowie, Latoszyńscy, Jędrzejewscy, Węgrowscy, Tomaszewscy. Przed I wojną światową nie było w Tarczynie lekarza, był natomiast felczer Kriegsman oraz cyrulik i fryzjer Fryzerman. Dopiero po wojnie w 1920 roku sprowadził się do Tarczyna dr Krug, który mieszkał w domu Mulewiczów, a potem w domu Cumera. Potem pracował w Tarczynie dr Dokowski, był też felczer Rajner. Po dr Dokowskim, który przeprowadził się do Radości koło Warszawy, przyszedł dr Henryk Landau. Już po wojnie, w 1945 roku ordynował w Tarczynie dr Feliks Oszkiel, brat ks. Czesława Oszkiela. Żydzi, którzy w Tarczynie zdominowali handel, usługi i drobny przemysł w większości zostali przez Niemców wymordowani. Kilku, bardziej zamożnych, uniknęło getta i śmierci. Wymienia tu właściciela domu, w którym znajduje się obecnie apteka, posiadacza hurtowni piwa - Kramarskiego, zięcia Beserlika oraz Leszina, właściciela jatek, którzy ocalili i obecnie mieszkają w Tel Awiwie w Izraelu.

Myślę, że te okruciny wspomnień zainteresują czytelników, gdyż ukazują trudną, ale i ciekawą drogę życiową jednego z dawnych mieszkańców Tarczyna, który spędził tu dzieciństwo i młodość i utrzymywał przyjazne stosunki z wieloma tutejszymi ludźmi także wtedy, kiedy opuścił Tarczyn. Jednocześnie są one przyczynkiem do stosunków panujących w XX wieku i w okresie międzywojennym. Kończąc życząc panu doktorowi jeszcze wielu lat życia w jak najlepszym zdrowiu.

(Lekarz weterynarii Henryk Motyl zmarł 20 lipca 2000 r. Został pochowany na cmentarzu w Tarczynie).

XXXIX Wspomnienia uchodźcy z Powstania Warszawskiego - fragment listu mgr. Mariana Skibińskiego

Od 27 sierpnia 1944 do 15 marca 1945 roku przebywałem, wraz z rodziną, w Tarczynie. Przyjechaliśmy tu furmanką, którą zaferował nam właściciel majątku ziemskiego Rakowiec p. Sznajder. Majątek usytuowany był między ul. Grójecką, a Aleją Żwirki i Wigury. Ewakuowaliśmy się z Warszawy 16 sierpnia 1944 roku, kiedy zaczęły płonąć okoliczne zabudowania. Zdecydowaliśmy się, wraz z innymi uchodźcami, wyjechać do Tarczyna. Początkowo mieszkaliśmy w majątku p. Sznajdera. Warunki były bardzo trudne. Spaliśmy w czworakach, na podłodze, na słomianych siennikach. W Tarczynie udaliśmy się do właścicielki apteki p. Ewy Jeżewskiej, która przyjęła naszą matkę Irenę bardzo serdecznie. Od razu skierowała nas do dr. Jana Golańskiego, który był w owym czasie niepisany „Ojcem” Tarczyna. Pojechaliliśmy więc do Niego na ul. Piaseczyńską 18, do domu p. Feliksa Mulewicza, gdyż właśnie u niego pan doktor, wraz z rodziną, mieszkał. Przyjął nas niesłychanie serdecznie. Bez słowa zaferował nam własną sypialnię na półpiętrze. Ale na tym nie koniec. Po rozmowie z pozostałymi lokatorami otrzymaliśmy do dyspozycji jeszcze trzy pokoje (było nas 8 osób). Poczuliśmy się wręcz komfortowo. Mieliśmy więc dobre warunki mieszkaniowe, ale zaczęły się kłopoty z żywnością.

Chłopi z pobliskich wsi niezbyt chętnie patrzyli na warszawiaków. Obwiniali ich za swoje kłopoty. W związku z powstaniem mieli trudności ze zbytym swoich towarów. Urwał się chłonny rynek warszawski, który przyjmował każdą ilość płodów rolnych. Kupienie żywności od rolników było bardzo trudne. Jak chcieliśmy kupić mleko lub śmietanę, to słyszeliśmy takie uwagi: chcieliście powstania, to żywcie się sami. Taka jest smutna prawda o gospodarzach podwarszawskich wsi. Ale jak zwykle, w takich sytuacjach, przyszedł nam z pomocą dr Jan Golański. Podał nam nazwiska gospodarzy, do których mogliśmy śmiało udać się po żywność. Od tego czasu nie mieliśmy żadnych kłopotów z zakupem mleka i warzyw, i to po niskich cenach. Pan doktor cieszył się wielkim autorytetem i mógł załatwić w Tarczynie i w okolicy absolutnie wszystko. Pracował bardzo ciężko i ofiarnie za stosunkowo niewielkie pieniądze. A i tak, ich większość, przeznaczal na pomoc ludziom bezradnym i biednym.

W sierpniu 1944r. miałem ukończone 10 lat. Często przyglądałem się jak dr Golański badał i robił różne zabiegi koniom, krowom i innym zwierzętom domowym. Asystował mu wówczas 3-letni Jerzy Golański. Instrumenty medyczne rozłożone były na stole w pokoju, do którego wejście było po trzech schodkach. Ojciec badał zwierzę na podwórku, a Jerzyk (tak ojciec wołał na syna) przynosił mu potrzebne narzędzia. Dr

Jan Golański był wspaniałym, inteligentnym człowiekiem, wrażliwym na ludzką biedę i krzywdę. Całe swoje życie poświęcił pomocy dla innych. Mówię to na podstawie własnych obserwacji oraz uchodźców którym pomagał. Na przykład był oburzony, kiedy moja matka zaproponowała mu zapłacenie czynszu. Nie znam też przypadku, aby ktoś, kto się do niego zwrócił o pomoc, odszedł z pustymi rękami. Po raz ostatni widziałem się z dr Janem Golańskim w 1972r. w Tarcynie. Rozmawialiśmy przez wiele godzin. W dalszym ciągu niósł pomoc ludziom biednym i leczył zwierzęta.

Marian Skibiński

adwokat

Warszawa, ul. Krzywickiego 2 m2

25 listopad 1998 r.

XL G.S. we wspomnieniach p. Jana Kędzierskiego

G.S. czyli Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Tarczynie powstała w 1948 roku z połączenia się Spółdzielni Rolniczo-Handlowej i agend Spółdzielni Spożywców w Złotokłosie. Pan Jan Kędzierski wspominał, że do Tarczyna sprowadził się w październiku 1949 roku z zadaniem reaktywowania G.S.-u. Spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu „Samopomoc Chłopska” w Tarczynie była w stanie upadku, nie było zarządu, nie było praktycznie pracowników ani pieniędzy. W biurze pracowały wtedy dwie osoby pani Zofia Szczypólkowska - kasjerka i pani Maria Maciejak - księgowa. Pan Jan Kędzierski objął funkcję głównego księgowego - jego zastępczynią została żona p. Zdzisława Kędzierska, absolwentka Liceum Handlowego w Warszawie. W tym miejscu chciałbym napisać kilka zdań o panie Janie Kędzierskim, który urodził się 24 czerwca 1905 roku w Ładach w województwie Ciechanowskim. Przed wojną ukończył Szkołę Rachunkowości Rolniczej w Nasielsku oraz Szkołę Mleczarską w Liskowie Kaliskim. W 1931 roku odbył roczną praktykę rolniczą w Szwajcarii po wygraniu konkursu zorganizowanego przez Centralne Towarzystwo Organizacji i Kótek Rolniczych. Po wojnie pracował wraz z żoną w Gąsocinie k / Ciechanowa w Rejonowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, a w 1949 roku został przeniesiony przez Centralę Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” do Tarczyna.

W okresie 1949-1952 do pracy w G.S. Tarczyn zostali zaangażowani Irena Newecka, Maria Newecka, Sabina Siejka, Maria Wąsik, Helena Mazur, Lidia Wierzbicka, Helena Niegowska, Jerzy Budnicki, Zbigniew Budnicki, Zbigniew Tworek, Henryka Majewska, Karolina Kamińska, Jan Niegowski, Wojciech Mazur, Jan Manken, Regina Kaniewska, Maria KołECKA i Marta Kucharska. Po uporządkowaniu księgowości, wprowadzeniu zaległości i sporządzeniu bilansu w 1950 roku można było wystąpić o kredyt bankowy. Spółdzielnia zaczęła normalnie funkcjonować i rozwijać się. W 1952 roku uformował się Zarząd, do którego weszli: Józef Banasiewicz, Jerzy Trzmiel i Marcin Brodzki. Na czele Rady Nadzorczej stanął Stanisław Radkiewicz. Pan Jan Kędzierski przepracował w spółdzielni wraz z żoną w sumie 8 lat. Wspomina, że był to okres bardzo dynamicznego jej rozwoju. W 1949 roku były w Tarczynie tylko 3 sklepy spółdzielcze: spożywczy, żelazny i tekstylny, piekarnia oraz młyn wodny w Pracach małych i dwie resztówki w Komornikach i Brominach. Kiedy odchodził z pracy w G.S. było w Tarczynie już 11 sklepów różnych branż i dwa kioski spożywcze, była wytwórnia wód gazowanych, rozlewnia piwa, masarnia, ubojnia zmechanizowana, piekarnia, restauracja z kawiarnią, w Jezioranach powstała baza magazynowa, punkt zaopatrzenia do hodowli i produkcji rolnej oraz punkt skupu żywca i ziemiopłodów.

Były też sklepy wiejskie w Suchostrudze, Kopanej, Pracach Małych, Pamiętce, na Podolu, w Przypkach, Grzędach, Kotorydzu i Suchodole. Tyle wspomnień pana Jana

Kędzierskiego. Takie były początki Gminnej Spółdzielni w Tarczynie. Tradycję rodzinną pracy w G.S. Tarczyn kontynuował w latach 1992-1997 syn państwa Kędzierskich mgr inż. Bogumił Kędzierski, który pełnił w tym okresie funkcję prezesa. Podczas jego prezesury nastąpił dalszy rozwój Spółdzielni. Tarczyńska G.S. zatrudniała wówczas 52 pracowników, a w stanie jej posiadania było już 17 sklepów i baza magazynowa.

PS. W uzupełnieniu wspomnień należy dodać że w latach 50-tych prezesem G.S. był pan Antoni Schabowski, w latach 60-tych pan Wacław Orzechowski, w latach 70-tych pan Jerzy Sawicki, a w 80-tych pan Zbigniew Budnicki.

XLI. List od p. Ireny Sandlerowej

Wielce szanowny Panie Doktorze. Dowiedziawszy się od kuzyna dr. Krajewskiego Arтура, że wydał pan bardzo ciekawą i wartościową książkę o Tarczynie. Zwracam się z wielką prośbą o umieszczenie w II wydaniu notatki o moim Dziadku śp. - Ksawerym Grzybowskiem. Osoba mego Dziadka jest postacią historyczną, gdyż był synem powstańca z r. 1863, Karola Grzybowskiego, który za aktywny udział w walkach powstańczych był wysłany, jak tysiące Polaków, na Sybir. Był właścicielem majątku ziemskiego na Kujawach. Po jego aresztowaniu przez władze carskie, żona z kilkuletnim synkiem (a moim Dziadkiem Ksawerym Grzybowskiem) uszła z życiem tylko dlatego, że wieś cała ukrywała ich w swoich chatach przez jakiś czas, a potem zorganizowała im ucieczkę. Majątek został, oczywiście, przez władze carskie skonfiskowany. Prababka moja z małym synkiem znaleźli się w wielkiej biedzie. Z trudem udało się Dziadkowi ukończyć średnią szkołę ogrodniczo-rolniczą i całe swoje życie pracował jako administrator dużych majątków, bo był bardzo dobrym fachowcem. Był wielkim patriotą. Miał 6 synów i 1 córkę - moją Matkę, której mąż a mój Ojciec był też bardzo związany z Tarczynem. Jego Matka Maria z Krajewskich była córką Ignacego Krajewskiego obywatela Tarczyna. Jej grób jak i grób jej męża znajdują się w Tarczynie. Ojciec mój Stanisław Krzyżanowski był lekarzem. Najpierw pracował w szpitalu przy ul. Oczki w Warszawie, a potem w Otwocku, gdzie w roku 1912 założył I sanatorium przeciwgruźlicze. Umarł w roku 1917 zaraziwszy się tyfusem plamistym od chorego.

Wracając do osoby dziadka Ksawerego Grzybowskiego, to pod koniec w. XIX administrował majątkiem Drodzy, niedaleko Tarczyna. Około roku 1905 nabył lub sam zbudował (tego już nie pamiętam - mam 88 lat) jednopiętrowy bardzo ładny budynek z dużym ogrodem. Właśnie w Tarczynie. Podczas I wojny światowej, w roku 1914 lub 1915, w tamtejszych okolicach były ogromne walki i wielu niemieckich żołnierzy poległo. Zostali pochowani w ogrodzie Dziadka. nie było go wówczas w Polsce. Działania wojenne „rzuciły” go na Ukrainę, gdzie jeden z jego synów, Edmund, był potem dyrektorem cukrowni w Ryżawce koło Humanca. Przez szereg lat, aż do swojej śmierci (umarł w roku 1923) czynił Dziadek usilne starania, zarówno u władz miejskich, jak i w instancjach rządzących, o ekshumację zwłok i o przeniesienie tych grobów. Postać mego dziadka, jako syna powstańca z 1863r., jak i założenia cmentarza na jego, prywatnej przeciw posiadłości jest ciekawym przyczynkiem wydarzeń, jakie miały miejsce właśnie w Tarczynie. Wobec tego wszystkiego wydaje mi się, że w książce Pana Doktora fakty powyższe powinny się znaleźć, o co gorąco proszę Pana Doktora, jako autora I i II wydania.

Z poważaniem

Irena Sandlerowa

Warszawa czerwiec 1998 r.

P.s. Autorka tego listu podczas okupacji niemieckiej w konspiracji kierowała Referatem Dziecięcym w Radzie Pomocy Żydom „ŻEGOTA“ i pomagała z narażeniem życia w wyprowadzeniu 2500 żydowskich dzieci z getta warszawskiego. Dzieci te przekazywane były pod opiekę polskim rodzinom. Była aresztowana przez gestapo.

W 1956 roku została uhonorowana tytułem Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata, a w 1991 roku otrzymała honorowe obywatelstwo państwa Izrael.

Od autora

Prośbę Pani Ireny Sendlerowej spełniłem. W książce została umieszczona notatka o Jej dziadku, dawnym mieszkańcu Tarczyna śp. Ksawerym Grzybowskim.

Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy pomogli mi w wydaniu tej, już drugiej, publikacji historyczno - wspomnieniowej o Tarczynie i jego mieszkańcach. Bardzo dziękuję panu Tadeuszowi Tuszewskiemu, profesorowi A. S. P. w Warszawie za projekt okładki tej książki, panu dr Stanisławowi Kamińskiemu z Uniwersytetu Warszawskiego za pomoc w zdobywaniu materiałów źródłowych, pani Jadwidze Latoszyńskiej za cenne uwagi redakcyjne, panu Marianowi Marczakowi dziękuję za wykonanie zdjęć do publikacji, a Panu Marcinowi Piechalowi i memu synowi Mateuszowi za przepisywanie tekstu na komputerze. Szczególne podziękowania chciałbym przekazać panu Alfredowi Kohnowi, dyrektorowi Regionalnego Ośrodka Kultury w Tarczynie za pomoc w przygotowaniu książki do druku, a panu Antoniemu Dębowskiemu z wydawnictwa Drukarnia Offsetowa „**ATU**” za wkład pracy związany z jej wydaniem.

Jerzy Golański

Piśmiennictwo

1. Kronika parafialna kościoła w Tarczynie zał. 1826 s 11-18, 47-50, 52-65
2. Pamiętnik regionalno - moralny t XXIII Warszawa 1852 s 358-378
3. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich t XII Warszawa 1892 s 166
4. Geografia historyczna ziem dawnej Polski. Kraków 1903 s 22, 118-125, 131-143
5. W. Smoliński „Z dziejów szlachty mazowieckiej” Kraków. 1908. s. 47 - 68.
6. S. Pazyra „Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początku XX wieku”. Lwów 1939 s 113, 302
7. S. Pazyra Geneza i rozwój miast mazowieckich. Warszawa 1959 s 61, 137, 176, 191, 257, 359
8. R. Palacz „Zarys historii miasta Tarczyna”. Kronika szkoły podstawowej w Tarczynie - maszynopis. 1959r.
9. J. Gieysztor, A. Zahorski, J. Łukasiewicz „Cztery wieki Mazowsza - szkice z dziejów 1526-1914”. Warszawa 1968 s 299-300
10. S. Rospond „Słownik etymologiczny miast i gmin PRL”. Wrocław 1984 s 392
11. M. Walczak „Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego 1939-1945”. Wrocław 1987 s 464-46
12. H. Świdorski „Okupacja i konspiracja w obwodzie AK Grójec-Głuszec”. Warszawa 1989 s 7, 37, 38, 46, 47, 61, 70, 83, 89, 90, 175, 214
13. Encyklopedia Warszawy PWN. Warszawa 1994 s 242, 324, 392, 888, 910
14. W. Kriegseisen „Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII w. Warszawa 1991. s. 53-63.
15. T. Jaroszewski, W. Baraniecki „Po pałacach i dworach Mazowsza”. WNT Warszawa
16. Cz. Łaszek „Chojnowski Park Krajobrazowy”. Warszawa 1994 s 5, 8, 9, 40-44
17. J. Golański „Tarczyn” Wiadomości Tarczyńskie listopad-grudzień 1994r. s 10
18. Joanna Korcz „Dzieje szkoły rolniczej w Tarczynie 1961-1996” praca magisterska. Warszawa 1996 Wydział Ekonomiczno - Rolniczy SGGW
19. J. Kędziński „Pierwsze kroki w Tarczynie”. „Wiadomości Tarczyńskie” luty-marzec 1997 s.5.
20. Alicja Majerska „Mrokowscy Olimpijczycy”. „Wiadomości Tarczyńskie maj 1999 s 4”.
21. Relacje ustne: Walentyna Ziółkowska, Czesława Majewska, Hanna Szymańska, Zbigniew Mulewicz, Janusz Powichrowski, Jerzy Zagórski, Marian Marczak z Tarczyna, Jan Dębski z Grząd, Mieczysław Krajewski ze Złotokłosu, Marta Czerniewicz, Hanna Szczerbińska, Leszek Burzyński, Emil Stępiński, Stanisław i Stefan Stępkowscy z Warszawy, Stanisław Mentlak z Kwidzyna, Agnieszka Ryjak z Suchostrugi, Władysława Ciechocińska z Wylezina. Zbigniew Hirnle z Wrocławia.



I. Pieczęć Burmistrza miasta Tarczyna.



1. Fasada kościoła w Tarczynie.



2. Chrzcielnica w kościele w Tarczynie.



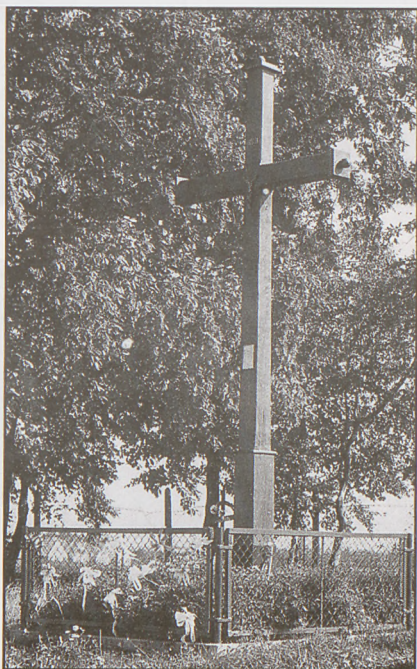
3. Kaplica na cmentarzu w Tarczynie.



4. Ks. Prymas Stefan Wyszyński w Tarczynie,
18 maja 1974 roku.



5. Bystrzanów - kapliczka św. Rocha.



6. Krzyż na cmentarzu żołnierzy niemieckich z I-ej Wojny Światowej na przeciwko szkoły podstawowej w Tarczynie.



7. Zajazd pocztowy
z 1-ej połowy
XIX wieku.

8. Rynek
w Tarczynie.



9. Kościół oraz
dzwonnica
w Rembertowie
koło Tarczyna.



10. Dworek
w Komornikach.

11. Dwór
w Jeżewicach.



12. Dwór Many.





13. Dom przy ul. Piaseczyńskiej 18 (obecnie ul. Stępkowskiego).

Tu mieszkał w czasie wojny dr Jan Golański z rodziną.



14. Pomnik żołnierzy wojny z 1920 roku na Rynku w Tarczynie.



15. Dawny posterunek policji państwowej w Tarczynie przy ul. Warszawskiej.



16. Przedwojenna szkoła w Tarczynie (młodsze klasy).



17. Piotr Maciejak.
wójt Tarczyna.



18. Klasa IIIA, w środku z wąsami Kierownik Szkoły p. Julian Stępkowski po jego lewej stronie p. Stefania Lorenc, po prawej p. Janina Ferencowicz.



19. Czerwiec 1943 roku,
klasa VII w Tarczynie.
W pierwszym rzędzie
siedzą w środku
p. Julian Stępkowski,
po jego prawej stronie
ksiądz Czesław
Osziel (z laską),
po stronie lewej
p. Maria Stołowska
obok niej p. Stefania
Lorenc.

20. Drużyna harcerska,
tarczyńska
w 1939 roku.

Liszewski Stanisław (Ryszard)
Mulewicz Jerzy
Nowicki Janusz (Grzegorz)
Lipiec Kazimierz
Szymczak Jerzy
Faliszewski Jerzy
Stadnicki Witold (Władysław)
Szymańczak Ryszard
Zagórski Kazimierz



21. Szkoła
podstawowa
w Tarczynie.



22. Rada pedagogiczna
szkoły podstawowej
w Tarczynie
1958/1959 r.

Stoją:

Zofia Gawlikowska, Maria Stołowska,
Halina Rządowska, Janina Szczęsna,
Lucyna Majewska.

Siedzą:

Walentyna Ziółkowska, Antoni
Bartoszuk, Ludwika Stępkowska,
Władysław Stołowski, Stefania Lorenc.

nieobecni:

Marta Mulewicz, Alicja Wrzosek.

23. Fabryka
Urządzeń
Handlowych
w Tarczynie
(dawna fabryka
Władysława
Gawarskiego).



24. Władysław Gawarski.



25. Zakłady „Konar”
w Tarczynie.



26. Pomnik żołnierzy Armii Krajowej
na cmentarzu w Tarczynie.



27. Technikum
Ogrodnicze
w Tarczynie.

28. Mazowieckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tarczynie.



29. Ośrodek Zdrowia w Tarczynie.



30. Dr Edward Majewski.



31. Drużyna piłkarska „Związkowiec”, Tarczyn - 1948 rok, na boisku przy szkole podstawowej.



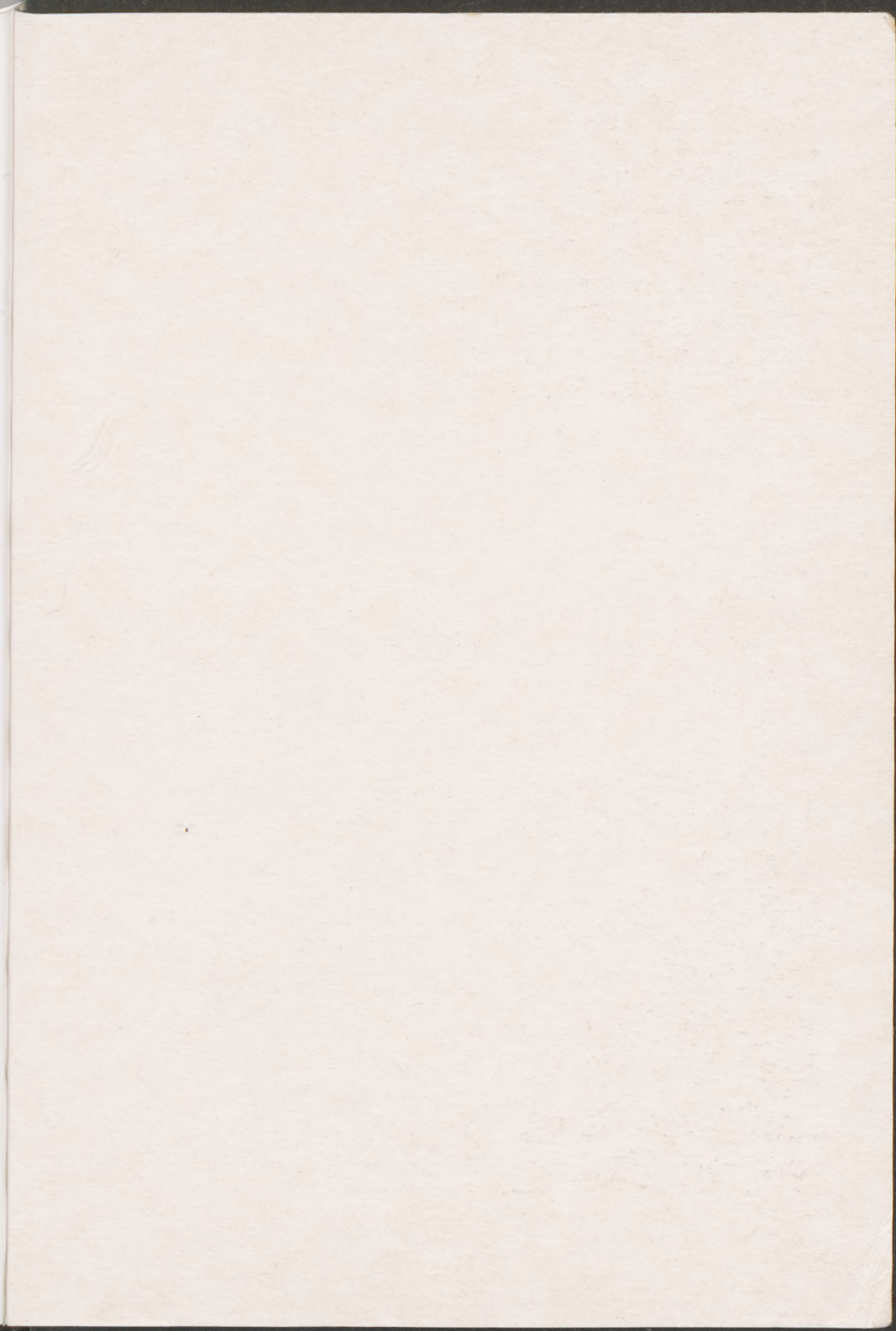
32. Orkiestra strażacka
w Tarczynie po II-iej Wojnie
Światowej (lata 50-te).

33. Poczet sztandarowy Straży
Pożarnej w Tarczynie
(lata 60-te).

Od lewej:
p. Zawalich,
chorąży Cierpica
i p. Mansfeld.



34. Siedziba Urzędu Gminy w Tarczynie.





Jerzy Golański urodził się w Tarczynie i tu ukończył szkołę podstawową. Studiował na Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie uzyskał dyplom lekarza medycyny. Jest lekarzem specjalistą (chirurgiem i urologiem), doktorem nauk medycznych. Pracował w Klinice Chirurgicznej C.K.P. Wojskowej Akademii Medycznej kierowanej przez płk. prof. dr med. Franciszka Smolarka, a następnie w Klinice Urologicznej Akademii Medycznej w Warszawie pod kierunkiem prof. dr med. Stefana Wesołowskiego. Obecnie pracuje w ZOZ dla Szkół Wyższych w Warszawie.

Przez 10 lat był lekarzem kadry narodowej mężczyzn i kobiet w koszykówce oraz Przewodniczącym Komisji Lekarskiej Polskiego Związku Koszykówki. Sprawował opiekę lekarską nad Reprezentacją Polski na wielu turniejach krajowych i zagranicznych, z mistrzostwami Europy i turniejami przedolimpijskimi włącznie. Dwukrotne pobyty w Malezji, Singapurze i Chinach były inspiracją do zainteresowania się akupunkturą, którą po odpowiednim przeszkoleniu stosuje od szeregu lat w swej praktyce lekarskiej.

Poza artykułami naukowymi zamieszczanymi w medycznej prasie fachowej, przez wiele lat współpracował z miesięcznikiem „Zwierciadło”, pisząc na tematy związane z ochroną zdrowia. Wrażenia z licznych podróży zagranicznych zaowocowały artykułami zamieszczanymi w takich pismach jak: „Kontynenty”, „Służba Zdrowia”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przekrój”, „Sport” i inne. Od kilku lat jest członkiem redakcji „Wiadomości Tarczyńskich” pisze o medycynie oraz historii. Jest autorem książki „Z Dziejów Tarczyna” wydanej w 1997 roku. Od dawna mieszka w Warszawie, utrzymuje jednak ścisłe kontakty z rodzinną miejscowością. Jest członkiem - założycielem „Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna” (istniejącego od 7 lipca 1996 roku) oraz jego wiceprezesa.